

TYGODNIK  
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXVII ● NR 43 ● 21 X 1984 r.  
CENA 10 ZŁ



# GŁOS

# NAUCZYCIELSKI

W numerze:

- RELACJA Z OBRAD PLENUM ZG ZNP
- DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ  
- informacje o obchodach
- KORZENIE  
- rola regionalizmu w wychowaniu
- CO NOWEGO W PŁOCKIEJ „MAŁACHOWIANCE”  
- czyli o astronomii i nie tylko

*Polska Rzeczpospolita Ludowa*

*W 40 rocznicę powstania Polski Ludowej, w uznaniu wybitnych zasług w działalności publicystycznej, propagandowej i wychowawczej*

*Rada Państwa*

*nadaje*

*Redakcji „Głos Nauczycielski”*

*Krzyż Komandorski  
Ordereu Odrodzenia Polski*

*Przewodniczący Rady Państwa*

*Henryk Jabłoński*

*Warszawa, dnia 10 lipca 1984 r.*

W 40 rocznicę powstania Polski Ludowej, w uznaniu wybitnych zasług w działalności publicystycznej, propagandowej i wychowawczej Rada Państwa nadaje redakcji „Głos Nauczycielski” Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Przewodniczący Rady Państwa  
(-) Henryk Jabłoński

To wysokie odznaczenie państwowe zostało wręczone naszemu zespołowi redakcyjnemu przed rozpoczęciem obrad plenarnych Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — 10 października 1984 roku.

Zebrani w sali zjazdowej członkowie plenum długotrwałymi i gorącym oklaskami przyjęli informację prezesa ZG ZNP — Kazimierza Piłata o nadaniu redakcji Krzyża Komandorskiego. Aktu wręczenia odznaczenia dokonał sekretarz Rady Państwa — Jerzy Szymanek, który w swoim wystąpieniu podkreślił szczególne zasługi „Głosu Nauczycielskiego” w działalności publicystycznej, propagandowej i wychowawczej.

Redaktor naczelny — Zbigniew Pawłowski — dziękując Radzie Państwa za przyznanie wysokiego odznaczenia stwierdził między innymi:

„Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski przyjmujemy jako wyraz uznania dla całego naszego zespołu redakcyjnego, dla wszystkich jego współpracowników i Czytel-

ników — dla wszystkich tych, którzy redagowali i współdziałali z piśmie w ciągu jego 67-letniej historii.

Otrzymujemy to wysokie odznaczenie na kilka dni przed świętem wszystkich polskich nauczycieli, Dniem Edukacji Narodowej, w dniu Plenum Zarządu Głównego ZNP, które już za chwilę obradować będzie nad dalszym rozwojem edukacji narodowej, polskiej szkoły i oświaty.

Przyjmując dzisiaj Krzyż Komandorski OOP pragnę w imieniu własnym, kolegium redakcyjnego, Społecznej Rady „Głosu Nauczycielskiego”, wszystkich Czytelników i współpracowników pisma zapewnić, że my, dziennikarze pracujący w „Głosie” czynić będziemy wszystko co w naszej mocy, aby tygodnik był coraz bardziej atrakcyjny dla nauczycieli i wszystkich związkowców, dla setek tysięcy tych osób, które współpracują i współdziałają ze szkołą.

Jako pismo ZNP pragniemy przedstawiać problemy działalności związkowej, problemy nauczycielskie i oświatowe całemu dorosłemu społeczeństwu.

Jestem przekonany, że wszyscy obecni na tej sali przyczynią się do tego, aby „Głos” był coraz ciekawszy, aby każdy mógł znaleźć w nim temat do przemyśleń i refleksji”.



Fot. Marek Suchecki

## PLENUM ZG ZNP

# JAK KSZTAŁCIĆ JAK WYCHOWYWAĆ

W przeddzień święta edukacji — całkiem nieświętecznie, w atmosferze powagi i współodpowiedzialności za oświatowe dziś i jutro, obradowało (10—11 października) Plenum Zarządu Głównego ZNP. Były to obrady niezwykle bogate w treści, o czym świadczy zarówno szeroka, ukierunkowana wielostronnie dyskusja, jak też przygotowane na posiedzenie plenarne materiały diagnostyczne i propozycje rozwiązań.

A — nie było to — co gwoździem prawdy trzeba dodać plenum łatwe do przygotowania, jak niełatwy był sam temat, który podjęto. Znajdujemy się bowiem, jako kraj, państwo i naród w określonej, dotkniętej kryzysem sytuacji ekonomicznej, społecznej, politycznej. Oświata zaś weszła w ten trudny okres z dotkliwymi opóźnieniami inwestycyjnymi, kadrowymi. A wraz z tym — czy chce, czy nie — musi przejąć na siebie trochę nieoczekiwane, bo

prognozy takiego wyżu demograficznego nie przewidywały, obowiązek opieki, kształcenia i wychowania dodatkowo co rok ok. kilkuset tys. powych obywateli. A to już nawet dla najmądrzejszych duże zagrożenie — w tak szybkim tempie nie sposób odrabiając zaległości wybudować kilkakrotnie więcej nowych szkół, przedszkoli, internatów, świetlic, boisk, ośrodków wychowawczych itp. Mamy więc nie lada orzech do zgryzienia. Stąd ze zrozumieniem społecznym spotyka się apel PRON o pomoc szkole, aprobacyjnemu także na posiedzeniu plenarnym. Związkowcy nie będą szczędzić energii i wysiłku, aby w swoim środowisku wspierać ten szlachetny ruch na rzecz dzieci.

Właśnie liczne niedostatki, z jakimi boryka się oświata, stano-

# NAUCZYCIELE W BELWEDERZE

W Belwederze, 13 października br. — grupa 89 nauczycieli z całej Polski odznaczona została tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”

Zebranych powitał przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński, który też wygłosił przemówienie. W uroczystości udział wzięli: zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — Tadeusz W. Młynicki, Kazimierz Secomski, Bogdan Strużek; członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Józef Czyrek; kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Bronisław Ratuś; członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Kazimierz Kozub; członek Prezydium, sekretarz CK SD — Zdzisław Lasocki; prezes Zarządu Głównego ZNP — Kazimierz Piłat; minister oświaty i wychowania — Bolesław Faron. Obecni byli przedstawiciele PAN i organizacji młodzieżowych.



Fot. CAF

## PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA

# ŚWIADOMI SWEJ LUDZKIEJ WARTOŚCI...

Te, tradycyjne już, coroczne spotkanie belwederkie — wiążemy z rocznicą powstania Komisji Edukacji Narodowej, która wprowadziła do naszej oświaty pojęcie „stanu nauczycielskiego” obejmującego pedagogów wszystkich szczebli jednolitego systemu szkolnego, od najmniejszych wiejskich szkółki po Szkołę Główną tj. uniwersyteci. A choć dzieło komisji zniszczyły rozbiory, sama idea szczególnej roli nauczyciela i jego postannictwa kulturalnego przetrwała w środowiskach nauczycielskich przez długie dziesięciolecia. Łączyło się z tym poczucie tej samej, choć zróżnicowanej w zakresach i formach działalności, misji patriotycznej całego nauczycielstwa.

Ale prawda jest również, że równoległe rozgrywała się walka o klasowe zróżnicowanie oświaty, innej dla klas posiadających, innej dla klas ludowych.

Warto w takiej jak obecna chwila, gdy doroczne święto skłania do zastanowienia się nad naszym miejscem w społeczeństwie, przypomnieć kilka choćby faktów z przeszłości.

I tak np. w końcu ubiegłego wieku, w jednej dzielnicy, w której Polacy mieli autonomię i mogli o swej oświacie decydować — rozegrał się niezwykle gorący spór. Przedmiotem jego była sprawa kwalifikacji nauczycieli szkół ludowych. I — choć brzmiało to jak makabryczna bajka — wielu wybitnym przedstawicielom najbardziej wpływowych sfer ówczesnego społeczeństwa, nie chodziło bynajmniej o to, by te kwalifikacje podwyższać. Przeciwnie, wojowali o to, by je możliwie najbardziej obniżyć. Konserwatyści bali się bowiem zbyt szerokiej wiedzy nauczycieli szkół najniższego szczebla. Stąd jedni marzyli, by całą tę gałąź szkolnictwa oddać duchowieństwu inni — uznając nieracjonalność tego pomysłu — pragnęli jak najbardziej ograniczyć wykształcenie nauczycieli świeckich.

Zbyt wyidealizowani nauczyciele to kandydat na „markontenta”, a „panowie wiecie — wywodzili w sejmie galicyjskim hr. Mieczysław Rey — że wielu markontentów w krętu nie jest rzeczywiście, bo od wielkiego markontentizmu do prorocstwa o nowym ustroju nie bardzo daleko”. Wtórował Reyowi cały chór równych jak on reakcjonistów, tak w sejmie jak w publicystyce ówczesnej.

Trudno zresztą odmówić posłowi — arytykryczności zdolności logicznego myślenia. Rzeczywiście, podnosząc poziom oświaty w masach ludowych, nauczyciele otwierali

im perspektywę szerszego spojrzenia na świat, przygotowywali grunt pod pogłębienie ich świadomości społecznej i politycznej, niebezpiecznej dla tych, którzy bali się „proroców” o nowym ustroju. Zadną pociechę nie było dla nich, że nauczycieleci rozbudzali, jednocześnie uczucia patriotyczne ludu, wiązali go mocniej z kulturą ogólnonarodową. Dlatego z punktu widzenia kół reakcyjnych najlepszy byłby nauczyciel, który sam tylko pisał i czytał by umiał, tyle jedynie swym uczniom mógł przekazać.

Stają się też walka o kwalifikacje nauczycieli szkół ludowych ważnym problemem w sporze między siłami postępu i wstecznością. Zgodnie też z przewidywaniami obrońców starego ładu coraz więcej nauczycieli wiązało się bezpośrednio z rozwijającym się ruchem ludowym i politycznym, traktując swą działalność polityczną jako część składową ich funkcji nauczycielskich.

Tak było w okresie zaborów, haj i później w dobie drugiej Rzeczypospolitej, a Związek Nauczycielstwa Polskiego stał się ważnym ogniwem walki o postęp, o rozwój oświaty i kultury narodowej. Było to tym bardziej ważne, że osławiona reforma je-dreziejewiczowska znów spychała szkolnictwo wiejskie na poziom praktycznie uniemożliwiający wielkiej liczbie chłopskich dzieci osiągnięcie pełnego wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej, a więc i dostęp do wyższych szczebli oświaty. Stąd też polityczne zaangażowanie znacznej większości nauczycielstwa po stronie lewicy było do zrozumienia jako naturalne przedłużenie jego społecznej funkcji w narodzie.

To rozszerzające rozumienie zadań nauczyciela było zgodne z tradycją, z utrzymującym się poprzez wieki pojmowaniem terminu „nauczyciel”.

Nauczyciel, w myśl tej tradycji, to nie tylko ten, kto zawodowo, w szkole przekazuje wiedzę, ale każdy, kto rozbudza intelekt, dzieli się doświadczeniami, kształtuje charakter i wychowuje. Nie dziś nas przecie, że nawet o prorokach w różnych religiach mówi się „nauczyciel”, a o ich wskazywaniach — nauka, nauczanie. Stąd też tak wiele przeniósł wiązanych z tym pojęciem. Dla jednych nauczycielem życia jest historia, inni tym mianem obdarzają naturę. Znacząca twórczość Mickiewicza mówi, że nauczycielem dłań była miłość ojczyzny, a Chopin w jednym z listów pisze: „cierpliwość najdoskonalszy nauczyciel”.

I choć tak różne są to sformułowania — we wszystkich widoczny jest szczególny stosunek do pojęć: nauczanie, nauczyciel, nauczycielka. Jest w nich i szacunek, i wiara zarazem w doniosłość działań wiążących się z tymi terminami i przekonanie,

że dotyczą one praw najważniejszych dla jedności, społeczeństwa.

I tak jest nadal i tak być powinno. Nic więc dziwnego, że zawód nauczyciel — niezależnie od tego czy w przedszkolu, czy na uniwersytecie — nie jest w opinii publicznej traktowany jak wszystkie inne. Jest on pod szczególną kontrolą społeczeństwa, które stawia mu wyjątkowo wysokie wymagania, przede wszystkim natury moralnej. Chciałoby ono w istocie, by był przez samych nauczycieli uznawany jako misja o wielkim znaczeniu i odpowiedzialności. Z ostrą krytyką spotykają się też wszelkie fakty, które świadczą, iż rzeczywistość nie jest w zgodzie z tym ideałem.

Jest to zjawisko zdrowe, naturalne, bo wyraża się w nim prosta troska o losy młodego pokolenia, a więc i o przyszłość społeczeństwa, narodu i jego państwa.

Nauczyciel nie musi już dziś walczyć, jak to jeszcze my, najstarsi nauczyciele sprzed II wojny światowej, pamiętamy — o powszechny dostęp do oświaty. Ta część jego dawnych obowiązków odpadła dzięki przeobrażeniom, jakie przyniosła rewolucja obywatelska manifestem lipcowym. Ale czy przez to zgasła obowiązkowość polskiego pedagoga? Bynajmniej! Sądzę, iż są one dziś większe i trudniejsze. Składają się na to wiele przyczyn.

Mamy naszych wychowanków przygotowanych do życia i pracy na szereg dziesiątków lat. A otaczająca nas rzeczywistość ulega szybkim zmianom i człowiek musi umieć się do nich przystosować. Weźmy pod uwagę choćby sprawę tak do niedawna jeszcze prostą jak kwalifikacje robotnika. Wystarczyło go nauczyć niewielu specjalistycznych czynności i mogło mu to wystarczyć na całe życie.

Oczywiście, jeszcze takie zawody u nas istnieją, ale będą szybko zanikać. Sposoby produkcji zmieniają się, są coraz bardziej złożone, coraz bardziej skomplikowane, są narzędziami produkcji, siła mięśni musi być zastępowana sprawnością umysłu, umiającego przyswajać sobie coraz to nowe osiągnięcia techniki. A więc musi mieć człowiek inne, wyższe walory, by być dobrym i nie tracącym swych kwalifikacji robotnikiem. I nie wystarczy w tym celu odpowiedni program szkoły zawodowej. Byłoby to zbyt późno. Trzeba odpowiednio cechy umysłu i charakteru hartować możliwie jak najwcześniej.

To wszystko co odnosi się do robotnika, dostosujemy odpowiednio do inżyniera czy lekarza, a zobaczymy, że i wymagania stawiane nauczycielowi rosną bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości.

Przytoczyłem przykład najprostszy, wręcz banalny, w tym przekonaniu wcale nie najważniejszy. Przejdźmy więc do spraw ogólniejszej natury. Budujemy w naszym kraju socjalizm, a więc ustroił, dla którego jednym z podstawowych kanonów jest pełne wyzwolenie człowieka, będącego zarazem jedną niepowtarzalną indywidualnością, jak i częścią zbiorowości, w której żyje, bez której rychło zatriebczy swe ludzkie wartości.

Stąd też, gdy mówimy o przygotowaniu człowieka do życia w społeczeństwie czy do pracy zawodowej myślimy równocześnie o interesie społeczeństwa i jednostki ludzkiej. Zarówno bowiem że wszach miar korynckie jest dla ogółu, by każdy obywatel brał udział w jego życiu świadomie, aktywnie i twórczo, jak i dla samej jednostki, gdyż dopiero wówczas ma ona możliwość pełnego rozwoju i pełnego życia, znajdując pole do wykazania wszystkich swych walorów, do potwierdzenia swojej wartości.

Wymaga to od nas, nauczycieli, całkiem innego podejścia do problemu wychowania niż to nam nędnym nawet z katedr uniwersyteckich wpałano. Wychowanie pojęte jako zwykłe „przekazywanie kultury” nie wystarczy, by kształtować wszechstronnie rozwiniętych zaangażowanych ludzi.

Człowiek, którego my pragniemy wychować, to świadomy swej ludzkiej wartości twórca umiejący samodzielnie myśleć, głodny wiedzy i aktywnego uczestnictwa w rozwoju kultury, rozumiejący, że socjalizm stwarza mu perspektywę coraz pełniejszego rozwoju jego osobowości, człowieka, którego motywacją czynów jest dobro społeczne, gdyż ze swym własnym w nie wkładem wiąże swoje osobiste ambicje.

Takie ujęcie celu, do którego dążymy nakłada na nauczycieli poważne obowiązki, wymaga dużego wysiłku i wysokich umiejętności. Wskażę tylko na niektóre. A więc np. umiejętność włączenia wychowanków do twórczego uczestnictwa w życiu, w zbiorowości, wytworzenie aktywnego stosunku do procesu poznawania rzeczywistości, a na najwyższym szczeblu do pracy badawczej, zdolności wpojonia pogłębionego rozumienia patriotyzmu, zarówno w sensie przynależności do ojczyzny i rewolucyjnych zdobyczy narodu, jak i gotowości do obrony tych wartości, jak wreszcie — takie kształtowanie postawy moralnej, by człowiek czuł swą odpowiedzialność za całokształt swego udziału w życiu społecznym, od stosunków do swego najbliższego otoczenia poczynając, poprzez wszystkie formy powiązań społecznych, aż do spraw ogólnoludzkich, jak problem pokoju czy współżycie narodów.

Zdawać sobie jednak zarazem musimy sprawę, że obowiązków tych nauczyciel nie wypełni nawet w najskromniejszej mierze, jeśli jego wychowankowie wyczułają fałsz w jego osobistej postawie, jeśli nie będą przekonani, że sam głęboko wierzy w to, co głosi. Siad wniosek ogryzł, że mówiąc o niezabobności możliwie najwyższych kwalifikacji nauczyciela rozumieć przez to musimy również kwalifikacje moralne, stanowiące fundament jego autorytetu. Te ostatnie musi on posiadać już wówczas, gdy decyduje się zostać nauczycielem, inne nabyć może w toku nauki w uczelni wyższej i w pracy. Doskonalsi się zaś powinni stale dążyć samokształcenia i współwzrostu w środowisku. Stara to bowiem prawda, że sam wychowujemy innych i sami jesteśmy wychowywani przez całe swoje życie. Ale by środowisko te funkcje wychowawcze spełniało, konieczne są w nich jednostki szczególnie twórcze, działające swym przykładem, mogące być wzorem dla innych. I takim to właśnie jednostkom w naszym zawodzie, nadajemy zaszczytny tytuł Zasłużonego Nauczyciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Poruszyłem tylko jedną stronę nauczycielskiej służby. Najważniejsza. Czy naczy to, że bagatelizuje problem doskonałości systemu edukacji narodowej, czy ogromne trudności materialne, z jakimi boryka się nasze szkolnictwo? Bynajmniej! Niektóre z tych spraw omawiać będzie na swym najbliższym posiedzeniu w dniu 18 października Rada Państwa. Ale na dzisiejszym spotkaniu zwrócić chciałbym uwagę na to, co my, nauczyciele, sami przed sobą stawiamy musimy jako nasze główne zadanie. Jeśli bowiem mówimy, że w ostatecznym rachunku o poziomie oświaty na wszystkich jej szczeblach decyduje nauczyciel — to nie samochwalstwo dyktuje nam te słowa, lecz poczucie wielkiej przed narodem odpowiedzialności.

Dlatego też dumni jesteśmy z tych, którzy i w obecnych niełatwych warunkach osiągnęli mistrzostwo w naszym zawodzie.

Wyróżnienie Was, Drogie Koleżanki i Koleżki, jest jednoczynną oceną Waszego dorobku i Waszych starań, by polska szkoła należałoby spełniała swoje zadanie. Gratuluję Wam z całego serca i życzę, byście znaleźli radość i satysfakcję, że naśladować Was pragnie ogół polskiego nauczycielstwa.

## KORKOZOWICZA

# NIC CO POLSKIE...

Wysokie odznaczenia, nadane przez Radę Państwa, są dla nas osobistym przeżyciem, ale traktujemy je także jako wyróżnienie stanu nauczycielskiego w jubileuszowym roku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zarazem jako potwierdzenie stałego uczestnictwa nauczycieli w życiu społecznym i w życiu państwa W tworzeniu naszych materialnych i duchowych wartości.

Ale przynajmniej, że każdy nauczyciel przez całe swoje życie czuje się także uczniem i pieczołowicie przechowuje w pamięci wizerunki, słowa i postępowanie swoich wychowawców.

Wielu spośród nich, zwłaszcza nauczycieli czasu wojny stawiamy bardzo wysoko jako protoplastów szkoły naszych dni i współtwórców współczesności. Czujemy tych, co polegli i tych, co przeżyli, aby swoje doświadczenia z „ajnych kompletów i konspiracyjnych uczelni przenieść do wprost do twórczych się szkół Ludowej Polski.

Cześć naszą wyrażamy tym pedagogom, którzy w 1939 roku okrutnie byli represjonowani za szerzenie polskiej oświaty na Śląsku i Pomorzu, w Wielkopolsce, na Warmii czy na Mazurach, na Powiślu i Ziemi Złotowskiej — że wymienie znanych mi trochę bliżej: Władysława Gębka czy zmarłą ostatnio Marię Zientarę — Malewska.

Pamiętamy dziś także o naszych nauczycielach i kolegach, którzy wrywali w twardej warunkach pracy w wiejskich jednoklasówkach lat czterdziestych i pięćdziesiątych, o pierwszych inspektorach szkolnych, którzy pieszo lub rowerem docierali do swoich placówek. O zwątpionych w pracy Smugoniach naszych lat.

Pamiętamy o profesorach pierwszych dni wolności, takich jak Stanisław Kulczyński czy Tadeusz Mikulski, zakładających wśród uczniów pełen życia i optymizmu Wrocławski Uniwersytet; takich jak Julian Krzyżanowski, sprowadzający do Korbubianum księżki ze spalającej Warszawy i zniszczonego kraju.

Łuż ich jest — którzy nie dożyli czterdziu 40-lecia, choć jeszcze w pierwszej, drugiej, nawet trzeciej dekadzie ludowego państwa czynnie zaskarbiali sobie miłość i szacunek.

Odeszli w tym czterdziestolecu jakże liczni mistrzowie nauczycielskiego zawodu, o których mówimy nieśmiało, ale z dumą. Odeszli ludzie pokroju Tadeusza Kotarbińskiego i Józefa Chałasińskiego, Witolda Doroszewskiego czy Jana Kulpy. Liczni inni nauczyciele nauczycieli.

My — szeregowi pracownicy oświaty — bo tylko w ich imieniu mam prawo mówić uczestniczący w edukacyjnym społeczeństwie ruszeniu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, takim, jakiego dotąd nie było, a które towarzyszyło przemianom społecznym na skalę rewolucyjną, przemiany te umożliwiło i potwierdziło.

Nasza nauczycielska generacja zwalczała analfabetyzm, ale i zakładała wiele szkół oraz uczelni wszystkich typów, a na ziemiach zachodnich i północnych tworzyła szkolnictwo, niekiedy od podstaw.

Przeżywalismy też, pierwszy po wojnie, pamięć i radosny wyc. Uczylimy w zatłoczonych klasach prawie bez podręczników i jakikolwiek pracowni młodzież z środowisk robotniczych, młodzież chłopską i inteligentną, dziewczęta z wojny i chłopcy z demobilu, a także czynnych żołnierzy i oficerów.

Kto przesyłał wtedy te szkolną wiosnę uradoją, wiedział, po co jest nauczycielem.

Wychowywalismy potem — dziwnie to zabrzmia, ale jest prawdziwe — tysiące wychowanych się przede wszystkim ze wsi 19-letnich SIŁACZEK, które po maturze liceum pedagogicznego pełniły rolę najważniejszą w szkołach podstawowych całego kraju. Wychowywalismy miłośników języka, recytacji i sceny. Czasy były przedziwne. Kształciliśmy licznych młodych nauczycieli, którzy brali na siebie odpowiedzialność nie tylko za losy powierzonych im dzieci, ale i za życie polityczne i kulturalne swojego środowiska, za pracę ogniw Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W tym, cośmy czynili na początku, był patos i były bóle, mieścił się zapal i miścisły się braki w wykształceniu. Uczylimy się bezustannie i czynimy to nadal. Przeżyliśmy niejedną gorzką chwilę. Zagladaliśmy również smutnym prawdom w oczy. Ale nie co polskie nie było, nie jest i nie będzie nam objętne. Nic co polskie, a przez to nie co ogólnoludzkę, co ponadnarodowe i socjalistyczne.

Pracują już nowe pokolenia nauczycieli; zapewne lepiej zrozumieją młodzież i zapisa ją talentami, bez jakich nie może istnieć pedagogika wielka ani mała.

Coś przecieć i po nas zostanie: może przykład rzetelnej służby, jeśli tak, to wiele.

„Służmy poczciwej stawi, a jako kto może, niech ku pożytku dobra spólnego pomoże”.

# PROFESOR HENRYK JABŁOŃSKI OBJAŁ HONOROWY PATRONAT NAD OBCHODAMI 80-LECIA ZWIĄZKU



Fot. Marek Suchecki

## KIEROWNICTWO ZG ZNP U PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA

Przed Dniem Edukacji Narodowej kierownictwo Zarządu Głównego gościło w Belwederze u przewodniczącego Rady Państwa — prof. Henryka Jabłońskiego. Związek reprezentowali: prezes Kazimierz Piłat, wiceprezisi — Michał Langowski i Jan Zaciura, członek Prezydium ZG ZNP — Teresa Bogacz oraz prezes Krajowej Rady Nauki ZNP — Stanisław Koperski. W spotkaniu uczestniczył także zastępca redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” — red. Maria Rybarczyk. Spotkanie z przewodniczącym Rady Państwa przebiegało w bardzo serdecznej, nawiązującej miłej atmosferze.

Związkowcy poinformowali przewodniczącego Rady Państwa o podejmowanych przez organizację pracach, ich zakresie, o stanowisku ZNP w kluczowych sprawach dla systemu oświatowego w Polsce. W rozmowie omawiano problemy działalności oświatowo-wychowawczej szkół oraz warunki

pracy, sprawy socjalno-bytowe i kwalifikacji nauczycieli, zasady współdziałania ze związkami zawodowymi. Szczegółowo poinformowano przewodniczącego Rady Państwa o przebiegu zakończonych w przeddzień wizyty Plenum ZG ZNP na temat kształtu edukacji narodowej dziś i w przyszłości. Na tym plenum wyrażono poparcie związkowców dla idei pomocy szkole, organizowanej przez PRON.

Nawiązując do przedmiotu obrad ostatniego Plenum ZG ZNP przewodniczący Rady Państwa, gratulując Związkowi dobrego startu do dyskusji, podkreślił wagę precyzyjnego określenia celów, do jakich się zmierza. Jest niewątpliwe, że wkracamy w wiek cywilizacji naukowej. Człowiek, który opuszcza szkołę, musi być wyposażony w rozległe horyzonty kulturalne i techniczne, ułatwiające mu adaptację do szybko następujących zmian i tworzący stosunek do otaczającego świata. Dy-

skusja nad systemem oświaty w Polsce nie może się zatem ograniczać do struktury szkolnictwa. Musi obejmować całokształt problemu, a więc programów, bazy dydaktycznej, zaplecza, kadry i warunków nadających im się do postępowania. Wiele uwagi poświęcił sprawom metodyki, która służyć powinna w większym stopniu nie tylko przyswajaniu dorobku myśli, ale kształtowaniu samodzielności w myśleniu i poszukiwaniu prawdy oraz postaw twórczych.

W związku z zbliżającym się jubileuszem ZNP — przewodniczący Rady Państwa objął honorowy patronat nad obchodami 80-lecia Związku. Dziękując prof. Henrykowi Jabłońskiemu za zgodę na objęcie patronatu związkowcy wyrazili przekonanie, iż jest to wielkie wyróżnienie i zaszczyt dla licznej ponad 400-tysięcznej związkowej rodziny.

W rozmowach uczestniczył sekretarz Rady Państwa — Jerzy Szymanek.

Lublin: Witold Rudziński — profesor zwyczajny z Akademii Muzycznej w Warszawie; Bronisław Saldak — emer. docent z Centrum Medycznego w Warszawie; Stefania Sielska — emer. nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Wleszku; Feliks Siemiński — profesor z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu; Józef Skokowski — emer. dyr. Zbiorczej Szkoły Gminnej w Rymaniu; Wacław Winiński — emer. dyr. w LO w Radomiu; Stefan Sokolowski — emer. nauczyciel LO w Kluczborku; Władysław Świątek — emer. wzytator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy; Tadeusz Struści — emer. nauczyciel Studium Nauczycielskiego w Piotrkowie Trybunalskim; Henryk Szczepanowski — starszy wzytator Oddziału Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku; Jan Szmyd — prof. z WSP w Krakowie;

Edmund Trempala — prof. z WSP z Bydgoszczy; Bronisław Trzeszcak — emer. dyr. Liceum Pedagogicznego w Kaliszu; Olga Turczyńska — emer. nauczycielka Zespołu Szkół Przeciwnych w Warszawie; Tadeusz Turzewski — prof. z ASP w Warszawie; Janina Walenta — emer. dyr. LO im. M. Skłodowskiej-Curie w Białymstoku; Józef Wójcik — emer. prof. z WSP w Rzeszowie; Wiktor Weiner — emer. starszy rada w Ministerstwie Oświaty i Wychowania; Bolesław Winiński — prof. z AE w Wrocławiu; Jan Winiński — prof. z Uniwersytetu M. Skłodowskiej-Curie w Lublinie; Wanda Winińska-Palikowska — prof. ASP w Warszawie; Konstanty Wiśniewski — profesor z Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie; Leszek Wójcik — profesor z Uniwersytetu Łódzkiego; Antoni Wójcik — emer. dyr. Zespołu Szkół Samochodowych i Mechanicznych w W-wie; Stanisław Woloszyński — profesor z Akademii Rolniczej w Lublinie; Mieczysław Wysokiński — emer. dyrektor oświaty i wychowania w W-wie; Stanisław Woloszyński — prof. z Akademii Rolniczej w Lublinie; Mieczysław Wysokiński — emer. dyrektor oświaty i wychowania w Sobolewie; Mieczysław Zarzycki — profesor z Politechniki Śląskiej w Gliwicach; Stanisław Zuchowicz — dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Kaczkach Średnich.

# PROBLEMY

# EDUKACJI NARODOWEJ

## FRAGMENTY MATERIAŁÓW NA POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Zarząd Główny ZNP podejmuje jeden z najważniejszych problemów decydujących o przyszłym kształcie naszego kraju. Problemy edukacji narodowej podejmujemy świadomie analizując rzeczywistość szkolną, potrzeby gospodarki narodowej i kultury oraz aspiracje edukacyjne młodych pokoleń. To właśnie zdecydowało, że XXXIII Zjazd ZNP w uchwalonym programie zobowiązał wszystkie ognia Związku do zajęcia stanowiska w kwestii edukacji.

(...) Sprawy edukacji narodowej podejmujemy wreszcie dlatego, że widzimy rzeczywistość społeczno-gospodarczą, która będąc w stanie reformy traci z pola widzenia potrzebę partycypacji w procesach kształcenia. W tej sytuacji szczególny kryzys przechodzi kształcenie zawodowe, realizowane przez przeszło 20 resortów i organizacje spółdzielcze (...)

Nowoczesny system edukacyjny realizuje między innymi następujące różnorodne zadania: przygotowanie kwalifikowanych kadr dla potrzeb gospodarki i kultury narodowej, przygotowanie młodych pokoleń do życia społecznego, tj. kształtowanie świadomości społecznej integrującej naród oraz formowanie indywidualnych postaw patriotyczno-obywatelskich, przygotowanie człowieka do uczestnictwa w kulturze, rozumianej jako zespół dóbr, które są w środowisku cenione najwyżej; przygotowanie człowieka do spędzania wolnego czasu, stwarzanie warunków do wielostronnego rozwoju ludzi i sterowanie tym rozwojem.

Oświata i wychowanie stają się dziś działalnością organizującą miliony obywateli, prowadzoną przez setki tysięcy nauczycieli. Działalność ta musi być dobrze zorganizowana i planowana. Postulat ten powinna spełniać współczesna polityka oświatowa, której zadaniem jest usuwanie nierówności cechujących tradycyjny system szkolny. Wprawdzie zasadnicze dysproporcje w społeczeństwie zostały usunięte, to jednak pozostały regionalne i środowiskowe ograniczenia równego startu do rozwoju edukacyjnego. Bardzo drastycznie te nierówności uwypukla dyskusja o zasadach rekrutacji na studia wyższe (...)

(...) Mówiąc o konieczności modernizacji systemu edukacyjnego, nie zapomniamy o dorobku oświatowym w 40-lecie Polski Ludowej. Ogromnym wysiłkiem społeczeństwa wykształcono w latach 1945—1982 około 32 mln absolwentów szkół różnych typów. W latach 1945—1948 dokonano odbudowy szkolnictwa i zapewniono jego demokratyczny charakter. Do najważniejszych dokonań tego okresu należy przede wszystkim likwidację analfabetyzmu oraz opiekę nad półtoramilionową rzeszą dzieci osieroconych. W latach 1948—1961 dokonano rozbudowy całego systemu szkolnego, przygotowano warunki do upowszechnienia szkoły ośmioklasowej oraz rozbudowano szkolnictwo średnie i zawodowe. W latach 1962—1983 zrealizowano założenia reformy z 1961 roku, utrwalono jednolity system szkolny zapewniający jego pełną drożność. Pod koniec tego okresu zrealizowano z planowanej reformy szkolnej, kontynuując reformę programową poszczególnych elementów systemu szkolnego, IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR w lipcu 1981 roku podjął uchwałę, że „Upowszechnienie wykształcenia średniego ma się odbywać w ramach obecnego systemu szkolnego na drodze stopniowej zmiany proporcji kształcenia ponadpodstawowego na korzyść pełnych szkół średnich, a także rozwoju szkół średnich dla pracujących”.

Mamy poważne wątpliwości, czy aktualny postęp w wykształceniu średnim rokuje w tym jeszcze wieku zrealizowanie uchwały IX Zjazdu PZPR. ZNP stoi na stanowisku, że jest to możliwe tylko przy zagwarantowaniu odpowiednich warunków finansowych, organizacyjnych i kadrowych, w tym również realizacji programów budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli. Ale musimy uświadomić sobie problemy konieczne do rozwiązania w przyszłości, które już dzisiaj tak ostro formułują poszczególne środowiska społeczne, lub które wynikają z rozwoju społeczno-gospodarczego, a w szczególności z aktualnego stanu wdrażania reformy gospodarczej.

Naszym zdaniem podstawowymi pytaniami, na które należy znaleźć pilną odpowiedź, są:

- Czy możliwe jest objęcie opieką przedszkolną i wychowaniem większości dzieci w wieku 3—6 lat oraz jakie będą tego konsekwencje społeczne i pedagogiczne?
- Czy nauka w szkole podstawowej powinna być rozpoczynana po ukończeniu 6 roku życia i jakie będą konsekwencje takiej decyzji?
- Jak długo powinno trwać kształcenie obowiązkowe?
- Jaki ma być system kształcenia zawodowego w warunkach wdrażania reformy gospodarczej i nowego ładu ekonomicznego?
- Jakie warunki należy spełniać, aby przyspieszyć upowszechnienie wykształcenia średniego?
- Jakie miejsce i rolę będzie spełniało w przyszłości liceum ogólnokształcące i jaka będzie relacja tego kształcenia do kształcenia zawodowego?
- Co należy uczynić, aby faktycznie podnieść poziom szkoły wiejskiej?
- Jaki powinien być system kierowania i zarządzania oświatą w aspekcie funkcjonowania ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego oraz potrzeb polityki oświatowej?
- Jaki powinien być przyszłościowy model kształcenia, dokończenia i doskonalenia nauczycieli, jako tej grupy zawodowej, która ma do spełnienia rolę najważniejszą (Zarząd Główny ZNP udzielił pełnej odpowiedzi na ostatnie pytanie, określając w marcu br. swoje stanowisko w sprawie kształcenia, dokończenia i doskonalenia nauczycieli).

Pytania te powinny nam towarzyszyć w rozważaniach diagnostyczno-projektujących, dotyczących poszczególnych elementów systemu.

### WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

Od 1982 roku funkcjonują w Polsce dwie formy organizacyjne placówek wychowania przedszkolnego, tj.: przedszkola i oddziały przedszkolne. W placówkach tych zapewnia się pierwszeństwo dzieciom 6-letnim, ze względu na konieczność przygotowania ich do podjęcia nauki w szkole. Natomiast w większości przedszkoli nie starcza miejsca dla dzieci w wieku 3—5 lat. (...)

W stosunku do innych krajów w Polsce stopień upowszechnienia przedszkoli jest niski i wynosi dla dzieci 3-letnich 23,4 proc., 4-letnich — 32,7 proc., 6-letnich 95,5 proc. Jest to między innymi wynikiem stosowanej zasady opracowywania i realizowania planów inwestycyjnych, które nie zabezpieczają rzeczywistych potrzeb wynikających z wyczuwalnego wzrostu zatrudnienia kobiet w gospodarce narodowej. Wojewódzkie plany inwestycyjne nadal nie są dostosowane do potrzeb w zakresie wychowania przedszkolnego. Niezadawalające jest tempo inwestycji przedszkolnych.

Wiele przedszkoli dysponuje bazą lokalową o złym stanie technicznym i nieodpowiednim zapleczem kuchenneo-magazynowym oraz sanitarnym. Tymczasem w latach 1976—80 w planie inwestycyjnym kuratorów oświaty i wychowania nie wykorzystano 3,8 mld zł, za które można było wybudować około 400 przedszkoli. Szacuje się, że aby zabezpieczyć potrzeby w zakresie wychowania przedszkolnego do 1990 roku należy wybudować około 4,5 tys. przedszkoli z około 465,0 tys. miejsc. Natomiast urzędy wojewódzkie planują zabezpieczyć do roku 1990 zaledwie 190,0 tys. miejsc w przedszkolach. (...)

**KIERUNKI MODERNIZACJI.** Uważamy, że jednym z głównych zadań w zakresie wychowania przedszkolnego powinno być dążenie do upowszechnienia wychowania przedszkolnego wśród dzieci 5-letnich i 4-letnich. Należy również zmierzać do udostępnienia przedszkoli wszystkim dzieciom w wieku od 3 do 6 lat.

W tym celu za konieczne uważamy: pilną poprawę struktury sieci przedszkoli w celu wyrównania przygotowania dzieci do podjęcia nauki w szkole; maksymalne dostosowanie planów inwestycji przedszkolnych do rzeczywistych potrzeb społecznych; egzekwowanie terminowej realizacji inwestycji przedszkolnych, usunięcie zaległości w nowo powstałych oddziałach mieszkaniowych oraz bezwzględne egzekwowanie zasady projektowania i oddawania inwestycji przedszkolnych realizacji inwestycji tych oddziałów; tworzenie konkretnych możliwości realizacji inwestycji przedszkolnych nie tylko przez państwo, ale także zakłady pracy i spółdzielczość mieszkaniową, organizacje społeczne (m. in. przez adaptację budynków, powoływanie „mini-przedszkoli”, organizowanie tzw. przedszkoli domowych itp.).

Istnieje potrzeba prowadzenia przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania prac zmierzających do obniżenia obowiązków szkolnego o jeden rok i przeniesienia dzieci 6-letnich do szkoły. Uważamy jednak, że ostateczne podjęcie tej decyzji będzie możliwe w momencie zaistnienia w szkołach właściwych warunków zarówno w zakresie bazy, jak i kadry pedagogicznej, a także wypelniania przez szkoły w sposób pogłębiący funkcji opiekuńczej i wychowawczej. Wiązać ją trzeba również z obniżeniem liczby dzieci w klasach i odejściem od wielozmianowości.

Niezbędna jest w związku z tym kontynuacja działań zmierzających na dziś do doskonalenia aktualnego programu obowiązującego w placówkach wychowania przedszkolnego, a w perspektywie, w związku z obniżeniem obowiązków szkolnego, do opracowania nowego programu w przedszkolu i nauczaniu początkowym. Prace te powinny być prowadzone systematycznie i bez pośpiechu, w powiązaniu z przygotowaniem nauczycieli do podjęcia nowych zadań na tym szczeblu nauczania.

Uważamy, że wychowanie dziecka należy rozumieć wszechstronnie, tzn., że trzeba nim obejmować zarówno zdrowie dziecka, jak i jego rozwój fizyczny, intelektualny, kształtowanie postaw moralnych i społecznych. (...) Związek stoi na stanowisku, że podniesienie przedszkola do rangi pierwszego i jednego z najważniejszych składników systemu edukacji narodowej

# PLENUM ZG ZNP

## CD ZE STR. 1

wiące często hamulce jej rozwoju, sprawiają, że dyskusja o problemach edukacji, prognozowanie jej kształtu jest po prostu trudna. Bo jakże mówić o lepszym jutrze szkolnictwa, skoro dzisiejsza rzeczywistość skrzeczy i na co dzień daje się we znaki wszystkim? Skoro ze skromnej kiesy przeznaczonej na oświatę nie na wszystko starcza i ciągle trzeba wiązać koniec z końcem? Skoro tu i ówdzie brakuje z początkiem roku podręczników, nie mówiąc już o całkowitym braku podręczników dla nauczycieli.

Związkowcy stoją jednak na stanowisku, że niezależnie od tego, czy mamy lata tłuste, czy chude — trzeba mówić o kształceniu edukacji — tym, który mamy dziś z całym jego bagażem niedostatków i tym, który chcielibyśmy mieć jutro, za pięć, dziesięć czy dwadzieścia lat. Zatem nie wolno ważnej dla każdego obywatela, całego społeczeństwa i losów kraju sprawy odkładać na potem, bo to oznacza dreptanie w miejscu. Po to, abyśmy za kilka czy kilkanaście lat nie pozostali w tyle, na końcu listy krajów rozwiniętych i liczących się w wielkiej rodzinie narodów — trzeba już dziś mówić odważnie przede wszystkim o rozwoju edukacji. Powszechnej, dobrej, uzbrajającej człowieka w zasób wiedzy, umiejętności i kształtującej takie postawy, aby umiał on żyć i działać w bardziej złożonej rzeczywistości niż ta, w której żyjemy i pracujemy obecnie.

Toteż wszelkie rozważania o losach edukacji Polaków — zaczynać się muszą od pytań przybliżających nam obraz tej przyszłej rzeczywistości. A w tym kontekście — pytań o to, jakiego człowieka i obywatela chcemy dla tej nowej rzeczywistości przygotować? I co zczynić, aby to kształtowanie człowieka zaczynało się już dziś, wszak dzieci przedszkolne wejdą do czynnego życia zawodowego w roku dwutysięcznym. W umiejętności życia i pracy w tamtych latach trzeba ich wyposażać już dziś.

To zmusza do stawiania pytań o kształt edukacji, o model systemu oświatowego, o miejsce szkoły, jako ośrodka organizującego procesy edukacyjne wszystkich, którzy mają wpływ na kształtowanie umysłów i postaw. Są to zarazem pytania o cel i treść

kształcenia i wychowania człowieka — w rodzinie, szkole i poza nimi — w środowisku.

W trakcie obrad plenarnych padło wiele ostrych słów krytyki pod adresem obecnego systemu oświatowego. Nie oszczędzono przy tym Ministerstwa Oświaty za to, iż niezbyt energicznie działa na rzecz doskonalenia pracy szkoły. Często w trakcie dyskusji ludzie dawali wyczerpująco ustosunkowanie, trudnościom, z jakimi borykają się na co dzień, często bez szans na ich pokonanie. Zawsze jednak w dyskusji wybiegano myślą w przyszłość, mimo wielu istniejących dziś w szkolnictwie niedostatków — nikt nie kwestionował potrzeby rozważań o oświatowym jutrze. Można by ten ton dyskusji zamknąć w lapidarnym stwierdzeniu: nie należy niczego burzyć z olbrzymiego dorobku polskiej szkoły, ale też — należy iść na przód, zmieniać oświatową rzeczywistość i odrzucać z niej wszystko to, co przeszkadza, co hamuje szybki rozwój systemu edukacji w naszym kraju.

Reformowanie szkolnictwa nie może oznaczać rozrachunków z przeszłością i budowania wszystkiego od nowa. Przeciwnie — dyskutanci zwracali uwagę na pilną potrzebę sięgania do wypróbowanych w przeszłości form i metod pracy, dziś często zapomnianych, niesłusznie odrzuconych. Te dobre wzorce to np. kształcenie nauczycieli ukierunkowane na wiedzę specjalistyczną, ale kształtowanie postawy nauczyciela-wychowawcy. To także ogromny dorobek w zakresie oświaty dorosłych, dziś zaprzeczony, ten dorobek, którego wizytówką było realizowane powszechnie hasło „Polska ludzi kształcających się”. To klimat dla dość powszechnego niedługo no-watorstwa w oświacie, który dokonywał się w szkołach, a nie na konferencjach. To wiele innych pereł, których blask tak dzisiaj przysiał.

Nasze dzisiejsze oświatowe kłopoty, niedostatki szkoły — to nie tylko kwestia materii, czyli braku budynków, książek czy innych artykułów „pierwszej potrzeby”. Bo szkolnictwo uboższe także duchem. Słabe zainteresowanie ruchem postępu pedagogicznego tak nauczycieli, jak i władz różnych szczebli, mało rozbudzone doskonalenie i samo-kształcenie pedagogów, skromne czytelnictwo, wycofywanie się

szkoły z funkcji kulturalnej, rekreacyjnej, opiekuńczej — to tylko niektóre, co bardziej rażące dowody biednienia ducha. W tej sferze działań nie trzeba wielkich nakładów. Sukces leży w inicjatywie, dobrej organizacji pracy, rozbudzeniu ambicji i aspiracji zawodowych nauczycieli, tworzeniu warunków i egzekwowaniu wymagań. A tego najbardziej brakuje.

Słowem, na procesy edukacyjne, w których szkoła odgrywa centralną, ale nie jedyną rolę — należy patrzeć kompleksowo. Po to, aby tworzyć jedną, silną i zwartą konstrukcję tego wszystkiego, co składa się na edukację człowieka od przedszkola i szkoły po całe dorosłe życie.

Dyskusja plenarna, w której podjęto wiele istotnych kwestii edukacyjnych, nie wyczerpała tematu. Bo też nie taki był jej cel. Stanowić ma ona początek szerokiej, środowiskowej debaty o kształceniu edukacji Polaków na dziś i w przyszłości.

Debata — powtórzmy — niełatwej z wielu względów. Pierwszy groźny „wróg” to wyniesienie z lat siedemdziesiątych uprzedzenie do dyskusowania. To zakodowane w pamięci przeświadczenie, że nie ma sensu „gadać”, bo i tak nikt tego poważnie traktować nie będzie. Tkwi takie przeświadczenie w wielu głowach i może hamować chęć szczerego wypowiadania się. Ale jest i „wróg” numer dwa, kto wie czy nie groźniejszy, bo trochę ponadczasowy. Jest nim częste, niestety, identyfikowanie reform wyłącznie z zmianą struktury szkolnictwa. Roztrząsa się pytania w rodzaju: ile lat to, ile tamto, ile godzin i komu oraz co jest ważniejsze — matematyka czy wychowanie fizyczne? Otóż, nie ma nic bardziej niedorzecznego, jak mówienie o strukturze, wszak ona ma być wtórna w stosunku do celów i treści, do wybranej takiej lub innej strategii edukacji. I o tej strategii oraz możliwościach przydawania szkolnictwu blasku należałoby mówić pełnym głosem.

Dla tej dyskusji — jak inaczej, lepiej kształcić i wychowywać młodzież, aby potrafiła żyć i działać w rzeczywistości nowej, dziś nam nie znanej — otwieramy szeroko łamy „Głosu”. Zapraszamy do niej wszystkich Czytelników i sympatyków pisma.

(MAR)

# DYSKUSJA

**KAZIMIERZ KUR** — członek ZG ZNP, wiceprzewodniczący Komisji Pedagogicznej ZG ZNP

Przygotowane przez Prezydium ZG ZNP materiały — powiedział — mają dużą wartość poznawczą i znajdują też miejsce w historii walki ZNP o lepszy kształt oświaty, zwłaszcza jeśli zostaną w pełni spożytkowane. Dokumentacja jest dowodem, iż Związek dostrzega dorobek, lecz zarazem widzi ogromne potrzeby i możliwości doskonalenia systemu oświatowego.

W dalszym ciągu wypo-wiedzi mówca skupił się na stanie nauczania matematyki. Matematyka polska ma na swym koncie ogromny dorobek. Osiągnięcia polskich szkół matematycznych są szeroko znane poza granicami kraju. Znalazło to swoje odbicie w programach nauczania, ale dziś mniej mówi się o sukcesach, częściej krytykuje i programy, i nauczycieli.

W krytyce rzadko dostrzega się to, co najistotniejsze: brak właściwych proporcji między wymaganiami programowymi a czasem przeznaczonym na realizację treści. Dysproporcje na niekorzyść dostatecznej porcji czasu zmuszają nauczycieli albo do wyboru tylko niektórych partii materiału, albo do realizacji całości „po lebkach”, co obniża poziom nau-

czania. Nie lepiej kształtują się analogiczne proporcje między zakresem treści a czasem na ich realizację w chemii i fizyce. Jeśli się tego problemu nie rozstrzygnie, trudno będzie polepszyć pracę szkół.

Nawiązując do przepisane-go prawem obowiązku nauki mówca zwrócił uwagę, iż niektórzy, biorąc za punkt wyjścia zamiar upowszechnienia pełnego wykształcenia średniego, wyobrażają sobie trwanie tego obowiązku niemalże do lat dwudziestu. Szkoła średnia powinna być w przyszłości powszechna, ale nie obowiązkowa. Decyzję powinien podejmować uczeń wraz z rodzicami. Państwo nie może zmuszać, czego się niektórzy obawiają, do końca szkoły średniej, choćby dlatego, że nie może zagwarantować odpowiedniej placówki dla ludzi z maturą.

**RYSZARD SOBOLCZYK** — Sekcja Wychowania Technicznego ZG ZNP

Przedstawiciel jednej z najmłodszych związkowych sekcji wychowania technicznego. Zwrócił uwagę m.in. na fakt, że dziś w Polsce dzieci nie są przyzwyczajane do pracy; od najmłodszych lat życia chronią i wyręczają je we wszystkim rodzice.

## W KULUARACH...

Kmdr STANISŁAW WRZESZCZ, szef Oddziału Oświaty Głównego Zarządu Politycznego WP

— Obecność Pana Komandora w sali obrad nikt nie dziwi: przed kilkoma dniami GZP i ZNP podpisały porozumienie o współpracy....

— Właśnie nam, oficerom Wojska Polskiego, zależy bardzo na tym, aby kształcenie i wychowanie młodego pokolenia Polaków miało charakter działań zintegrowanych. Wyjaśnij na przykładzie, o co w praktyce chodzi. Otóż w wojsku największą wagę przywiązujemy do wychowania patriotycznego. Żołnierz musi wiedzieć, na straży jakich wartości narodowych stoi. Ale żeby wychowanie to było skuteczne, musi rozpocząć się już w szkole. My, w wojsku, chcielibyśmy dzieło kontynuować, a nie dopiero rozpoczynać. — Ważne jest nie tylko co, lecz i jak.

— W wojsku staramy się unikać rozważań abstrakcyjnych. Młody żołnierz poznaje najpierw macierzystą jednostkę, jej tradycje, potem miejscowość, w której ta jednostka stacjonuje, następnie region, od strony gospodarczej, kulturalnej, turystycznej. Dopiero na końcu mówimy o Polsce.

— W ostatnich latach problemy wychowawcze bardzo się skomplikowały. Zjawisko alienacji objęło nie tylko uczniów, lecz i nauczycieli....

— Tak. I z tego kryzysu wychowawczego trzeba wyjść. Jak? Może zaczynając od uznania u naszych partnerów — tak nazywam zarówno uczniów, jak i nauczycieli — tego, co w nich najwartościowsze, najcenniejsze. Przecież nie ma człowieka, w którym nie drzemałyby pierwiastki pozytywne. Akceptujemy je, stwarzamy warunki do ich rozwoju. (VIS)

4 GŁOS NAUCZYCIELI

DALSZY CIĄG  
NA STR. 5

Prof. BOGDAN SUCHODOLSKI  
gość plenum

— Jestem przekonany, że każda dyskusja o systemie edukacji narodowej musi brać pod uwagę przyszłość. Jeśli my wszyscy nie wyjdziemy naprzeciw przyszłości, to ona sama przyjdzie do nas, nie przygotowanych. A wówczas szkoła nie spełni swego zadania. Kryterium skuteczności edukacji szkolnej nie mierzy się przecież dyplomami i egzaminami, lecz wartością życia i działań ludzi wychowanych przez szkołę.

Jeśli myśli o edukacji kierujemy w przyszłość, wówczas powstaje pytanie, czy obecny system oświaty jest na tyle dobry, że należy tylko doskonalić jego poszczególne elementy, czy też musimy szukać rozwiązań innych?

W wielu środowiskach niechętnie przyjmowane jest słowo „reforma” systemu kształcenia. Uważa się, że lepiej, jeśli zostawi się szkolnictwo w spokoju i nie będzie narzucać mu istotnych zmian. Taka postawa to chowanie głowy w piasek.

Sądzę, że powinniśmy rozpocząć jeśli nie reformę szkolnictwa, to nową szeroką dyskusję nad kierunkami zmian. Pozwoli ona uświadomić wszystkim główne, węzłowe zadania, które przed systemem edukacji stoją dziś.

Oto kilka takich problemów, szczególnie ważnych w myśleniu o przyszłości szkoły polskiej. Po pierwsze: musimy uczynić coś, co by przyspieszyło proces rzeczywistej demokratyzacji systemu szkolnego. Jeśli dziś, w 40-lecie Polski Ludowej, trwa dyskusja nad punktami za pochodzenie, to jest jaskrawy dowód wadliwego funkcjonowania założonej zasady równego startu dzieci i młodzieży. Bo oto szkolnictwo wyższe bazuje w swojej rekrutacji wciąż na skromnej liczbie absolwentów liceów, w większości młodzieży żeńskiej. W ten sposób tracimy wiele autentycznych talentów spośród tych, którzy nie trafiają do liceów, a więc i na studia wyższe. Z tego złoza ludzkiego bogactwa szerepiemy zbyt mało.

Po drugie: zadowala nas zwykle statystyka, że oto wysoki procent młodzieży kontynuuje naukę po klasie ósmej. To prawda. Ale powstaje pytanie, jakie to jest wykształcenie, jakie jest jego zakres i treść? Upowszechnienie wykształcenia średniego powinno być równoznaczne z upowszechnieniem wykształcenia ogólnego. I ten problem staje coraz ostrzej w epoce, w której postęp naukowo-techniczny wymaga od społeczeństwa niepomierne wyższego kształcenia ogólnego, niż dotychczas.

Po trzecie: związki edukacji ogólnej z zawodową. W tej kwestii wciąż pozostajemy na szczybie dualizmu szkolnego. Z jednej strony mamy licea ogólnokształcące, które nie przygotowują do żadnego zawodu, z drugiej szkoły zawodowe, które nie zapewniają dobrego wykształcenia ogólnego. W środowiskach nauczycieli obu rodzajów szkół istnieje wiele niechęci do modelu, który łączy oba te rodzaje kształcenia. Jedni bronią „czystości” edukacji ogólnej, drudzy obstają przy wąsko-zawodowej. Tymczasem w wielu krajach podejmuje się próby tworzenia szkoły jednolitej, dającej dobre wykształcenie ogólne i przygotowanie zawodowe. I my musimy ten problem rozwiązać z korzyścią dla młodzieży i kraju.

Po czwarte: jak pobudzić bezinteresowne motywy kształcenia? Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z tego, że kształcenie traktowane jest z punktu widzenia bieżącej opłacalności. W wielu przypadkach młodzież nie chce podejmować dalszej nauki, ponieważ osiągnięcie kolejnych szczebli nie daje odpowiednich przywilejów placowych. Wciąż jeszcze dość wysoki jest prestiż wykształcenia wyższego, ale i w tym zakresie bardzo wyraźnie dostrzegamy spadek. Tak będzie, jeśli duże grupy ludzi słabo wykształconych są opłacane wysoko, w przeciwieństwie do ludzi wysoko wykwalifikowanych. Taki system plac to niewątpliwie czynnik odstraszający od wyboru dróg edukacji pogłębionej i długiej w czasie. I to jest problem, który trzeba rozwiązać, aby Polska, jak kiedyś, stała się krajem ludzi uczących się.

Oczywiście, można tych zadań wymienić więcej i każde szeroko uzasadnić, na co w tym miejscu brak czasu. Ale i te wymienione

wyżej problemy wskazują, iż trzeba pilnie myśleć o przyszłym modelu edukacji. Dyskusja na ten temat jest jak najbardziej na czasie.

Myśleć o przyszłości to myśleć nie tylko o takim ustroju, takiej organizacji szkolnictwa, ażeby osiągnąć cele, które żeśmy sobie postawili. To także myśleć o nasycaeniu treścią edukacyjną wszystkich, co dzieje się w systemie szkolnym.

A to zmusza do pytania: do jakiej przyszłości mamy człowieka przygotować? Jestem przekonany, że cywilizacja współczesna znajduje się na największym zakręcie, że istnieją rosnące zagrożenia różnego rodzaju. To właśnie sprawia, że potrzebna jest dziś wielka mobilizacja ludzi różnych krajów i różnych kontynentów dla obrony cywilizacji współczesnej, uchronienia jej od zagrożeń. Oczywiście, najchętniej myślimy o zagrożeniach wywołanych falą zbrojeń, ale są i inne: zniszczenie środowiska, konflikt między krajami bogatymi i ubogimi, konflikty polityczne i wzrost napięć społecznych, wzrost fanatyzmu i terroryzmu indywidualnego i państwowego. Wszystko to składa się na obraz naszej cywilizacji.

W tych okolicznościach rola wychowania zmienia się zasadniczo. Zawsze uważaliśmy, że wychowanie powinno przygotowywać do tej rzeczywistości, którą widzimy i która w przyszłości będzie kontynuowana. Ale w epoce zagrożeń stajemy przed koniecznością przygotowania młodego pokolenia do całkiem innej przyszłości niż ta, która nas dziś otacza. To określenie „do innej” jest kluczową wskazówką dla wysiłku wielu organizacji międzynarodowych, wielu instytutów, szukających sposobu na rozsądne i twórcze sterowanie rozwojem cywilizacji.

Nie można zatem, co często się czyni, traktować wychowania jako adaptacji do istniejących warunków. Bo w istocie ma ono przygotowywać do warunków innych, nowych, do przyszłości prawdziwie ludzkiej cywilizacji, ma to być przygotowanie do tworzenia warunków wyjścia z cywilizacji niehumanitarnej, zagrożonej. Wychowanie ma ukierunkować dążenia młodzieży ku lepszej przyszłości, znośnej dla ludzi.

To zadanie także stoi przed nami, jeśli chcemy znaleźć wspólny język z młodzieżą, która się w tym zagrożonym świecie czuje zagubiona. Młodzież coraz częściej pyta: jak żyć, dlaczego żyć tak a nie inaczej, jak widzieć przyszłość, co zrobić, żeby ta przyszłość u nas i w świecie była budowana z myślą o szczęściu człowieka.

Myślę, że w tym zakresie rysuje się całkiem nowa rola nauczycielstwa, jako nosiciela humanizmu. W tym kontekście — sądzę, że celowe byłoby, aby wspólnie — Związek Nauczycielstwa Polskiego i Krajowa Rada Kultury — przedyskutowały, co jest do zrobienia w zakresie edukacji kulturalnej nauczycieli. Kadry nauczycielskie nie powinny czuć się oderwane od całości kultury narodowej, pozostawione same sobie. Nie powinny czuć się wyobcowane z kręgu działań ludzi sztuki, nauki i kultury. Marzy mi się wielki sojusz uczonych, artystów, twórców z nauczycielstwem — jako jedna wielka wspólna rodzina twórców kultury, otwartej ku młodzieży, jedynającej młode pokolenie. Byłaby to wielka rodzina ludzi, działających na rzecz lepszej, szczęśliwszej przyszłości świata i naszego kraju.

**MIECZYSLAW MARCZUK** — przewodniczący Sekcji Oświaty Dorosłych ZG ZNP

Mówca przedstawił w skrócie aktualne uwarunkowania oświaty dorosłych w Polsce i przyczyny, które doprowadziły do jej krytycznego stanu. Z ogólnych analiz wynika, iż około 50 proc. ludności powyżej 15 roku życia legitymuje się li tylko wykształceniem podstawowym, co wobec wymagań społecznych, kulturalnych i gospodarczych współczesności jest poziomem żenująco niskim. Niezwykłego znaczenia w tej sytuacji nabiera sprawa miejsc oświaty dorosłych w naszym systemie oświatowym. Szkolnictwo dorosłych powinno być drugim, komplementarnym torem kształcenia w naszym kraju. Tymczasem w latach 70-tych i

obecnie ranga oświaty dorosłych, w porównaniu do okresów poprzednich, znacznie zmalała.

Oświatę dorosłych — kontynuował kol. Marczuk — sprawozda się najchętniej do funkcji utilitarnej. A przecież chodzi w niej o coś więcej, niż dostarczenie kolejnej porcji mniej lub bardziej potrzebnej człowiekowi wiedzy. Chodzi przede wszystkim o niego samego, o kształtowanie w nim takich cech, postaw i wartości, które pozwalają mu stać się w pełni człowiekiem.

Mówca zwrócił też uwagę na potrzebę autonomii organizacyjnej i elastyczności dydaktycznej szkolnictwa dla pracujących. W latach siedemdziesiątych prawie zlikwidowano odrębność organizacyjną szkół dla pracujących, podporządkowując je dyrekcjom szkół młodzieżowych. To właśnie doprowadziło do zaniedbań w organizacji swobodnego procesu dydaktycznego i w tworzeniu odrębnych programów i podręczników oraz do ucieczki do innych zawodów wielu specjalistów — nauczycieli szkół dla pracujących oraz zaniechania doksztalcenia nauczycieli tych szkół w zakresie psychologii człowieka dorosłego.

Podstawą utrzymania swoistości szkół dla pracujących jest posiadanie przez nie odrębnych pod względem doboru i układu treści programów i podręczników dla uczniów — dorosłych, podręczników dostosowanych do ich możliwości percepcyjnych, doświadczeń zawodowych i społecznych.

Kol. Marczuk wskazał odpowiednie zadania za stan oświaty dorosłych w naszym kraju: zatrudnionych w niej nauczycieli, resort oświaty opracowujący programy i podręczniki i wreszcie władze polityczne i administracyjne, które tą sprawą powinny zainteresować się w większym stopniu.

**EUGENIUSZ TUTAK** — przewodniczący Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego ZG ZNP

Przebieg wielu dyskusji nad stanem polskiej oświaty jest denotujący dlatego, że zapomina się i nie wykorzystuje doskonałych, sprawdzonych doświadczeń z przeszłości. Oczywiście, rzeczywistość wymaga często nowych rozwiązań, ale — jak podkreślił mówca — doświadczenie poucza, iż czasami lepiej udoskonalić modele już znane niż tworzyć nowe, nie będąc w stanie przewidzieć skutków ich funkcjonowania. W działaniach opiekuńczych jest to szczególnie istotne.

Dzisiaj męczy nas niedopasowanie szkół podstawowej i funkcjonującego warsztatu opiekuńczego. Jak to będzie w przyszłości, jeśli dziś nie damy sobie z tym rady? Świetlice szkolne obejmują dziś klasy najmłodsze. A co ze starszymi uczniami? Forma doskonalszą jest półinternat, ale nie jest łatwo go organizować. Nie wykorzystujemy sprawdzonych ogrodników jordanowskich, które wydatnie przyczyniają się do rozwoju fizycznego dziecka.

Nie radzimy sobie z dożywianiem, które powinno być lepsze. Wciąż mamy do czynienia z dozą akcją szklanki mleka, brak form trwałych. Internaty są miejscem niepokojących zjawisk natury wychowawczej z uwagi na skrócony czas pracy, a może i przestarzałe formy oddziaływania.

Wzmoczonej uwagi wymagają rodziny zdemoralizowane. Notuje się wzrost liczby dzieci odrzuconych, niedostosowanych. Maleje liczba rodzin adoptujących, coraz mniej jest rodzin zastępczych. W tej sytuacji trzeba doskonalić domy dziecka. Wymagają one gruntownej reorganizacji.

Mówca zwrócił się też z apelem o wzmoczenie pomocy dziecku po lekcjach. Pojawiło się niebezpieczeństwo niedostrzegania zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych w sytuacji, gdy poszczególne roczniki są coraz większe.

Wszystkie działania doskonalące system powinny przebiegać w atmosferze równowagi. Jak nigdy dotąd niezbędni są doświadczeni doradcy, gdy tymczasem nie ma ośrodków metodycznych. Trzeba inaczej określić pozycję metodyków, bo we współczesnym kształcie doradztwo nie jest w pełni przydatne.

CD NA STR. 6

stanowi niezbędny warunek wyrównania startu szkolnego — zwłaszcza dzieci robotniczych i chłopieckich.

**SZKOLNICTWO PODSTAWOWE**

Organizacyjną i programową podstawę całego systemu szkolnego stanowi ośmioletnia szkoła podstawowa. Optymistyczne oczekiwania i zapowiedzi towarzyszące w latach 70. reorganizacji szkolnictwa podstawowego, zwłaszcza przez tworzenie zbiorczych szkół gminnych, nie przyniosły efektów. (...)

Aby zlikwidować powstałe zaległości i zabezpieczyć potrzeby w zakresie szkół podstawowych trzeba do 1995 roku wybudować około 4,2 tys. szkół podstawowych, z ok. 67,0 tys. pomieszczeń do nauki. Natomiast urzędy wojewódzkie planują zabezpieczyć do roku 1990 zaledwie 22,0 tys. pomieszczeń do nauki w szkołach podstawowych. W roku 1984/85 liczba uczniów w szkole podstawowej będzie większa o 128 tys. w porównaniu z rokiem poprzednim. Dla tych uczniów trzeba utworzyć o 3785 klas więcej niż w roku 1983/84, mimo że zwiększona liczba uczniów w klasie z 25 do 30. A tylko w 1984 roku nie wykonano planu przygotowania 3022 pomieszczeń do nauki w szkołach podstawowych. Wojewodowie ograniczyli tę liczbę do 2187. (...)

Jako niezadowalający uznaje się stan wyposażenia szkół w sprzęt i pomoce naukowe. Niepokój budzą dalsze pogłębienie się zróżnicowania szkół w tym zakresie.

Wdrażanie nowych programów nie odbywa się bez trudności. (...) Stwierdza się również, że wiedza uczniów szkoły podstawowej nie jest trwała, uogólniona, że w dalszym ciągu nie występuje prawidłowa korelacja między przedmiotami pokrewnymi.

Bolączką szkoły podstawowej, zwłaszcza na wsi, jest nadal brak troski o rzeczywistość, a nie tylko pozorną drogę edukacyjną dziecka, jego przygotowanie społeczne, kulturalne i humanistyczne.

**KIERUNKI MODERNIZACJI.** Uznając ośmioklasową szkołę podstawową jako podstawę całego systemu szkolnego należy w sposób systematyczny i stabilizujący zmierzać do umocnienia tych placówek pod względem materialnym i kadrowym. Jest to bowiem klucz do wyrównania szans kształcenia, a co za tym idzie szans życiowych młodzieży wiejskiej. (...)

Dużym problemem jest kształtowanie sieci szkół podstawowych w miastach, gdyż wiąże się to z nowymi inwestycjami. Konieczne jest, tak jak w przypadku przedszkoli, przeszerzenie zasady przekazywania osiedli z niezbędną liczbą szkół podstawowych. W nowo powstających budynkach należy zadbać, by zapewniały one warunki do pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej, organizacji żywienia, dożywiania oraz pomocy lekarskiej.

Uznając potrzebę reformy programowej, uważamy, że w dalszym ciągu należy doskonalić i dokonywać korekt w programach nauczania szkół podstawowych. Nie zmniejsza to wagi reformy programowej, wprost przeciwnie, decyduje o dokonywaniu korekt, które niesie z sobą życie wzmacniająca rangę przeprowadzanej reformy. W związku z tym opowiadamy się za rozszerzeniem metody konsultacji nad programami, zwłaszcza wśród nauczycieli praktyków. Należy zaniechać pośpiechu w pracach programowych, poddawać projekty programów próbnym wdrożeniom, przyjąć jako zasadę, iż zespół opracowujący program nie jest zespołem werfikującym i opiniującym. Związek domaga się prowadzenia prawidłowej polityki wydawniczej w zakresie podręczników, poradników metodycznych, lektur szkolnych, a także czasopism przedmiotowych i dziedzinnych. Nie do przyjęcia jest obciążanie szkół i nauczycieli dystrybucją podręczników. Powinny one być rozprowadzane w systemie zamkniętym, w wytypowanych do tego celu domach książki (uwagi te dotyczą również szkół ponadpodstawowych). (...)

**LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE**

Raport o stanie materialnym oświaty MOiW odkrył narastające od wielu lat trudności materialne liceów ogólnokształcących. Zaniedbanie zwłaszcza budzi ich sieć. Jest ich 825. Pełne trzy- i czteroklasowe licea znajdują się w dużych i średnich miastach. Małe licea, z reguły o niższym poziomie kształcenia zlokalizowane są w małych miejscowościach. Największa koncentracja liceów występuje w dużych aglomeracjach miejskich (Warszawa — 47, Łódź — 21, Kraków — 18, Wrocław — 15). Niecałe 7 proc. tych szkół jest zlokalizowanych na wsiach. Konsekwencją takiej lokalizacji jest to, że w wielu liceach nie realizuje się planu przyjęć kandydatów do klasy I, zanizła się poziom pracy dydaktycznej i pogarsza możliwość dalszego kształcenia dzieci z mniejszych miejscowości.

Co drugie liceum mieści się w budynku przedwojennym, co czwarte wymaga kapitalnego remontu. Tylko nieliczne posiadają internaty. Ograniczone zasiegi ma również pomoc stypendialna. W roku 1983/84 korzystało z niej tylko 11,3 proc. uczniów liceów ogólnokształcących. (...)

Pracy dydaktyczno-wychowawczej liceów ogólnokształcących towarzyszą pewne niekorzystne zjawiska, a mianowicie:

- licea ogólnokształcące niebądź dobrze przygotowują ucznia do studiów wyższych oraz świadomego wyboru zawodu;
- od początku nauki w liceum uczeń stawiany jest przed koniecznością wyboru profilu. W trakcie nauki często okazuje się, że wybór ten nie był trafny. Zmiana profilu jest bardzo trudna, zarówno ze względów organizacyjnych, jak i programowych;
- programy nauczania są przeladowane wiedzą encyklopedyczną, powodują przeciążenie pracą domową uczniów i werbalizm w nauczaniu;
- absolwent liceum ogólnokształcącego nie potrafi poradzić sobie z prostymi pracami gospodarskimi, naprawami itp.;
- biblioteki szkolne nie są zaopatrzone w sposób wystarczający w literaturę popularnonaukową, poradniki, podręczniki uzupełniające,
- stosowane są tradycyjne metody nauczania i wychowania,
- postępuje proces zanizania poziomu kształcenia w przedmiotach matematyczno-przyrodniczych, co będzie miało w przyszłości fatalny wpływ na poziom gospodarki.

**KIERUNKI MODERNIZACJI.** Licea ogólnokształcące są jedną z podstawowych placówek oświatowych, których zadaniem powinno być upowszechnienie wykształcenia średniego. W związku z tym należy umacniać i rozwijać organizacyjnie i materialnie ten typ placówki oświatowej. Trzeba zmierzać do tworzenia z liceów ogólnokształcących ośrodków spełniających w środowisku rolę placówek wiodącej. Należy dążyć do budowy i rozbudowy przy liceach internatów, które mogłyby przyjąć młodzież z miejscowości nie posiadających dostępu do tych placówek. Zdając sobie sprawę, że wyż demograficzny wejście do liceów pod koniec lat 80., należy już teraz pełniej wykorzystywać możliwości edukacyjne w istniejących budynkach oraz rozbudowywać je, a także myśleć przyszłościowo o nowych inwestycjach.

Podajemy krytykę opracowane przez MOiW „Założenia programowo-organizacyjne LO”. Utrzymuje się w nich nadal od początku nauki nauczanie w klasach profilowanych, mimo stwierdzenia mankamentów dokonania wyboru profilu na etapie wyrównywania poziomów i adaptacji młodzieży w szkole. W klasach profilowanych zmniejsza się wymiar godzin i to z przedmiotów podstawowych dla profilu. Wprowadza się przedmiot „praktyki zawodowe” w wymiarze 2 godzin w klasie, w czasie, w którym nie sposób zrealizować założonych zadań i których realizacja zależy głównie od zakładu pracy, od jego chęci do poważnego potraktowania uczniów praktykantów.

Jesteśmy przekonani, że uczniom w liceum ogólnokształcącym przyda się wiedza z różnych dziedzin, zwłaszcza z zakresu pedagogiki, filozofii, ekonomii itp. Ta forma zajęć zapowiada się interesująco, jednakże jesteśmy zaniepokojeni wprowadzaniem w nadmiarze tzw. indywidualnych programów, odczytując to jako efekt nacisków wywieranych przez różne ośrodki, instytucje i towarzystwa na władze oświatowe. Mamy również wątpliwości, czy we wszystkich szkołach znajdują się specjaliści do prowadzenia tych zajęć.

W związku z powyższymi uwagami uważamy za konieczne: — wprowadzenie reformy programowej do liceum ogólnokształcącego, połączonej z terminowym zapewnieniem podręczników, poradników, lektur. Nie może powtórzyć się aktualnie istniejąca sytuacja w tym zakresie w szkole podstawowej; — dokonanie ponownej dyskusji nad „Założeniami programowo-organizacyjnymi LO” ze szczególnym uwzględnieniem dyskusji nad profilami, zajęciami specjalizacji przedmiotowej, a także taką organizacją procesu dydaktycznego, by rozbudowane w projektach plany zajęć i przedmiotów powiązać z higieną pracy umysłowej uczniów wraz z rzeczywistą realizacją przez liceum dwóch funkcji: przygotowania do studiów wyższych, do pracy i życia społecznego.

Należy również zadbać o to, by wprowadzając do liceów ogólnokształcących reformę programową opracować model absolwenta liceum, ustalić miejsce i rolę każdego przedmiotu w całościach działalności wychowującej szkoły, a także pamiętać o określeniu w programach korelacji przedmiotowej. Pamiętajmy również, że podstawowym zadaniem, jakie ma spełnić liceum ogólnokształcące w naszym społeczeństwie — to nie tylko wyposażenie uczniów w wiedzę i umiejętności, ale także przygotowanie do rozumienia zachodzących w kraju i na świecie zjawisk, radzenia sobie w różnych sytuacjach życiowych, wychowanie obywateli świadomych swej roli w społeczeństwie. Zadanie to może spełniać szkoła wiodąca w systemie oświatowym, otwarta środowiskowo, stojąca na najwyższym poziomie organizacyjnym, dydaktycznym i wychowawczym.

**SZKOLNICTWO ZAWODOWE**

Wszyscy obywatele naszego kraju powinni mieć zapewnioną szansę uzyskiwania wykształcenia średniego, zarówno w systemie kształcenia ogólnego jak i zawodowego (...). Szkolnictwo zawodowe kształci około 80 proc. młodzieży kończącej szkołę podstawową, tj. ok. 1,4 mln młodzieży w zasadniczych szkołach zawodowych, liceach zawodowych, technikach zawodowych i szkołach równorzędnych oraz w politechnicznych studiach zawodowych, a także około 300 tys. w zawodowych szkołach dla pracujących wiekowych i zaoceńnych, w 524 zawodach i specjalnościach. Szkolnictwo zawo-

DALSZY CIĄG  
NA STR. 6

ów spełnia również funkcję gospodarza, przez uczestnictwo uczniów w procesie wytwarzania, zarówno w warsztatach szkolnych (około 300 tys. uczniów), jak i w przedsiębiorstwach państwowych, spółdzielczych i rzemieślniczych (około 500 tys. uczniów). (...)

Naszym zdaniem, na przestrzeni 40 lat można było zauważyć działania doprowadzające, pod pozorem różnych reform, do obniżania poziomu kształcenia w szkołach zawodowych, np. likwidacja GUSZ jako ośrodka organizacyjno-zarządzającego szkołami zawodowymi w skali kraju i DOSZ w poszczególnych województwach; likwidacja Państwowych Wydawnictw Szkolnictwa Zawodowego, a właściwie włączenie ich do WSIP. Przyczyniło się to do tego, iż większość z ponad 2500 przedmiotów w szkołach zawodowych nie doczekało się wydania podstawowych podręczników, zaś materiały metodyczne dla szkół zawodowych wydawane przez WSIP należą do wydawnictw unikalnych. Niepokojącym zjawiskiem jest pomijanie szkół zawodowych w planach opracowywania, produkcji i dystrybucji środków dydaktycznych przez Ośrodek Badań i Rozwoju Pomocy Naukowych i CEZAS.

Stwierdzamy również chaos panujący w zakresie planów nauczania, programów i podręczników, brak niektórych programów, część programów jest przestarzała, nie uwzględniająca treści wynikających z postępu nauki i techniki. (...)

**KIERUNKI MODERNIZACJI.** Głównym zadaniem szkolnictwa zawodowego powinno być przygotowanie wykwalifikowanych kadr dla gospodarki narodowej. Szkolnictwo zawodowe powinno pilnie przejść etap reformy programowej połączonej z wdrożeniem nowych podręczników i dostosowanych do tych programów środków dydaktycznych. Wraz z modernizacją kształcenia zawodowego musi być dokonany podział zadań w resortach nadzorujących szkoły zawodowe z ustaleniem jednakże koordynującej roli resortu oświaty i wychowania. Należałoby w pierwszej kolejności przystąpić do naukowego opracowania raportu o stanie szkolnictwa zawodowego. Nim to nastąpi, należy podjąć prace zdążające do jak najszybszego usunięcia rażących niedomagań szkolnictwa zawodowego. To działanie powinno być dwuetapowe. W etapie pierwszym, powinno nastąpić porządkowanie szkolnictwa zawodowego w ramach istniejącego systemu. U podstaw tego porządkowania, jako warunek niezbędny i konieczny dla osiągnięcia pozytywnych wyników, jest stwierdzenie, że przeciętny absolwent szkoły podstawowej powinien poprawnie posługiwać się językiem ojczystym, użytkową matematyką, logicznie myśleć i poprawnie interpretować otaczający nas świat i zjawiska w nim występujące, powinien opanować nawyki elementarnych prac przynajmniej w jednym zawodzie, mieć wyrobione zamiłowanie do pracy w sensie ogólnym oraz szacunek do niej i do ludzi pracy. Dodatkowo uczeń szkoły podstawowej, przed jej opuszczeniem, powinien być obiektem zainteresowań poradni wychowawczo-zawodowej w zakresie autentycznego doradztwa zawodowego uwzględniającego rzetelną informację o zawodach, stan zdrowia i predyspozycje psychofizyczne ucznia, potrzeby gospodarki narodowej, informacji o warunkach przyszłej pracy oraz warunkach kształcenia w określonych szkołach zawodowych. Bez spełnienia tego wstępnego warunku nie ma mowy o doskonaleniu szkolnictwa zawodowego.

W pierwszym etapie należy kontynuować kształcenie zawodowe po szkole podstawowej w 3-letnich zasadniczych szkołach zawodowych i 5-letnich technikum zawodowych oraz szkołach równorzędnych, a w wybranych zawodach niotechnicznych również w 4-letnich liceach zawodowych; zaś po zasadniczych szkołach zawodowych w 3-letnich technikum zawodowych (młodzieżowych) oraz w 4-letnich technikum zawodowych dla pracujących w systemie szkół wieczorowych, a tylko wyjątkowo w zaoocnym, rezygnując w szkołach dla pracujących z semestru zerowego. Należy także kontynuować kształcenie w policealnych studiach zawodowych dla absolwentów liceów ogólnokształcących, ale tylko w wybranych zawodach i specjalnościach, szczególnie w tych, które nie są kontynuowane w szkołach uprzednio wymienionych.

Należy również we wszystkich typach i rodzajach szkół zawodowych gruntownie przepracować klasyfikację zawodów i specjalności w kierunku poważnego zmniejszenia liczby zawodów i specjalności, tworząc zawody i specjalności tzw. szerokoprofilowe z możliwością specjalizacji w ostatniej klasie zasadniczej szkoły zawodowej i liceum zawodowego oraz w ostatniej lub dwóch ostatnich klasach technikum zawodowego i szkół równorzędnych.

Kolejnym problemem do rozwiązania są plany i programy nauczania, podręczniki, materiały metodyczne oraz środki dydaktyczne i techniczne do nauczania. Z jednej strony należy doprowadzić do takiego stanu, żeby każdy uczeń miał do dyspozycji komplet podręczników i innych materiałów, a nauczyciel komplet planów nauczania, podręczników, środków dydaktycznych i technicznych do nauczania i to na każdą lekcję, w każdej klasie. Z drugiej strony wymienione materiały i środki muszą być opracowywane przez odpowiednio reprezentatywne zespoły w sposób naukowy, z etapem wdrożeniowym i następnie produkowane w odpowiednich ilościach. (...)

Dla realizacji naszych wniosków z zakresu programów nauczania i ich realizacji należy:

- powołać odpowiedzialnych za poszczególne branże, zawodów czy specjalności do organizacji prac związanych z programami, podręcznikami i poradnikami metodycznymi oraz oddzielić do prac związanych z projektowaniem i produkcją środków dydaktycznych;
- określić odpowiedzialnych za właściwą dystrybucję wyżej wymienionych materiałów i środków;
- powołać do działania Ośrodek Wyposażania Szkół Zawodowych, który zajmowałby się produkcją i wyposażaniem szkół w środki dydaktyczne i techniczne do nauczania, maszyny, urządzenia, narzędzia i materiały do warsztatów i laboratoriów szkolnych (oraz hal technologicznych) — do produkcji tych środków oraz remontu maszyn i urządzeń należących do maksymalnego stopnia wykorzystania warsztatów szkolnych;
- powołać oddzielne wydawnictwo dla szkolnictwa zawodowego, które zapewniłoby tym szkołom odpowiednią ilość programów nauczania, podręczników oraz materiałów metodycznych dla nauczycieli i materiałów pomocniczych dla uczniów;
- powołać, wzorem Instytutu Programów Szkolnych, dla poszczególnych przedmiotów lub zawodów, czy specjalności albo branż komisje programowe, które zajmowałyby się racjonalnym opracowywaniem programu lub całych dokumentacji programowych i ich wdrażaniem, a które składałyby się w przeważnie z doświadczonych nauczycieli i metodyków oraz dodatkowo z pracowników przemysłu, instytutów naukowych, wyższych uczelni i administracji oświatowej.

W drugim etapie, po uporządkowaniu spraw wymienionych wyżej, po opracowaniu raportu o stanie szkolnictwa zawodowego, należałoby zastanowić się nad wprowadzeniem jednolitego, dwustopniowego systemu kształcenia zawodowego. Po szkole podstawowej absolwent podejmowałby pracę w 3-letniej szkole zasadniczej, a następnie w 3-letnim technikum zawodowym lub szkole równorzędnej w szkołach młodzieżowych, a w 4-letnim technikum dla pracujących wieczorowym, zaś w wyjątkowych sytuacjach w zaoocnym.

System ten można by w późniejszym czasie (w przypadku sprzyjających warunków gospodarczych) zamienić na 4-letnie szkoły zasadnicze, równoważne ze średnim wykształceniem, a na ich podbudowie byłyby 2-letnie technika w szkołach młodzieżowych lub 3-letnie w szkołach dla pracujących wieczorowych i zaoocnych.

W rozwoju kształcenia zawodowego należy mieć na uwadze zadanie upowszechnienia wykształcenia średniego. Szkolnictwo zawodowe musi być silnie powiązane z zakładami pracy, zwłaszcza w zakresie prowadzenia szkół przyzakładowych, praktycznej nauki zawodu oraz sprawowania patronatów nad szkołami zawodowymi.

Uregulowania prawnego, organizacyjnego oraz finansowego wymaga praktyczna nauka zawodu, a zwłaszcza jej realizacja w warsztatach szkolnych. Należy dokonać zmian systemowych oraz modyfikacji postaw pracodawców i pracowników, między innymi przez zmianę przepisów o pracę, stworzenie systemu zachęt do podwyższania poziomu wykształcenia i kwalifikacji oraz wymagań kwalifikacyjnych dla poszczególnych stanowisk pracy.

Integralną częścią szkolnictwa zawodowego jest kształcenie dla potrzeb wsi i rolnictwa w szkołach rolniczych. Model kształcenia w tych szkołach musi odznaczać się dużą elastycznością. Wymaga to ze specyfiki środowiska, dla którego pracuje i z którego rekrutuje swych wychowanków szkoła rolnicza. Placówki te powinny spełniać w większym niż dotychczas stopniu rolę szkół środowiskowej, realizując obok funkcji wychowawczych, dydaktycznych i produkcyjnych zadanie związane z kształceniem, doskonaleniem i doskonaleniem producentów rolnych — często własnych absolwentów. Realizację tych zadań powinien służyć nowy status szkoły rolniczej, który określiłby nie tylko organizację tych szkół, ale także ich miejsce w środowisku oraz obowiązki szkół i innych instytucji pracujących dla potrzeb wsi i rolnictwa. (...)

W kształceniu rolniczym, organizowanym na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej należy uocenić 3-letnią szkołę zasadniczą i powiązać ją bardziej z cyklami produkcyjnymi w rolnictwie. Należy zatem przewidzieć kształcenie teoretyczne w okresie jesienno-zimowym i praktyczne w okresie wiosenno-letnim. Trzeba również rozwinąć zasadnicze i średnie szkoły rolnicze wieczorowe i zaoocne dla tej grupy młodzieży, która pracując w gospodarstwach indywidualnych nie ma możliwości oderwania się od produkcji. (...)

We wszystkich szkołach rolniczych dla niepracujących należy przewidzieć dłuższą praktykę produkcyjną (od marca do września). Jednym z głównych zadań szkół rolniczych powinno być kształcenie praktyczne. Podstawową bazą kształcenia praktycznego powinno być gospodarstwo szkolne, podległe dyrektorowi szkoły rolniczej. Należy dążyć do ponownego przejścia przez szkoły tych gospodarstw, do ich unowocześnienia i specjalizacji zgodnie z kierunkiem szkoły. Uzupełniającą bazą kształcenia praktycznego powinny być właściwie dobrane gospodarstwa szkolne, takie jak: gospodarstwa indywidualne, PGR, rolnictwo spółdzielcze produkcyjne itp. (...)

**MICHAŁ BIELAWSKI — przewodniczący Komisji Socjalnej ZG ZNP.**

W swej wypowiedzi mówca ustosunkował się do problemu szkolnictwa zawodowego w naszym kraju. — Gospodarka narodowa — mówił między innymi — ciągle woła o kadry. Przemysł jest w stanie wchłonąć dużą liczbę wykwalifikowanych pracowników. Tymczasem obserwuje się napływ młodzieży do tych klas w szkołach zawodowych, które przygotowują do rzemiosła.

Szkolnictwo zawodowe pełni zawsze funkcje gospodarcze poprzez uczestnictwo uczniów w procesie wytwarzania zarówno w warsztatach szkolnych jak i w przedsiębiorstwach państwowych, spółdzielczych i rzemieślniczych. Tymczasem temu działowi kształcenia zwłaszcza na poziomie zasadniczym, doskwierają przestarzałe w wielu typach szkół programy nauczania, słabe zaopatrzenie w podręczniki do przedmiotów zawodowych i ogólnych, brak poradników metodycznych dla nauczycieli, zdarzające się co jakiś czas próby skracania przez zakłady pracy czasu kształcenia młodzieży w zasadniczych szkołach zawodowych oraz likwidowanie szkół przyzakładowych.

Mówca przedstawił również problemy nekające warsztaty szkolne. Z powodu zniesienia centralnego rozdzielnictwa materiałów, urządzeń i surowców, będącego do niedawna podstawowym źródłem zaopatrywania warsztatów — ich funkcjonowanie stoi często pod znakiem zapytania.

**ROMAN GRABOWSKI — wiceprzewodniczący Komisji Ekonomiczno-Prawnej i Ochrony Pracy ZG ZNP.**

Prawie całe swe wystąpienie mówca poświęcił roli i miejscu liceum ogólnokształcącego w systemie edukacji. Stwierdzając, iż wykształcenie ogólne jest bazą do każdego innego, powinno się zmierzać do tworzenia z liceów placówek wiodących w środowisku. W praktyce w nowej sytuacji w niektórych miejscowościach z niechęcią przyjmują się licea pod kuratelę. Placówki te były i są ubogim krewnym szół zawodowych.

Jeśli się zsumuje niekorzystną atmosferę wokół tych szkół, trudno się dziwić, że trafia do nich młodzież pod wieloma względami nie najlepsza, a dominują dziewczęta. Zważywszy, że jednak z liceów wywodzi się do 80 proc. studentów wielu kierunków, trzeba zadać pytanie: co będzie za dziesięć lat, gdy utrzyma się taki niekorzystny trend rekrutacyjny? A wiadomo, że tylko najzdolniejsi wymyślają rzeczy nowe. Odwołując się do jednej z publikacji prasowych, autor stwierdził, że wychodzi na to, iż inwestujemy nie w twórców nowoczesnych robotów, lecz w „roboty”.

Biorąc za punkt wyjścia aktualny stan oświaty, mówca nie widzi możliwości wdrażania reformy programowej w liceach ogólnokształcących i zawodowych w 1986 r., jak to się planuje.

Drugim, obok systemu edukacji narodowej, problemem szeroko omawianym podczas plenarnych obrad Zarządu Głównego była kwestia uczestnictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego w pracach, mających za cel integrację ruchu związkowego w Polsce.

Jak już pisaliśmy — 7 września rozwiązało się kolegium przewodniczących (pracowało w nim 117 szefów branżowych związków zawodowych). W tym samym czasie rozpoczęła pracę grupa inicjatywna, przygotowująca ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli związków, które miałyby zdecydować o kształcie integracji i szerzej — kształcie całego naszego ruchu zawodowego. We wrześniu do grupy inicjatywnej zgłosiło swój akces 69 federacji związkowych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uczestniczący, co prawda w przygotowaniach programu integracji, nie zgłosił jednak akcesu do grupy inicjatywnej. — Jak wynika z sondazy terenowych — mówił podczas plenum wiceprezes ZG ZNP Michał Langowski — około 70 proc. członków ZNP nie wyraża w tej chwili zgody na uczestnictwo Związku w jakichkolwiek strukturach przyszłego charakterze władczym. Pamiętaj o tym, co stało się z byłą Centralną Radą Związków Zawodowych kładzie się tu cieniem, stąd też zdecydowanie negatywny stosu-



Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego otworzył i kierował obradami prezes KAZIMIERZ PIŁAT. Wprowadzeniem do dyskusji był referat wygłoszony przez wiceprezesa JANĄ ZACIURĘ. W dyskusji na temat problemów edukacji głos zabrało 27 osób.

W obradach uczestniczyli liczni zaproszeni na plenum goście, a wśród nich: przedstawiciele Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — z kierownikiem BRONISŁAWEM RATUSIEM i zastępcą WŁADYSŁAWEM KATĄ; wiceministerowie i dyrektorzy departamentów MOiW oraz dyrektorzy instytutów z ministrem BOLESŁAWEM FABRONEM; przedstawicielka Urzędu Rady Ministrów — ANNA FOSS; przedstawiciel NK ZSL — Jan Drażek; przedstawiciel Głównego Zarządu Politycznego WP — komandor STANISŁAW WRZESZCZ; sekretarz Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego — MARIAN WALCZAK; wiceprzewodniczący Komisji Oświaty i Nauki Krajowej Rady PRON — JANUSZ GORSKI. W pierwszym dniu obrad uczestniczył także przewodniczący Narodowej Rady Kultury — prof. BOGDAN SUCHODOLSKI.

Część materiałów z plenarnego posiedzenia zamieszczamy w bieżącym numerze; w następnym — ciąg dalszy dyskusji oraz tekst uchwały plenum.

## W KULUARACH...

**MARIAN JANUSZ KAWALKO — nauczyciel w Zespole Szkół Gastronomicznych w Lublinie.**

— Jakie wrażenia wywarła na koledze dyskusja plenarna?

— Wczorajsze i dzisiejsze głosy dyskutantów pozostawiają pewien niedosyt. Powszechnie bowiem utożsamiano pojęcie edukacji narodowej z nauczaniem, prawie zupełnie pomijając kwestię wychowania. A przecież te dwa zagadnienia są ze sobą ściśle sprzężone. Większość mówców edukację odnosiła wyłącznie do uczniów, nie przywiązując większego znaczenia do tego, że procesowi temu podlega całe społeczeństwo. Dobrze, jednak, że Związek podjął się zainicjowania wymiany poglądów na ten wielce palący problem. Miejmy nadzieję, że do dyskusji na ten temat zainspirujemy inne środowiska. Rodzi się jednak pytanie: czy z podobną inicjatywą nie powinny wyprzedzić nas władze państwowe, Sejm, rząd?

— W czym na co dzień, w Pana szkole, przejawia się troska o jej przyszłość?

— Od lat staramy się u nas o budowę nowego gmachu. Dzisiaj, jeszcze przedwójny, mieści dwie placówki oświatowe: nasz zespół szkół oraz Zespół Szkół Włókienniczo-Odziejących. Rozumiem, że obecnie przede wszystkim trzeba budować szkoły podstawowe, ale i w naszej młodzieży uczy się na trzy zmiany — od godz. 7.00 do 20.00. Nie mamy warsztatów szkolnych, no, a jeśli chcemy uczyć nie tylko teorii, są one konieczne.

— O potrzebie budowy szkół słyszymy zewsząd. Poprawa bazy nie nastąpi jednak z dnia na dzień. Na razie, trzeba sobie jakoś radzić w takich właśnie, dalekich od naszych życzeń, warunkach. Jak to robić?

— W przypadku naszej szkoły robimy wiele, aby wykorzystać inne możliwości. Przyszli kucharze uczą się zawodu w słołowce szkolnej pełniącej funkcję warsztatów. Użytkujemy też, oddaloną o 1,5 km od szkoły, stołówkę Domu Nauczyciela.

Wielką pomocą w kształceniu młodzieży byłoby bardziej życzliwe podejście zakładów pracy, w których uczniowie odbywają praktyki. Ta współpraca nadal jednak różnie się układa. Zbyt często nasi praktykanci są wykorzystywani w zakładach gastronomicznych do najbrudniejszych, najcięższych prac. W ten sposób niewiele się uczą, a na pewno zniechęca. (BN).



nek organizacji podstawowych do strukturalnych zamierzeń integracyjnych.

Wobec takiej sytuacji prezes M. Langowski postawił przed członkami Zarządu Głównego cztery pytania, odpowiedź na które dla kierownictwa ZNP stanowić będzie jakby drogowskaz do dalszych działań w tej niezwykle delikatnej kwestii.

Oto one: czy aprobujemy tezy ideowo-programowe polskiego ruchu związkowego, czy przedstawiciele ZNP winni wziąć udział w ogólnopolskim spotkaniu ruchu zawodowego z możliwością zaprezentowania tam własnego stanowiska. Pozytywnie (przy 9 głosach wstrzymujących się) ustosunkowano się do prezentowania wśród członków Związku koncepcji Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Na pytanie zaś: czy aprobujemy stanowisko przystąpienia ZNP do struktur o charakterze władczym — odpowiedziano zdecydowanie negatywnie.

★

Kolejnym punktem obrad plenum był wybór sekretarza Zarządu Głównego ZNP. Na stanowisko to prezes K. Piłat zaproponował w imieniu Prezydium ZG kol. Zbigniewa Cierpkę — długoletniego aktywnego działacza Związku w Wałbrzychu, ostatnio członka Prezydium ZG ZNP. W wyborach tajnych za kol. Z. Cierpkę głosowała zdecydowana większość członków Zarządu Głównego.

Członkowie Zarządu Głównego po przedyskutowaniu przyjęli również zasady oraz tryb nadawania okolicznościowej Odznaki ZNP za Tajne Nauczanie. (H.S)

## 20 LAT MINĘŁO...

Przed świętem Wojska Polskiego i Dniem Edukacji Narodowej odbył się w Warszawie spotkanie władz Związku Nauczycielstwa Polskiego z kierownictwem Głównego Zarządu Politycznego WP. W tym roku mija 20 rocznica podpisania pierwszego oficjalnego porozumienia między nauczycielami a oficerami WP w sprawie współpracy na niwie oświatowej. Wśród inicjatorów zawarcia tego porozumienia był ówczesny szef GZP WP, gen. Wojciech Jaruzelski. W czasie spotkania podpisano nowe porozumienie o współpracy. Umowa ta odnawia ów dokument sprzed 20 lat i sankcjonuje to wszystko, co przez dwie dekady sprawdziło się i weszło do tradycji wzajemnych kontaktów nauczycieli z wojskowymi.

Rozmowy poprzedzające podpisanie aktu były dalekie od urzędowej sztywności. Jak podkreślił szef GZP i wiceminister obrony narodowej, gen. broni dr Józef Baryła, nauczycieli i wojskowych wszystko łączy, nie dzieli. Jedni i drudzy zajmują się wychowywaniem młodych Polaków. Współpraca na tym polu jest czymś tak naturalnym, że istniała ona także wtedy, gdy żądnych oficjalnych porozumień nie było.

Tym, co najbardziej łączy nauczycieli z wojskiem, są wspólne ideały. Przypomniał je prezes Kazimierz Piłat. Związek Nauczycielstwa Polskiego w czasie zabiorów walczył o polskość, o prawo Polaków do języka ojczystego i niepodległości, w dwudziestolecie międzywojennym, o szkołę demokratyczną (za swoją lewicową orientację był nawet zawieszony), natomiast w czasie okupacji niemieckiej wykazał się nie mniejszym heroizmem niż żołnierz na

polu walki, organizując tajne nauczanie. Również po ostatniej wojnie zarówno nauczyciele, jak i wojskowi włączyli się w odbudowę kraju.

Dzisiaj, w czasach różnego rodzaju trudności (ekonomicznych, wychowawczych), współpraca ZNP z Wojskiem Polskim nabiera jeszcze większego sensu. Przy czym nie chodzi tylko o tradycyjną pomoc żołnierzy przy budowie szkół, lecz o wspólne rozwiązywanie problemów natury psychologicznej, i to zarówno w pracy wychowawczej z młodzieżą, jak i w kontaktach z nauczycielami.

W „Porozumieniu o współpracy Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego z Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego” wyodrębniono cztery grupy zadań: realizowane na szczeblu centralnym, w ogniwach ZNP oraz jednostkach i instytucjach wojskowych, podejmowane przez same Siły Zbrojne PRL bądź przez same ogniwa ZNP. Dla przykładu warto wymienić propozycje, z jakimi wychodzi wojsko do nauczycieli i szkoły (punkt C: zadania realizowane przez Siły Zbrojne PRL): Jednostki i uczelnie wojskowe poszerzą współpracę ze szkołami wszystkich typów w ramach prowadzonej przez społeczeństwo akcji komitetów opiekuńczych. Służby im będą pomocą w realizacji programu dydaktyczno-wychowawczego oraz w organizowaniu uroczystości związanych z rocznicami państwowymi, wojskowymi i oświatowymi. Uczelnie i jednostki wojskowe będą zapraszać działaczy ZNP na narady poświęcone sprawom wychowania. Dowództwa Okręgów Wojskowych i Rodzajów Sił

Zbrojnych będą organizować z okazji Dnia Edukacji Narodowej spotkania z nauczycielami i działaczami ZNP wyrózniającymi się we współpracy z LWP. Jednostki, uczelnie i organizacje wojskowe służyć będą nauczycielom kadram prelegentów oraz pomocą w udoskonaleniu map, wykresów, literatury oraz filmów wojskowej wytwórni filmowej „Czołówka”. Jednostki i uczelnie wojskowe organizować będą dla młodzieży szkolnej i grup nauczycielskich „dni otwartych koszar” w celu umożliwienia zapoznania się ze sprzętem wojskowym oraz warunkami służby i życia żołnierzy.

Do dokumentu podstawowego dołączono aneks, w którym sprecyzowano, co obie strony postanowią wspólnie zorganizować w latach 1985-86. I tak, już w lutym 1985 roku odbędzie się sesja na temat 40-lecia PRL i 80-lecia ZNP z udziałem zarówno związków, jak i wojskowych. Następnie zostanie ogłoszony konkurs literacki dla nauczycieli pod hasłem „Ludowe Wojsko Polskie w mojej pracy dydaktyczno-wychowawczej” oraz w działalności społecznej”. Odbędzie się także konkurs plastyczny dla nauczycieli i uczniów o tematyce wojskowej. Ponadto przewiduje się zorganizowanie takich imprez, jak rejs morski nauczycieli, mistrzostwa strzeleckie ZNP, mecz szachowy reprezentacji ZNP i wojska, wspólne regaty żeglarskie i, oczywiście, liczne spotkania nauczycieli i uczniów z kadrami zawodową wojska na konferencjach naukowych i uroczystościach państwowych, wojskowych, oświatowych.

W spotkaniu wzięła udział wiceminister oświaty i wychowania, Wiesława Król. (VIS)

Kształcenia dla potrzeb wsi i rolnictwa nie można ograniczać wyłącznie do przygotowania producentów rolnych. Istnieje potrzeba organizowania kształcenia dla szeroko pojętej obsługi technicznej, administracyjnej, obrotu towarowego itp. Chodzi o to, aby nie kształcić wyłącznie rolnika producenta, ale rolnika — obywatela. Dlatego też niezwykle ważną sprawą jest stworzenie takiego modelu kształcenia rolniczego, by integrował on szkolne i pozaszkolne formy oświaty rolniczej oraz wszystkie instytucje i organizacje pracujące na rzecz wsi.

Realizacja nowoczesnego modelu szkolnictwa rolniczego wymaga między innymi: uzupełnienia sieci placówek oświaty rolniczej, zwłaszcza w tych rejonach kraju, gdzie jest ona wyjątkowo rzadka, np. Pomorze, Małopolska; modernizacji bazy dydaktycznej szkół rolniczych; systematycznego i nowoczesnego kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli szkół rolniczych; przyznania rolnikom kształcącym swoich następców odpowiednich preferencji w zakresie modernizacji gospodarstw i nabywania nowoczesnych maszyn i środków do produkcji rolniczej.

## KSZTAŁCENIE SPECJALNE

W ciągu ostatnich 10 lat zwiększał się systematycznie stopień objęcia opieką i pomocą dzieci z odchyleniami i zaburzeniami rozwojowymi. Postęp ten jest jednak nierównomierny w skali kraju, 15 proc. dzieci, co stanowi liczbę 35 tys. w wieku szkolnym pozostaje nadal poza instytucjonalnymi formami opieki specjalnej.

Najlepiej zaspokojone są potrzeby edukacyjne dzieci przebywających w szpitalach, prewentoriach, sanatoriach oraz potrzeby głuchych i niewidomych. (...)

Najgorzej przedstawia się sprawa dzieci upośledzonych umysłowo. Największą ich liczbą znajduje się poza placówkami kształcenia specjalnego. Sytuacja tego działu kształcenia specjalnego wymaga podjęcia szczególnych działań, ponieważ nadchodzący wyż demograficzny spowoduje wzrost liczby tych dzieci. Nadal pozostaje również nie rozwiązany problem dzieci o upośledzeniu sprężonych. Dla nich niezbędne są placówki opieki całkowitej, a nie tylko szkoły. Problemu tych dzieci nie można także rozwiązać w drodze organizacji nauczania indywidualnego.

Pełne zaspokojenie powyższych potrzeb wymaga przede wszystkim rozbudowy bazy kształcenia specjalnego. W okresie 1972-83 liczba szkół podstawowych specjalnych prawie podwoiła się, ale ilość ta nadal nie jest wystarczająca. Są to obiekty przestarzałe, a ich stopniująca dekapitalizacja pogarsza stan aktualny.

Znacząca i szeroko propagowana forma jest zintegrowane kształcenie dzieci niepełnosprawnych razem z dziećmi normalnymi. Dużą część dzieci niepełnosprawnych, szczególnie z mikrodefektami uczy się w szkołach masowych. Bardzo często jednak nie uruchamia się w tych placówkach odpowiednich zabiegów organizacyjnych i rewalidacyjnych, mimo istnienia do tego podstaw prawnych i warunków. (...)

Dotychczasowe wyniki tej formy kształcenia wskazują, że należy ją rozwijać i to głównie w odniesieniu do młodzieży upośledzonej umysłowo w stopniu lekkim.

Poważne zastrzeżenia budzi proces zatrudniania absolwentów kształcenia zawodowego specjalnego. Tylko połowa absolwentów zawodowych szkół specjalnych znajduje zatrudnienie zgodnie z przygotowaniem. Społdzielnie inwalidów zatrudniają zaledwie 10 proc. absolwentów tych szkół na stanowiskach pracy chronionej.

Ogromny wpływ na poziom pracy w szkołach specjalnych wywiera przygotowanie specjalistyczne nauczycieli. Tymczasem niecałe 30 proc. zatrudnionych nauczycieli i wychowawców posiada wykształcenie z pedagogiki specjalnej. Jest to najniższy odsetek kwalifikowanych nauczycieli w całym szkolnictwie.

**KIERUNKI MODERNIZACJI:** System kształcenia specjalnego odpowiada tylko w części współczesnym tendencjom w pedagogice. Proponowane zmiany powinny wpłynąć w istotny sposób na pełniejsze zaspokojenie istniejących potrzeb pomocy dzieciom z zaburzeniami i odchyleniami rozwojowymi:

1. System orzekania o potrzebie pomocy winien mieć charakter wspólnego z rodzicami ustalania form pomocy w dalszej nauce dziecka. Skierowanie do segregacyjnego kształcenia specjalnego winno być podejmowane w ostateczności, kiedy formy pomocy w środowisku rodzinnym i szkoły powszechnej na pewno nie dadzą efektów. Niepełnosprawność psychofizyczna dziecka winna być dla pedagoga kategorią dynamiczną i rozpoczynanie orzekania o potrzebie pomocy od stwierdzenia rodzaju i stopnia upośledzenia (determinizm biologiczny) nie jest konieczne. Podobnie kategoryzacja placówek w 5 tradycyjnych typach w zależności od rodzaju upośledzenia przestaje ułatwiać pracę rewalidacyjną. Orzekanie rodzaju pomocy i ustalanie jej nie jest zdeterminowane wyłącznie rodzajem upośledzenia.

2. Powinno nastąpić odinstytucjonalizowanie kształcenia specjalnego i uznanie, że pierwszą często najefektywniejszą komórką pomocy jest rodzina. Ukierunkowanie systemu oświatowego na pomoc rodzicom dziecka niepełnosprawnego jest sprawą bardzo pilną. Nawet w sytuacji konieczności okresowego kształcenia w szkole specjalnej rodzina zostaje ważnym czynnikiem optymalizacji pracy rewalidacyjnej.

3. Obok skierowań do kształcenia specjalnego (86 proc.) należy, do czasu odpowiednich badań w Polsce, brać pod uwagę dane europejskich komórek ONZ o częstotliwości występowania u dzieci różnorakich niepełnosprawności (...)

4. Baza placówek kształcenia specjalnego jest najstarsza, najbardziej zdekapitalizowana, o najniższym standardzie technicznym i użytkowym w całej polskiej oświacie. Decentralizacja decyzji i środków w zakresie budownictwa oświatowego nie wroży, przy znanym odkładaniu przez administrację terenową na dalszy plan potrzeb dzieci niepełnosprawnych, szybkiej poprawy tego stanu. Przykładowe rozwiązywanie przez resort oświaty i wychowania budownictwa wybitnie specjalistycznych placówek kształcenia specjalnego z funduszy centralnych winno być stimulatorem większych działań inwestycyjnych w terenie.

5. Zabezpieczenie wykwalifikowanej kadry dla przewidywanego dalszego rozwoju form i placówek kształcenia specjalnego wymaga jasnej koncepcji i szybkich działań. Przygotowanie nauczycieli dla potrzeb bardzo zróżnicowanych form i placówek kształcenia specjalnego w formie 5 specjalistycznych typów pełnych studiów akademickich nie jest celowe ani praktycznie realne. Rozwiązaniem będą 2-3-semesterne studia poddyplomowe z metodyki kształcenia specjalnego określonych dzieci, np. niewidomych, afatycznych dla szerokiego wachlarza wykwalifikowanych już nauczycieli w zakresie 1-2 przedmiotów we wszystkich formach kształcenia.

6. Największe rezerwy w podniesieniu stopnia upowszechnienia kształcenia specjalnego oraz jego wyników leżą w organizacji opieki nad dzieckiem niepełnosprawnym w wieku od 0 do 7 lat. Pełna wykrywalność w pierwszych dwóch latach życia, diagnoza i prognoza pedagogiczna w instytucjach oświatowych pracujących w oparciu o informacje z „bilansów zdrowia”, odpowiedzialność resortu oświaty za pracę rewalidacyjną z dzieckiem niepełnosprawnym już przed 3 rokiem życia przez specjalistyczny aparat do pomocy rodzinie i bezpośrednio dziecku powinna być przedmiotem międzyresortowych (zdrowie — oświata) umów, a następnie szerokiych działań i finansowych nakładów.

7. Bez służb socjalnych w zakładach pracy przygotowanych do pomocy niepełnosprawnym pracownikom socjalizacja dorosłych nie zawsze będzie prawidłowa, praca rewalidacyjna pedagogów specjalnych bez pełnego sukcesu. Środowisko pedagogów specjalnych powinno inicjować ich powstawanie, udzielać im pomocy np. przez zainicjowanie różnych form ustawicznego kształcenia zawodowego (...). Mała zgodność charakteru pracy absolwentów zawodowych szkół specjalnych z wyuczonym w szkole zawodem to problem nie tylko szkoły, lecz i samych zakładów pracy.

8. Należy zapewnić pełną drożność między kształceniem specjalnym i powszechnym. Na każdym poziomie musi być możliwe przejście do kształcenia specjalnego i powrót (...)

9. Rozbudowy wymaga zaplecze naukowe kształcenia specjalnego. Brak programów (dla 200 szkół zawodowych!), poradników, podręczników, mało specjalistycznych środków dydaktycznych stawia przed odpowiednimi komórkami instytucji resortowych (IKN, IKZ) problem ich przygotowania. Konieczne jest wsparcie pracowników nauki w ich działaniach na rzecz rozbudowy, poszerzenia kręgu ludzi nauki, teoretyków pedagogiki specjalnej.

## OPIEKA NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ

Od 1961 roku formy opieki nad dziećmi i młodzieżą przeszły różne okresy rozwoju, doskonalenia lub zaniku. W okresie tym różnie się one kształtowały. Burzliwy rozwój przeszły internaty, domy dziecka, pogotowia opiekuńcze oraz ośrodki szkolno-wychowawcze.

Podstawową rolę wśród instytucji opieki nad dziećmi i młodzieżą odgrywa internaty. Tymczasem poważne zastrzeżenia budzi nie tylko ilość internatów oraz miejsc w nich, ale także baza lokalowa, uniemożliwiająca normalne funkcjonowanie tych placówek. Bardzo zróżnicowane są warunki w internatach (...). Niepokojącym zjawiskiem jest spadek liczby uczniów mieszkających w internatach na rzecz dojazdów do szkoły. Kadra pedagogiczna tych placówek nie zawsze posiada odpowiednie przygotowanie specjalistyczne i pedagogiczne.

Ważną formę opieki nad dziećmi stanowią świetlice szkolne. Mimo wzrostu liczby świetlic, potrzeby w tym zakresie są ciągle niezaspokojone, zwłaszcza w szkołach wiejskich.

Zaniepokojenie budzi sytuacja istniejąca w dowożeniu i opiece nad uczniami dojeżdżającymi. W dalszym ciągu dojazdy do szkół odbywają się przy czepami ciągnikowymi, w zimie nie ogrzewanymi. (...)

Niepokoje nas nie rozwiązany w wielu szkołach problem żywienia uczniów. W roku szkolnym 1982/83 dożywianych było tylko 29,1 proc. ogółu dzieci. Obiady spożywało 9,4 proc., mleko piło 17,4 proc. ogółu uczniów. Niezadowolone społecznie budzi problem stawek żywnościowych w szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych (...)

Duże trudności napotyka w pełnej realizacji zadań opiekuńczych i wychowawczych domy dziecka. (...)

DALSZY CIĄG  
NA STR. 8

GŁOS NAUCZYCIELSKI 7



## WIDZIANE Z BOKU

## Z NONSZALANCJĄ I ROZBAWIENIEM

Ethos zawodu, prestiż szkoły, państwo — to pojęcia, których dzisiejszy sens odczuwany przez młode i najmłodsze pokolenie Polaków pozostanie niejasny, jeśli będziemy je rozpatrywać bez związku z jego stosunkiem do otaczającej rzeczywistości. Niedośyt wiedzy na ten temat poczułem, przypatrując się uroczystemu słubowaniu uczniów klas pierwszych ZSZ Huty Warszawa. Jaki skutek przyniosą trwające od kilku lat wysiłki kierownictwa, aby przez

swoisty ceremoniał, sztandar szkoły i godło państwowe stały w świadomości młodzieży na miejscu honorowym? Co w istocie kryje nienagannie równy szereg młodych głów? Czy jest to dla nich jedynie spełnienie któregoś z kolei poleceniu, czy rzeczywiście przeżył? Takie pytania nie sypią się z nieba. Oto bowiem widzę, że odbywające się nie opodal zajęcia sportowe przyciągają silniejszą uwagę tych, którzy mogli je obserwować, a płynące z serca

słowa — powiedzmy to bez dwuznaczności i z pełnym szacunkiem — robotnika przyjęte zostały z lekką drwiną tylko dlatego, że nie był on dobrym mówcą. Widzę też, jak drętwo jest przygotowana tzw. część artystyczna, że ktoś tam nie umiał dobrze z pamięci wyrecytować wiersza, zaś chłopcy, którzy po uroczystości zwiłają flagi, wymachują nimi z nonszalancją i rozbawieniem — co oburzyło woźnego. Generalnie najlepiej spisała się przyzakładowa orkiestra dęta i dyrektor przypinający znaczki.

Jak więc i na jakim podłożu tworzyć ową postawę poszanowania pracy, szkoły, chwilę zadumy nad symbolem naszej państwowości — tego nie wiem. Jednak wychowawcy muszą głęboko wnikać w uczucia młodzieży i nie mogą kontentować się wpisaniem do dziennika, że jakaś tam „oficjalna” po prostu odbyła się.

MAREK SUCHECKI  
Fot. autora

# PROBLEMY EDUKACJI NARODOWEJ

W systemie opieki nad dziećmi osieroconymi i opuszczonymi wzrasta rola pogotowia opiekuńczego. Jednakże za niedostateczną należy uznać sieć i sytuację lokalową tych placówek (...)

W obecnym systemie oświatowym daje się dotkliwie odczuć zbyt małą ilość instytucji opieki nad dzieckiem, jak np. młodzieżowych ośrodków wychowawczych. W wyniku wdrażania ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich istnieje konieczność zwiększenia liczby miejsc w tych placówkach. Mała i nierównomierna jest sieć takich instytucji, jak: młodzieżowe domy kultury i palace młodzieży. Wiele województw wcale ich nie posiada. Niepokój budzi upadek takiej placówki pozaszkolnej, jak ogrody jordanowskie, które stanowią oryginalną polską koncepcję wypoczynku młodzieży.

## GENERALNY KIERUNEK MODERNIZACJI POWINIEN ZMIERZAĆ DO:

1. Zwiększenia ilości wszystkich placówek opieki nad dziećmi i młodzieżą zgodnie z potrzebami.
2. Tworzenia w tych placówkach warunków życia, opieki i wychowania dzieci, które zbliżone są maksymalnie do środowiska rodzinnego.
3. Rozbudowywania takich rodzinnych form opieki, jak: rodziny zastępcze, adopcyjne, rodzinne domy dziecka.
4. Rozwijania na szerszą skalę form podejmujących działania zmierzające do resocjalizacji rodziny np. ognisk wychowawczych.
5. Przeciwdziałania zjawiskom związanym z patologią rodziny przez stworzenie wspólnego frontu oddziaływania i wysiłku szkoły, organizacji i instytucji społecznych, środków masowego przekazu, zakładów pracy itp.
6. Wykorzystania wszystkich form pomocy materialnej dla rodzin wielodzietnych i niepełnych zdolnych do zapewnienia właściwej atmosfery wychowawczej w celu umożliwienia dzieciom przebywania w środowisku rodzinnym.
7. Zaostrożenia wymagań wobec rodziców pozbawionych praw rodzicielskich w zakresie świadczeń finansowych za pobyt dzieci w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.
8. Stworzenie zintegrowanego funduszu socjalnego ze środków pomocy społecznej dla utrzymania dzieci w placówkach opieki całkowitej.
9. Całkowitego uregulowania problemu dowożenia i dożywiania uczniów, w taki sposób, by nie był to wyłącznie problem szkoły i uczniów.
10. Opracowania nowego systemu stypendialnego dla młodzieży szkolnej.

## PORADNICTWO WYCHOWAWCZO-ZAWODOWE

(...) Poradnictwo pełni swe zadania w ścisłym współdziałaniu ze środowiskiem rodzinnym dziecka, z placówkami służby zdrowia i instytucjami zainteresowanymi niesieniem pomocy szkole, dzieciom i młodzieży, (...)

**KIERUNKI MODERNIZACJI:** Aby poradnictwo wychowawczo-zawodowe mogło spełnić swe zadania, musi mieć zapewnione optymalne warunki działania, a mianowicie:

1. Nowy statut poradni powinien określić, że poradnia jest placówką typu specjalnego, ze względu na pracę z dzieckiem o zaburzoną rozwój, upośledzonym pod względem umysłowym i fizycznym oraz niedostępnym społecznie.

2. Istnieje konieczność pełniejszej działalności poradni w dziedzinie profilaktycznej i w koordynowaniu działań różnych instytucji działających na rzecz dziecka. Zjawiska niedostatecznego przygotowania młodzieży do podejmowania właściwych decyzji życiowych — to tylko nieliczne przykłady świadczące o potrzebie poszerzenia zadań poradni. Wiąże się z tym działanie zapewnianie poradnictwu bazę lokalową i odpowiednią sieć placówek, kadre, właściwe wyposażenie w pomoce metodyczne i narzędzia pracy. Większej pomocy w tym zakresie należy oczekiwać od Centralnego Ośrodka Metodycznego Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego.

- Istnieje też pilna konieczność zapewnienia poradnictwu bazy naukowej, rozwinięcia badań, wypracowania nowoczesnych metod rozwiązywania problemów i określenia efektywnych form pomocy dla środowiska szkolnego i rodzinnego.

Aby nieść skuteczną pomoc dziecku zagrożonemu i choremu, poradnictwo musi mieć możliwość ułatwienia kierowania takich dzieci do wyspecjalizowanych placówek służby zdrowia. Stąd niezbędna jest rozbudowa sieci zakładów leczniczych i wychowawczych dla dzieci kalekich na poziomie szkoły podstawowej i średniej. Za pilne uznajemy rozwiązanie trybu zatrudnienia lekarzy w poradniach, bądź kierowanie dzieci z poradni do lekarzy specjalistów.

## OSWIATA DOROSŁYCH

W 40-lecie Polski Ludowej oświata dorosłych odegrała znaczną rolę i pełniła bardzo różne funkcje. (...)

Historycznym wprost osiągnięciem był rozwój kształcenia dorosłych w szkołach dla pracujących. W ciągu 40 lat około 2,2 mln osób ukończyło szkoły i kursy na szczeblu podstawowym, około 655 tys. ukończyło licea dla pracujących i około 1,6 mln zdobyło świadectwa średnich szkół zawodowych dla pracujących. Ponadto około 100 tys. ukończyło policealne studia dla pracujących i około 400 tys. zdobyło dyplomy wyższych studiów dla pracujących.

Szkolnictwo dla pracujących wraz ze szkolnictwem dla młodzieży niepracującej, wpłynęło wydatnie na wzrost poziomu wykształcenia szkolnego społeczeństwa w wieku 15 lat i więcej. W latach 1946—1982 liczba analfabeta zmalała z ok. 18 proc. do ok. 1 proc., liczba osób bez ukończonej szkoły podstawowej spadła z ok. 68 proc. do ok. 8,8 proc., z wykształceniem podstawowym wzrosła z 24 proc. do 44,5 proc., z zasadniczym zawodowym wzrosła z ok. 1,6 proc. do 19,1 proc., z wykształceniem średnim z ok. 3,7 proc. do 22,2 proc., a z wykształceniem wyższym z 0,8 proc. do 5,3 proc.

W zakresie pozaszkolnej zawodowej oświaty dorosłych, zwłaszcza w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych, nastąpił dynamiczny rozwój różnych form kształcenia ustawicznego. Rocznie brało w nich udział ok. 5 mln pracujących (...)

Oświata dorosłych zwłaszcza do końca lat sześćdziesiątych cechowała stosunkowo duża harmonia między jej zakresami: szkolnym i pozaszkolnym. Uczestników charakteryzowała znaczna podmiotowość i społeczni-kość.

W końcu lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych coraz wyraźniej pojawia się regres w oświacie dorosłych (i to zarówno w jej zakresie szkolnym, jak i pozaszkolnym), który po 1980 r. przyjął postać kryzysu. Symptomy tych zjawisk były wielorakie (...)

**KIERUNKI MODERNIZACJI:** Związek jest zdania, że poprawa sytuacji w sferze oświaty dorosłych powinna mieć charakter kompleksowy. Rozpocząć ją należy od polityki państwa wobec oświaty dorosłych, a także od polityki oświatowej prowadzonej przez organizmy społeczno-gospodarcze, organizacje społeczne, związki zawodowe i stowarzyszenia oświatowe — kulturalne oraz społeczno-wychowawcze. Rekonstrukcja powinna objąć przede wszystkim określenie nowych celów i funkcji oświaty dorosłych, jej miejsca i rangi w całościowym systemie oświatowym i jej roli w makrosystemie społeczno-gospodarczym, łącznie z zadaniami na odcinku wychodzenia z kryzysu gospodarczego, społeczno-moralnego i politycznego. Powinna też dotyczyć jej założeń strukturalnych i organizacyjnych, a także treści i metod pracy oświatowej, przygotowania i doskonalenia profesjonalnej kadry oświatowców oraz wykorzystania społecznego ruchu oświatowego (...)

Dobrym punktem wyjścia do naprawy sytuacji w oświacie dorosłych jest uchwała IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, która wskazała na podniesienie rangi oświaty dorosłych i kształcenia ustawicznego, a szkolnictwo dla pracujących uznała jako równorzędną drogę — obok szkół średnich dla młodzieży niepracującej — upowszechniania szkolnictwa średniego.

W zakresie polityki oświatowej państwa w dziedzinie kształcenia, do-kształcania i doskonalenia ludzi dorosłych postulujemy następujące rozwiązania:

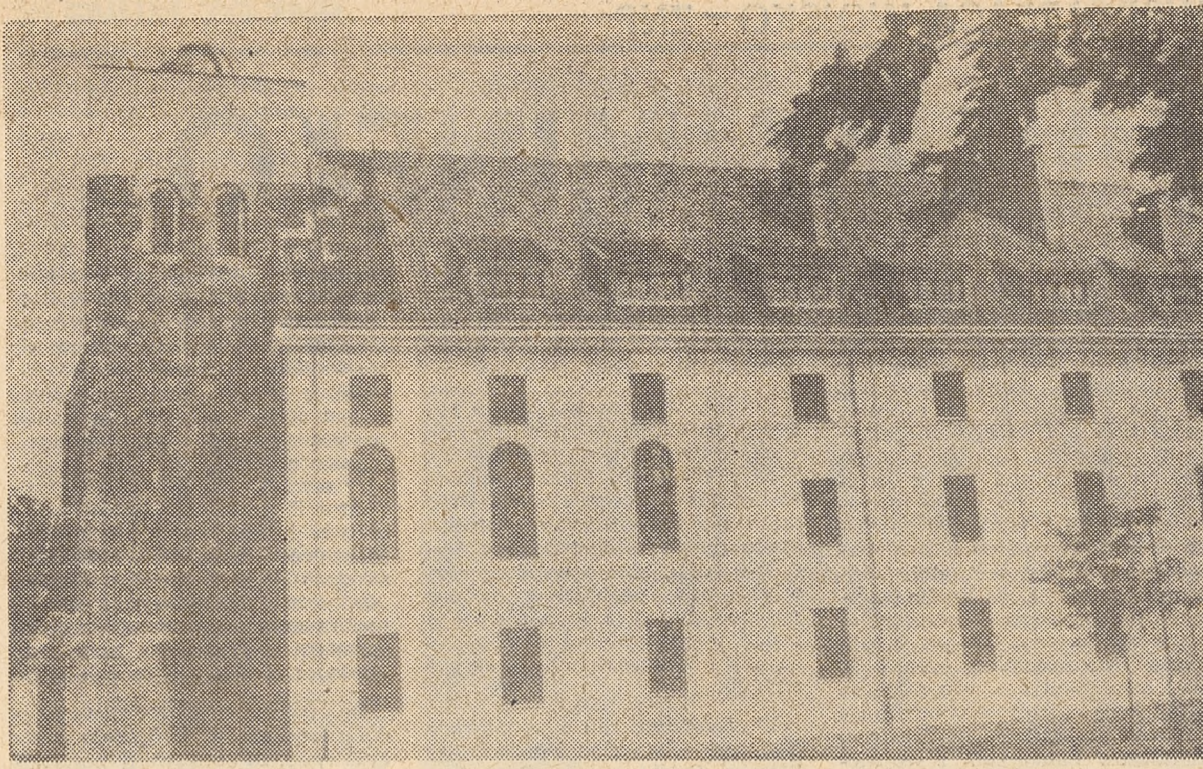
1. Konieczne jest bardziej precyzyjne określenie aktualnych celów oświaty dorosłych w jej poszczególnych zakresach. Aktualnie, a zwłaszcza w przyszłości mniejszą wagę przywiązywać do celów i funkcji kompensacyjnych oświaty dorosłych, a preferować:

- gruntowne przyswajanie teoretycznych podstaw wybranych zakresów wiedzy, które są niezbędne do ogólnego rozwoju społecznego człowieka i obywatela, a zarazem stanowią bazę merytoryczną dla pracy zawodowej,
- rozwijanie i kształtowanie, a w razie potrzeby rekonstruowanie umiejętności niezbędnych do prawidłowego wykonywania zawodu,
- przygotowywanie dla rozwoju postępu naukowo-technicznego, modernizacji i racjonalizacji produkcji i usług,
- rozwijanie aspiracji i umiejętności edukacyjnych (w tym samokształceniowych) oraz potrzeb i zainteresowań kulturalnych, a także przygotowywanie do innych form aktywności pozazawodowej,
- kształtowanie, a w razie potrzeby rekonstruowanie osobowości uczestników, wyrabianie w nich postawy zgodnej z zasadami etyki socjalistycznej, tolerancji, odpowiedzialności, samorządności.

2. Niezbędne jest podniesienie rangi oświaty dorosłych w zakładach pracy i życiu pozazawodowym oraz większe docenianie jej wartości instrumentalnych, niezbędnych w pracy zawodowej i życiu społecznym, w tym w procesie wychodzenia z kryzysu, jak i autotecznych, związanych z samorozwojem jednostek i zaspokajaniem ich indywidualnych potrzeb (...)

3. (...) Oświata dorosłych w Polsce w większym zakresie należy stawiać zadania wychowawcze. Powinna ona szerzej służyć wychowaniu dorosłego społeczeństwa w duchu pokoju i tolerancji (ideologicznej, politycznej, religijnej), kształtowaniu kultury politycznej, pedagogicznej, zdrowotnej i organizacyjnej, rozwijaniu odpowiedzialności, obywatelskiej i dyscypliny społecznej. Ale powinna także pomagać każdemu osobnikowi stawać się człowiekiem „pełnym” (...)

4. Odrodzenie i rekonstrukcja oświaty dorosłych nie może być sprawą jedynie resortu oświaty i wychowania oraz administracji oświatowej różnych szczebli, nauczycieli i innych profesjonalnych oświatowców. Współodpowiedzialnymi za rozwój i losy oświaty dorosłych powinny być w pew-



# SPOJRZEĆ W GWIAZDY

Uczy trzeci rok. Jest pełna entuzjazmu, ma mnóstwo pomysłów, które — jak stwierdza — niesie samo życie. Bo na przykład: czy można patrzeć spokojnie, jak szkolne obserwatorium astronomiczne, zrobione na szczycie XIII-wiecznej, pieczołowicie odrestaurowanej, wieży — należącej do najstarszej części szkolnego gmachu — stoi właściwie nie wykorzystane? A jednocześnie wśród uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku są i ci autentycznie astronomią zainteresowani. Obserwatorium przekazano do użytku ponad cztery lata temu, w dniu 800-lecia tej najstarszej szkoły w Polsce, wypełniając niejako wolę jednego z jej dyrektorów z początku XIX wieku, Fryderyka Roze.

Teleskop skierowany ku gwiazdom miał odtąd symbolizować rozległość horyzontów, wyznaczać ambicje płockiej szkoły. A z niej to właśnie wywiodło się wielu znakomitych twórców, uczonych, działaczy politycznych, uczestników powstań i zrywów niepodległościowych, żeby wspomnieć choć Joachima Lelewela, Ludwika Krzywickiego, Jana Zygmunta Jakubowskiego, Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego. Od współczesnych „małachowiaków” oczekuje się więc, że sprostatą tradycję.

Pragnienie Olgi Wojgienicy — nauczycielki matematyki, a od tego roku również astronomii — aby znaczenie symboliczne, jakie wiąże się z obserwatorium, nie przerastało jego realnych funkcji, znalazło odzew w wszystkim wśród młodzieży. Bo kogo nie nęciły te kręte schody wiodące na szczyt wieży? Kopała wieńcząca obserwatorium górę nad Płockiem, a jej ruchome ściany pozwalają na obserwację nieba. W dzień jest to chyba najlepszy punkt, z którego można podziwiać panoramę miasta i okolic. Nic dziwnego, że zdarzały się przypadki „tajemniczego znikania” kluczy od wieży i odnajdywania ich wraz z niefortunnym „astronomem” w obserwatorium.

Olga Wojgienica nie wątpi, że warunki, jakimi dysponuje liceum, a o których większość szkół może tylko marzyć — wykorzystuje się tu w większym stopniu. W wieży zamierza zatem prowadzić lekcje astronomii. Na razie będą to zajęcia dotyczące teleskopu, który zajmuje tu centralne miejsce. Zwierciadłany, o średnicy 17 cm, sprowadzony został jeszcze przed wojną, a więc o jakichś nadzwyczajnych pomiarach, oczywiście, nie może być mowy. Gdy jednak uczniowie o swoją się nieco z tą problematyką — będą spoglądać w gwiazdy.

Kolejny studzą cokolwiek jej zapał. Bo, po pierwsze — obserwacje gwiazdozbiorów można przeprowadzać tylko późnym wieczorem. Po drugie — niebo musi być czyste, bezchmurne, co w warunkach zanieczyszczonej przez płocką petrochemię atmosfery, będzie raczej utrudnione. Po trzecie — takie lekcje, z uwagi na bezpieczeństwo, trzeba odbywać

w małych, kilkusobowych zaledwie grupach. Zartownisie zaś dodają jeszcze jeden argument przeciw — panie woźne sprzątające wieczorem w tym najstarszym skrzydle szkoły skarżą się czasami, że w wieży straszy...

Ale na razie żaden z tych argumentów nie przemawia ani do nauczycielki, ani do uczniów. Astronomią „zaraziła się” jeszcze w czasie studiów matematycznych w Toruniu. Cieszy ją więc, że i młodzież — choć przedmiot ten zajmuje w programie liceum tak niewiele miejsca — nie chce poprzestać jedynie na podręczniku. Te wieczorne spotkania z gwiazdami będą, rzecz jasna, nieobowiązkowe, przeprowadzane niezależnie od lekcji astronomii. Chętnych jest jednak tak wielu, że trzeba będzie wyznaczać kolejność.

Wicedyrektor, Jerzy Stępnik, proponuje młodszej koleżance, aby te spotkania odbywały się w ramach koła astronomicznego. Z tym Olga Wojgienica na razie nie chce się spieszyć: — po co włączać wszystko w sztywne formy kółka, sekcji etc. Po kilku spotkaniach okaże się, czy to tylko słomiany zapał, czy coś więcej. Wtedy, być może ci, którzy pozostaną, sami przyjmą dla siebie jakąś nazwę i faktycznie będą tworzyli określoną już grupę. Ale to musi wyjść od nich samych, nie od nas — nauczycieli.

„Małachowianka” żyje nie tylko tradycją. I choć każdy uczeń zna historię swej — założonej w 1180 roku przy Kolegiate św. Michała — szkoły, choć najlepsi z nich, podobnie jak w czasach króla Stanisława Augusta, otrzymują złote i srebrne „medale pilności” (tzw. „Diligentiae”), choć napawająca dumą przeszłość jest tu obecna na każdym kroku — rytym życia liceum na Tumskim Wzgórzu wyznacza przede wszystkim współczesność.

A na nią składają się nie tylko wyniki nauczania, chociaż stanowią one powód szczególnej satysfakcji. Dość powiedzieć, że co roku średnio 85 proc. absolwentów zdaje z powodzeniem na wyższe uczelnie, a laureaci różnorodnych, ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych to nierzadko „małachowiaci”. Na szkolnych korytarzach nie ma kolekcja ich fotografii sąsiaduje z wizerunkami wybitnych absolwentów. O tym jednak, że „Małachowianka” pulsuje swym wewnętrznym życiem, świadczy to, co dzieje się w niej po lekcjach.

Olga Wojgienica, będąca jednocześnie absolwentką szkoły, wspomina, że nigdy nie hamowano tu twórczych zapędów młodzieży. Inna sprawa, że nie zawsze takie dawały o sobie znać. Ze swej uczniowskiej przeszłości zapamiętała na przykład koleżankę, która uwielbiając wiersze przygotowywała pod kierunkiem polonistki, nastrojowe wieczory poezji. Teraz działa tu koło miłośników teatru, którego bliskie kontakty z płockim Teatrem Dramatycznym im. Jerzego Szanławskiego umożliwiają uczestnictwo

w premierowych spektaklach, dyskusjach, spotkaniach z aktorami czy reżyserami.

Dużą frekwencją uczniów cieszą się comiesięczne koncerty Filharmonii Narodowej, odbywające się w jednej z zabytkowych sal budynku szkolnego. Wielu „małachowiaków” uczęszcza jednocześnie do szkoły muzycznej, a występy chóru uświetniają większość imprez w Płocku. Czy jednak te formy działalności pozalekcyjnej — biorąc pod uwagę i rozliczne koła przedmiotowe — składają się na w pełni wykorzystaną szansę?

Niedawno powstały tu trzy rockowe zespoły muzyczne, w każdym po 5 chłopców. Specjalnie z myślą o nich dyrekcja kupiła instrumenty, pozwolono im ćwiczyć w starych murach szkoły, „bo — jak twierdzi wicedyrektor liceum, Jerzy Stępnik — każda okazja jest dobra, aby pokazać młodzieży znużonej lekcjami, kółkami, że szkoła to nie tylko zajęcia obowiązkowe”. I choć ten rodzaj ekspresji nie zachwyca wszystkich pedagogów, starają się jednak nie ignorować upodobania swych wychowanków. Niektórzy usiłują „zagłuszyć” rock innymi propozycjami.

Jak dotychczas, zwycięsko wypadła w tej konkurencji turystyka, stanowiąca najbardziej dynamiczną sferę działalności płockiego liceum. Już sam sposób reklamowania się tej sekcji — barwne plakaty i zdjęcia przyciągające wzrok estetyką wykonania — świadczą o zapale zarówno młodzieży, jak i jej opiekunów, którymi są od lat Hanna Jankowska i Tadeusz Zombirt. Niektóre eskapady przez nich organizowane stawiają na nogi niemal całą szkołę. Należy do nich choćby coroczny, pieszy rajd „Cizemka”, polegający i na wędrowaniu zaplanowanymi szlakami — w tym roku doliną Skrzywy — i na jednoczesnym wypełnianiu rozmaitych zadań. A do nich należy na przykład poznanie legend, jakie wiążą się z napotkanymi po drodze zabytkowymi budowlami. Zważywszy, że w takim rajdzie bierze udział od 400 do 500 osób, większości uczniów „Małachowianki”, bliższe są piesze wędrowki od innych możliwości spędzania wolnego czasu. Na pewno nie mała w tym zasługa opiekunów.

Zainteresowania i pasje młodzieży z tego liceum wyznaczają więc w równym stopniu olimpijskie laury, co i turystyka. No i naturalnie historia. Czy jednak warunki, jakimi dysponuje szkoła — scenaria gotyckich murów, piwnice ze wspaniałe zachowanymi fundamentami romańskiego prezbiterium, w których znalazło dziś miejsce szkolne muzeum — nie warte są pełniejszego wykorzystania? Poła do wykorzystania możliwości nie zabraknie nikomu, kto zechce zainspirować młodzież, zasugerować jej jakąś nową formę aktywności. Olga Wojgienica przyznaje, że niewielka różnica wieku dzielą ją od podopiecznych, ułatwia codzienne kontakty, wzbudza zaufanie. Dlatego wierzy, że uda jej się ożywić wreszcie obserwatorium ze szkolnej wieży.

A na podobne ożywienie czeka też w „Małachowiance” piękna aula w zabytkowym skrzydle budynku, w której do tej pory odbywają się głównie akademie, koncerty, odczyty. Aby to nowe „spojrzenie w gwiazdy”, jakie zapoczątkuje cykl spotkań w szkolnym obserwatorium — nie ograniczyło się do astronomii.

BOŻENA NIEDZIULKA

DALSZY CIĄG  
NA STR. 9

# KORZENIE

Znajomość dziejów własnego regionu ma szczególne znaczenie na Kaszubach, bowiem mieszkańcy tej krainy na skutek spłotu dziejowych przypadków wciąż cierpią na kompleksy i nie doceniają wartości swojego regionu. Wpajano im tę niższość i urojoną odrębność nie tylko za czasów panowania krzyżackiego, pruskiego i hitlerowskiego, ale również w okresie II Rzeczypospolitej i w Polsce Ludowej, choć już w malejącym, i nie tak powszechnym, stopniu. Dlatego istnieje tu większe zapotrzebowanie na poznanie przeszłości tych ziem i nauczyciele humaniści muszą czuć się szczególnie zobowiązani do wydobycia możliwie wszystkich momentów z przeszłości regionu, które mogą spełniać funkcje wychowawcze.

Szkoły, organizacje uczniowskie, zespoły regionalne, stowarzyszenia z terenu gminy Szemud mają w tym względzie pewne osiągnięcia.

Problematyka i znaczenie regionalizacji nauczania nie były obce nauczycielom tej gminy już w pierwszych latach po wyzwoleniu. W latach czterdziestych i następnych wiele szkół, organizacji kulturalnych, świetlic, przyszkolnych ognisk kultury i miejscowych twórców regionalnych starało się podejmować sprawy własnego regionu. Oto kilka wybranych przykładów z tej działalności.

W latach czterdziestych w Koleczkowie powstał z inicjatywy szkoły Ludowy Zespół Teatralny, który wystawił z pomocą miejscowych pedagogów dwie sztuki regionalne Bernarda Sychty: „Dziewczę i miedza” oraz wesele kaszubskie „Hanka się żeni”. Nawiązał też do regionalnego, a także bogatego roku obrzędowego, przygotowując przy współudziale młodzieży szkolnej widowiska noworocznych gwizdów, sobótek kaszubskich, odziewin. Podjął też tak bliską koleczkowianom tematykę partyzancką z okresu minionej wojny, wystawiając własną sztukę o chłopcach „z lasu”. Z inicjatywy działacza kulturalnego Franciszka Majkowskiego LZT w okresie późniejszym przekształcił się w zespół folklorystyczny o nazwie „Koleczkowianie”. Jest on znany nie tylko na Kaszubach, ale również w różnych zakątkach kraju. Ostatnio występował w Gliwicach urozmaicając pieśnią i muzyką kaszubską obchodzone tam uroczystości Dni Morza, a także w lipcowe święto w Warszawie. Jego występy emitowane były wielokrotnie przez Polskie Radio i Telewizję. Ostatnio odznaczony został honorową odznaką „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”.

Inny charakter przybrał powstały przed 75 laty w Kielnie chór kościelny „Cecylia”. Z inicjatywy dyrygenta Korneliusza Tredera zmienił nazwę na „Kaszubia” i przekształcił się w kilkunastoosobową grupę wokalno-muzyczną kontynuującą repertuarową tradycję kaszubską w indywidualnej stylizacji dyrygenta. W repertuarze „Kaszubii” znalazły się współczesne pieśni i przyspiewki ludowe, których nie spotyka się w wykonaniu innych zespołów. Kielńska „Kaszubia” — podobnie jak „Koleczkowianie” — nie tylko uświetnia swymi występami szkolne i gminne uroczystości, ale ma w swym dorobku wiele osiągnięć. Ot chociażby pierwsze miejsce w Radiowym Festiwalu Zespołów Artystycznych SKR, wielokrotne nagrania w Polskim Radiu, występy przed kamerami TV, a także była bohaterem filmu telewizyjnego, nakręconego w uroklwym plenerze kaszubskim. „Kaszubia” odznaczona została dwukrotnie złotą odznaką Zjednoczenia Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych, honorową odznaką „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”. Koncertowała też w Berlinie i innych miastach NRD. W obu opisanych zespołach znaczącą rolę odgrywali i odgrywać nauczyciele.

Zespoły regionalne, szkoły, ośrodki i ogniska kultury, kluby na terenie gminy Szemud prawie zawsze w swej działalności kul-

turalnej korzystają z twórczości rodzimych pisarzy i poetów, takich jak były nauczyciel Jan Piepka, urodzony na terenie gminy Szemud, nauczyciel Stefan Bieszk, urodzony w Koleczkowie, Leon Heyke z sąsiedniej Cierzni, Alojzy Nagel z Kielna, Aleksander Labuda, nauczyciel zatrudniony swego czasu w Będargowie i Czestkowie, nauczyciel Leszek Grzenia z Będargowa, Wojciech Klank pełniący swego czasu funkcję dyrektora szkoły w Koleczkowie i nauczyciel Bolesław Bork z Bojana. Prawie wszyscy posługują się w swej twórczości mową kaszubską i uwzględniają lokalną tematykę.

Szkoła Podstawowa w Koleczkowie utrzymuje od lat pięćdziesiątych kontakty z byłymi partyzantami i członkami Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Z inicjatywy szkoły w odtworzonym bunkrze partyzanckim „Lwia Jama” zorganizowana została oryginalna, najpierw szkolna, obecnie już gminna Izba Pamięci. Od organizatorów tej izby wyszła inicjatywa postawienia we wsi, obok krzyża pamiątkowego ustawionego w miejscu śmierci dwóch partyzantów, obelisku upamiętniającego bohatera walkę i śmierć koleczkowskich gryfowców, nadania rodzinom partyzanckim pamiątkowego medalu i wiele innych cennych dla środowiska poczynań, jak zlot gwiazdysty harcerzy organizowany przez miejscową drużynę i wejherowski hufiec ZHP, biegi przełajowe szlakiem walk partyzanckich organizowane przez kierownictwo szkoły i klub „Ruch”. Za tę działalność szkoła i drużyna harcerska uhonorowane zostały imieniem Partyzantów Kaszubskich, a partyzancka wieś otrzymała Odznakę Tysiąclecia.

Cwierćwiecze wyzwolenia ziemi wejherowskiej uroczystie obchodzone w Szkole Podstawowej w Bojanie. Ta rocznica zbiegła się z inną, lokalną, mianowicie z trzydziestolecie bohatera śmierci byłego kierownika szkoły, kosyniera gdynskiego i stutthowiaka — Feliksa Ciepłucha. Miejscowej drużynie harcerskiej nadano imię tego pedagoga, a na budynku szkolnym odsłonięto tablicę pamiątkową, ufundowaną przez zakład opiekuńczy ZPO „Jantar” z Wejherowa, zaś komitet rodzicielski, miejscowe organizacje i społeczeństwo wręczyły harcerzom sztandar.

Podobna, choć nieco skromniejsza uroczystość, miała miejsce w Kielnie. Szkoła Podstawowa w tej miejscowości otrzymała imię Bohaterów Westerplatte, a Zbiórce Szkoły Gminnej w Szemudzie nadano pod koniec lat siedemdziesiątych imię legendarnego obrońcy Westerplatte, mjr. Henryka Sucharskiego. Przed budynkiem szkolnym odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą poległym i pomordowanym w latach 1939—1945 nauczycielom z terenu gminy Szemud. Odsłonięto też płaskorzeźbę przedstawiającą postać patrona szkoły i wręczono młodzieży szkolnej sztandar ufundowany przez rodziców, nauczycieli i instytucje gminne.

Rozwój regionalnego wychowania rozpoczął się w Bojanie z chwilą umocnienia się i powiązania kółka rolniczego oraz KGW ze szkołą i przyszkolnym ogniskiem kultury. Samorząd wiejski, bo w imieniu finansował działalność szkoły, organizacji szkolnych i działających przy ognisku kultury pod kierunkiem nauczycieli różnych sekcji, np. żywego słowa, plastyki, samokształcenia i turystyki. Szczególnie ta ostatnia, dzięki wsparciu finansowemu kółka rolniczego mogła zorganizować wanoگی (wędrówki) do najbliższego rezerwu torfowego w Wygodzie, do pomnika przyrody „Bracia Leśni” na terenie leśnictwa Zbychowo, do diabelskich kamieni, czyli głazów narzutowych, a także rajdy rowerowe, samochodowe i autokarowe szlakami walk obrońców Wybrzeża, partyzantkami i wyzwolenia, poznawać przeszłość ziemi kaszubskiej i przyległych terenów.

Już wówczas bardzo aktywne koło gospodyń wiejskich w Boja-

nie zajmowało się prezentowaniem roku obrzędowego, gadek i przysłów kaszubskich na wieczornicach i spotkaniach, Pielegnowano też regionalne potrawy przygotowywane przez mistrzynię sztuki kulinarnej (Damaszka, Oczkowska, Licbarska) na uroczystościach własnych i szkolnych. Kilkakrotnie gościem KGW był znany literat kaszubski Jan Piepka, który prezentował wspaniałe gadki kaszubskie, chwalił występy kobiet i młodzieży szkolnej oraz potrawy ludowe.

Prawdziwy renesans regionalizacji wychowania, opartego na gruntownym poznaniu przeszłości i teraźniejszości, rozpoczął się w 1981 r., z chwilą powołania w gminie Szemud oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Z obowiązujących programów nauczania wyodrębniono te partie materiału, przy realizacji których można eksponować problematykę regionalną. Dotyczyło to takich przedmiotów jak język polski, historia, wychowanie obywatelskie, geografia z biologią i przedmioty artystyczne. Dla ułatwienia realizacji tego przedsięwzięcia zaopatrzone zostały szkolne i publiczne biblioteki w regionalne wydawnictwa, poradniki i wzorniki haftu kaszubskiego, przewodniki i publikacje dotyczące gminy Szemud. Organizowano też spotkania z miejscowymi twórcami i ludźmi szczególnie zasłużonymi dla regionu. W ten sposób w szkołach oswajano młodzież z rodzimą mową, przybliżano jej walory artystyczne gwary kaszubskiej.

Do wychowania patriotycznego przyczyniły się w znacznej mierze organizowane przez Zbiórce Szkołę Gminną sejmiki uczniowskie; nastawiono bowiem ich tematykę na sprawy regionalne. Zaświadcza o tym hasła wywoławcze tych sejmików. III sejmik w Lebieńskiej Hucie przebiegał pod hasłem „Ochrona własnego środowiska”, IV w Koleczkowie pod zawołaniem „Nasz region — nasza ojczyzna” zobowiązywał uczestników do ukazania przeszłości i dorobku własnych wsi w gwarze i twórczości artystycznej ziemi kaszubskiej. Szczególnie ostatni, V sejmik uczniowski, który odbył się pod hasłem „Tworzymy gminną kartę historii”, związał młodzież biorącą w nim udział z własnym terenem. Prawie przez cały rok szkolny 1983/84 młodzież szkolna rejestrowała na podstawie relacji i dokumentów będących w posiadaniu osób prywatnych, dane o ofiarach II wojny światowej. Pod koniec roku szkolnego na sejmiku zbilansowano efekty tej mrówczej roboty. Okazało się, że straty ludzkie, do tej pory prawie nieznanne lub zapomniane, są ogromne. I tak w kampanii wrześniowej, głównie w obronie Wybrzeża w 1939 r. poległo 39 żołnierzy lub ochotników z terenu gminy oraz 18 osób cywilnych. Na skutek eksterminacji zastosowanej przez okupanta zginęło 139 osób, w tym 20 dzieci w wieku do 12 lat. Zginęło też 80 członków ruchu oporu, w tym ważne partyzantów TOW „Gryf Pomorski”. W ludowym Wojsku Polskim oraz w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, w partyzantce poza granicami kraju poległo 10 mieszkańców omawianej gminy. Spośród Polaków przymusowo wcielonych do armii niemieckiej życie straciło 54 mężczyzn. Była to najbardziej perfidna, a mało znana forma eksterminacji ludności kaszubskiej. W imiennym spisie odnotowano 31 Polaków spoza gminy, a w rejestrze liczbowym 3138 żołnierzy radzieckich, którzy zginęli na terenie obecnej gminy Szemud. Łata wojny i okupacji pochłonęły więc ogółem 367 mieszkańców naszej gminy (co 15 mieszkaniec stracił życie) i 3169 ofiar spoza jej terenu. Razem unicestwionych zostało w gminie Szemud 3536 istnień ludzkich.

Uczniowie zbierali i kolekcjonowali dowody materialne i dokumenty pisane, dotyczące lokalnych wydarzeń, tworzyli księgi, kąciki i izby pamięci, przygotowywali wystawy, ćwiczyli występy artystyczne uświetniające te uroczystości.

BOLESŁAW BORK  
Bojano

nej mierze wszystkie resorty, organizacje społeczne i polityczne, związki zawodowe, stowarzyszenia oświatowe i kulturalne, związki spółdzielcze, organizacje gospodarcze, wojsko, instytucje upowszechnienia kultury i nauki, wielkie zakłady produkcyjne. Bogactwo form oświaty dorosłych i jej złożone funkcje wymagają centralnego, społecznego ośrodka inicjująco-inspirującego i koordynacyjnego w wysokiej randze i autorytety, np. w postaci Narodowej Rady Oświaty Dorosłych przy Radzie Ministrów (...)

Prawidłowe funkcjonowanie oświaty dorosłych i jej rozwój zgodny z potrzebami państwa i społeczeństwa wymaga wyraźnego i jednoznacznego określenia jej podstaw finansowych (...)

W zakresie szkolnej oświaty dorosłych Związek wnosi o:

1. Energiczne przeciwstawianie się zjawisku zmniejszania liczby słuchaczy w szkołach dla pracujących i likwidacji tych szkół pod pretekstem rzekomego zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej na kadry wykwalifikowane, czy też braku kandydatów do tych szkół.

2. Przywrócenie szkołom dla pracujących samodzielności i swoistości organizacyjnej oraz tożsamości przez włączanie klas z uczniami pracującymi z zespołami szkół dla młodzieży nie pracującej i utworzenie z nich — alternatywnie, w zależności od możliwości lokalnych — samodzielnych szkół, dla pracujących (wieczorowych i zaoczných) bądź też — co wydaje się bardziej realne — specjalistycznych lub wieloprofilowych, samodzielnych, centrów kształcenia ustawicznego, które powinny przyjąć bardziej uprawnioną dla nich nazwę: centra kształcenia w małych miastach i na wsi (przy szkołach dla młodzieży nie pracującej).

3. Poprawę siel szkół dla pracujących w celu lepszego ich udostępnienia w rejonach o relatywnie niskim poziomie wykształcenia ludności.

4. Nadanie szkołom dla pracujących (zwłaszcza zaocznym) większej elastyczności organizacyjnej w zakresie rozpoczynania i kończenia roku szkolnego, czasu trwania nauki, indywidualizacji zaliczenia poszczególnych semestrów i przedmiotów, przepłatania form wieczorowych z zaocznymi itp.

5. Wyposażenie szkół dla pracujących w odrębne swolste programy nauczania, a słuchaczy w swolste podręczniki — przewodniki metodyczne i inne środki dydaktyczne.

6. Zapewnienie szkołom dla pracujących odpowiednio przygotowanej pod względem merytorycznym i andragogicznym kadry etatowych nauczycieli oraz zapewnienie im fachowej opieki i pomocy ze strony nauczycieli metodyków i wyspecjalizowanych w zakresie dydaktyki dorosłych wyżytkatorów.

7. Zapewnienie (udoskonalenie) tym szkołom odpowiedniej do potrzeb bazy lokalowej i pomocy dydaktycznych, a szkołom zaocznym umożliwienie przygotowania słuchaczom pomocniczych materiałów dydaktycznych (sprawdzianów, komentarzy, przewodników metodycznych itp.).

W dziedzinie pozaszkolnej oświaty dorosłych wnioskujemy o:

1. Szerze wprowadzenie problematyki oświatowej do działalności placówek kulturalno-oświatowych (domów kultury, klubów, świetlic i bibliotek)

2. Skoncentrowanie się w masowej działalności upowszechnieniowej na treściach istotnych dla bytu narodu: na oświacie rolniczej, ochronie naturalnego środowiska człowieka, oświacie zdrowotnej, wychowaniu społeczno-moralnym, zapobieganiu zjawiskom patologii społecznej, tworzeniu społeczeństwa wychowującego itp.

3. Zwiększenie nakładów książek, zwłaszcza popularnonaukowych oraz o charakterze encyklopedycznym, w tym przyspieszenie druku Encyklopedii Oświaty i Kultury Dorosłych.

4. Pełniejsze wykorzystanie audycji radiowych i telewizyjnych dla celów powszechnej edukacji dorosłego społeczeństwa.

5. Przyspieszenie prac nad uruchomieniem Uniwersytetu Otwartego.

W zakresie badań andragogicznych i działalności wydawniczej w dziedzinie oświaty dorosłych Związek postuluje:

1. Czynnienie starań o powołanie Instytutu Kształcenia Dorosłych, a do tego czasu powierzenie koordynacji badań andragogicznych zespołowi Pedagogiki Dorosłych PAN lub Instytutowi Kształcenia Zawodowego.

2. Inspirowanie badań andragogicznych w szkołach wyższych i instytucjach resortowych.

3. Opracowanie wieloletniego planu wydawniczego z psychologii człowieka dorosłego i andragogiki.

4. Szerze popularyzowanie wyników badań andragogicznych na konferencjach naukowych i seminariach.

5. Zwiększenie obrotowości miesięcznika „Oświata Dorosłych” i popularyzowanie problematyki andragogicznej w innych czasopiśmie, zwłaszcza pedagogicznych.

### BIBLIOTEKI SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

Jednym z ważniejszych ogniw w systemie edukacji narodowej są biblioteki szkolne i pedagogiczne (...) Stan wyposażenia bibliotek oceniany jest jako niedostateczny. Niewielkie są również możliwości zakupu książek. Stwierdza się poważne braki w zaopatrzeniu bibliotek w materiały metodyczne, czasopiisma przedmiotowe, które docierają do szkół z kilkumiesięcznym opóźnieniem.

Z niepokojem należy odnotować także obniżenie się stanu kwalifikacyjnej kadry bibliotekarzy szkolnych. W bibliotekach zatrudnieni są nauczycieli bez kwalifikacji. Na podstawie badań w kilku wybranych losowo województwach stwierdza się, że na 176 bibliotekarzy — 594 legitymuje się przygotowaniem bibliotekarskim. Z tej liczby 213 osób odeszło do pracy dydaktycznej w szkole.

Niewielka liczba bibliotek, zwłaszcza na wsi, posiada warunki do prawidłowej realizacji funkcji biblioteki w szkole. Katastrofalna jest baza lokalowa tych placówek. Na 1663 badane biblioteki — 617 posiada własne pomieszczenia, w tej liczbie w 169 bibliotekach są czytelnie, w 308 — kąciki czytelnicze. Szafy ze zbiorami bibliotecznymi znajdują się często w izbach lekcyjnych lub na korytarzach. (...) Zbiory wielu bibliotek są bardzo skromne, szczególnie w placówkach wiejskich. Biblioteki te nie dysponują odpowiednią ilością wydań encyklopedycznych, lektur szkolnych i materiałów niezbędnych do realizacji poszczególnych przedmiotów. Niedociągania istnieją zwłaszcza w tych szkołach, w których opiekę nad biblioteką sprawuje nie bibliotekarz etatowy, lecz nauczyciel pracujący w ramach godzin ponadwymiarowych.

Znacznemu pogorszeniu uległy warunki związane z wypełnieniem statutowych zadań przez biblioteki pedagogiczne, mimo że ich rola w okresie przygotowywania kadry pedagogicznej do pracy w szkole powinna być znacząca. Znaczej fluktuacji ulega kadra pracowników bibliotek pedagogicznych. Z informacji zebranej w 23 województwach wynika, że na ogólną liczbę 774 pracowników pedagogicznych zatrudnionych w pełnym i niepełnym wymiarze, odeszło do 31 grudnia 1983 r. 168 pracowników, co stanowi 22 proc. w tym 148, tj. 88 proc. z wyższym wykształceniem i 74 proc. z kwalifikacjami bibliotekarskimi. Wśród zatrudnionych w roku 1983 tylko 70 proc. posiadało wyższe wykształcenie, a tylko 45 proc. kwalifikacje bibliotekarskie (...)

Bardzo zróżnicowane są warunki lokalowe bibliotek pedagogicznych. Niewiele bibliotek posiada odpowiednią do potrzeb powierzchnię lokalową, w tym magazynową.

Księgozbiory bibliotek pedagogicznych, mimo trudności, rozwijają się pomyślnie. Mimo kłopotów z uzyskaniem podstawowego wyposażenia — jak regaly, bloki katalogowe, maszyny do pisania — sytuacja w tym zakresie przedstawia się dobrze.

KIERUNKI MODERNIZACJI. Biblioteka szkolna musi stać się centrum dydaktycznym szkoły oraz ośrodkiem informacji dla uczniów, nauczycieli i rodziców. W związku z tym należy jej zapewnić pełne warunki organizacyjne, materialne i kadrowe do realizacji programu pracy. Biblioteki szkolne i pedagogiczne muszą dysponować kadrą posiadającą nie tylko kwalifikacje pedagogiczne, ale również biblioteczne. Jest to tym ważniejsze, że biblioteki poza funkcją usługową, dydaktyczną i wychowawczą, uczą uczniów i dorosłych korzystania ze źródeł informacji, motywując do samokształcenia i doskonalenia metod pracy oraz pomagając w rozwiązywaniu problemów zawodowych.

Uważamy również, że zaistniała już sytuacja do stworzenia w oświacie właściwie funkcjonującego systemu informacji pedagogicznej oraz zorganizowania Centralnej Biblioteki Pedagogicznej koordynującej pracę wojewódzkich bibliotek pedagogicznych. Oczekujemy od Ministerstwa Oświaty i Wychowania podjęcia bardzo energicznych działań w tym zakresie (...)

### KADRA PEDAGOGICZNA

Szkolnictwo, zwłaszcza podstawowe, przeżywa bardzo duży deficyt kadrowy. Nie powstał on nagle. Rósł od początku lat 70. Już prognoza demograficzna GUS z 1972 r. zwracała uwagę na wzrostowe tendencje populacyjne. Mimo to w 1975 roku obniżono limit przyjęć na nauczycielskie kierunki studiów o około 20 tysięcy. W 1980 roku obniżono limity przyjęć o kolejne 10 tysięcy. W tym też okresie przedłożono studia wyższe z czterech do pięciu lat.

W latach 1983—85 przy średnim obciążeniu 24 godziny lekcyjne tygodniowo przewiduje się konieczność zatrudnienia około 166 tys. osób. Część z nich wykształcą wyższe uczelnie, część zakłady kształcenia nauczycieli resortu oświaty i wychowania. Resztę obowiązków przejmą nauczyciele bez kwalifikacji lub pracujący już nauczyciele w postaci godzin ponadwymiarowych.

Ważnym problemem jest właściwa realizacja systemu kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli. Ocenę systemu, a także kierunki jego modernizacji zatwierdził Zarząd Główny ZNP 20 marca 1984 roku (...)

ZG ZNP oczekuje od resortów prowadzących kształcenie i doskonalenie i od wyższych uczelni przeanalizowania warunków kadrowych i organizacyjnych niezbędnych do funkcjonowania systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli zgodnie z potrzebami edukacji narodowej.

ZG ZNP zwraca się do wszystkich członków Związku, do ognisk, oddziałów i okręgów oraz zakładowych organizacji związkowych o zdecydowane prezentowanie i realizację stanowiska zgodnie z tezami zawartymi w referacie prezydium w sprawach kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli.

ZG ZNP zobowiązuje prezydium oraz Sekcję Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli do opracowania szczegółowego programu działania z wykorzystaniem wniosków zgłoszonych podczas plenum. ZG ZNP zobowiązuje prezydium do przedłożenia stanowiska ZNP kierownictwom resortów kształcących nauczycieli, partiom politycznym oraz organom władzy i administracji państwowej.

DALSZY CIĄG  
NA STR. 10

(...) Za celowe uważamy zmiany na rzecz decentralizacji decyzji w zakresie finansowania i zarządzania oświatą (...) Za tymi zmianami powinien iść rozwój samorządności nauczycieli i uczniów. Realizując uchwałę XXXIII Krajowego Zjazdu ZNP opowiadamy się w dalszym ciągu za:

1. Powołaniem na stanowiska kuratorów, wicekuratorów inspektorów zgodnie z ustawą z 26 stycznia 1981 r. Karta Nauczyciela.
  2. Zarządzaniem oświatą na szczeblu podstawowym w większych jednostkach (rejonach). Działanie takie jest uzasadnione zarówno względami pedagogicznymi (sprawniejszy nadzór i poradnictwo) jak i organizacyjnymi (sprawniejsze zarządzanie, łatwiejszy przepływ informacji w systemie pionowym, lepsza znajomość problemów poszczególnych placówek).
  3. Zabezpieczeniu inspektorom oświaty i wychowania, odpowiednimi przepisami wykonawczymi, autonomii w zarządzaniu placówkami oświatowymi oraz realizacji budżetu oświatowego.
  4. Pozostawieniu dyrektorom szkół pełnej samodzielności w kierowaniu szkołami w realizacji planów rozwoju i doskonalenia tych placówek, w sprawowaniu funkcji związanych z nadzorem i doradztwem pedagogicznym.
- W związku z nową organizacją zarządzania oświatą niezbędne jest doskonalenie pracy administracji oświatowej, systemu nadzoru i doradztwa pedagogicznego a także dalsze zmiany w funkcjonowaniu nauczycieli-metodyków. Zgodnie z propozycją IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, opowiadamy się za stałym funkcjonowaniem Społecznej Rady Oświaty, która inicjowałaby i opiniowała bieżące i perspektywiczne programy rozwoju oświaty i wychowania oraz miałyby istotny wpływ na politykę oświatową.
- Niezbędne jest również szersze niż do tej pory włączenie społeczeństwa, instytucji i organizacji społecznych w inspirowanie, nadzorowanie i współdziałanie całokształtu funkcjonowania systemu oświatowego.

PLANOWANIE I FINANSOWANIE OSWIATY

Szczególnie widoczne okazały się w ostatnich latach i obecnie trudności w planowaniu i finansowaniu oświaty. Za szczyt do potrzeb były środki finansowe. Systematycznie malał udział oświaty w dochodzie narodowym (1970 r. — 3,93 proc.; 1980 r. — 3,39 proc.). Najbardziej dotyczyło to środków inwestycyjnych. Udział nakładów na inwestycje oświatowe z 1,5 proc. w 1972 r. spadł do 0,8 proc. w 1980 r. Obserwować można było brak równowagi między zadaniami a środkami przeznaczonymi na ich realizację. Błędy w prognozie demograficznej spowodowały, iż nie przewidziano wielu zadań dla oświaty (...)

**KIERUNKI DZIAŁAŃ.** (...) Podstawowym kierunkiem działań powinno być doprowadzenie do zrównoważenia zadań i środków. W pierwszym okresie należy koncentrować uwagę na umacnianiu organizacyjnym, kadrowym i materialnym obecnie funkcjonujących szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych. W istniejącej sytuacji należy upowszechniać stopniowe kształcenie w pełnych szkołach średnich w ramach dotychczasowych struktur. Punktem wyjścia powinno być sprecyzowanie głównych celów i zadań, określenie warunków oraz wielkości niezbędnych środków. Działania muszą być podjęte kompleksowo nie wycinkowo oraz obliczone na dłuższy czas. Pamiętać jednocześnie należy, że przydział środków i zapewnienie odpowiednich warunków kształcenia zależy obecnie od rad narodowych. Do nich należy też ustalenie planów szczegółowych. Musi zatem wzrosnąć rola samorządu terytorialnego oraz radnych wszystkich szczebli w określeniu zadań i środków na oświatę. Musi również wzrosnąć rola samych placówek i rad pedagogicznych w planowaniu i finansowaniu oświaty. Powinny one mieć możliwość zatwierdzenia planów wieloletnich i rocznych w ramach środków finansowych przyznanych przez radę narodową. Rola oświatowego centrum powinna skupiać się na ogólnym formułowaniu celów i zadań, określeniu niezbędnych środków do ich realizacji, a także na kontroli wykonania. Naszym zadaniem tylko wielostronność działań może doprowadzić do stopniowego przezwyciężania występowania poważnych trudności w oświacie. Ich całkowite przezwyciężanie związane jest jednakże z zapewnieniem odpowiednich kwot finansowych przyznawanych na oświatę. Liczyć należy również na pełniejszą realizację postanowień rządu w sprawie priorytetowych zadań dla inwestycji oświatowych.

Rysujący się program oszczędnościowy w oświacie rozumiemy wyłącznie jako program działań modernizacyjnych i usprawniających między innymi planowanie, finansowanie oraz zarządzanie szkolnictwem. Istnieje także potrzeba modernizacji w systemie sprawozdawczości, statystyki, wykorzystania Informatyki, usprawnienie procesów organizacji i systemu przygotowania kadr zarządzających oświatą. Nie może to być natomiast obniżenie środków na te wszystkie cele oświatowe, które powinny przyczynić się do wyrównania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży (...)

Decentralizacja musi być powiązana z rozsądnym kierowaniem i egzekwowaniem przez organ centralny terenowych planów, decyzji oraz rozwiązań praktycznych.



Przedstawiamy tylko niektóre problemy edukacji narodowej nie ekspozycyjnie przedmiotowo, treści kształcenia i wychowania, roli rodziny, instytucji i organizacji młodzieżowych, chociaż dostrzegamy znaczenie tych czynników w prawidłowym funkcjonowaniu oświaty i wychowania. Świadomi jesteśmy braków edukacji historycznej, polonistycznej, muzycznej, plastycznej i technicznej. Chociażby ta ostatnia powinna stanowić o wartości współczesnej szkoły, wprowadzać młodego człowieka w świat techniki, rozumieć jej uwarunkowania i przysposobienie do korzystania z jej dobrodziejstw. Świadomi jesteśmy zaniedbań kultury fizycznej, sportu i turystyki szkolnej oraz wartości, które w nich są zawarte.

Dzisiaj, gdy myślimy o problemach edukacji narodowej i czynnikach, które wskazują na jej efektywność wiemy, że szkoła działa w określonych uwarunkowaniach społeczno-gospodarczych i środowiskowych, że szkoły potrzebny jest społeczny front zyciowych przyjaciół, tych, którzy zniwelują wieloletnie zaniedbania, którzy pomogą rozwiązać narosłe problemy. Z zadowoleniem witamy apel PRON o społeczny czyn na rzecz szkoły. Oczekujemy, że przyniesie on konkretne efekty. Wierzymy, że na ten apel odpowiedzą duże zakłady pracy, a także terenowe ogniska administracji państwowej. Zwracamy się z apelem do związków zawodowych o pomoc i udział w społecznym ruchu na rzecz budowy obiektów oświatowych.

My, jako Związek o 80-letniej tradycji walki o wysoki poziom polskiej szkoły, będziemy aktywnie uczestniczyć we wszystkich procesach modernizacyjnych systemu oświaty. Będziemy szukać optymalnych rozwiązań prawno-organizacyjnych i metodycznych służących dobru przyszłych pokoleń. Swoją powinność realizować będziemy przez udział w doskonaleniu kadry pedagogicznej i zwiększoną troską o młodego nauczyciela. Jesteśmy przekonani, że aktualne dzisiaj i zawsze będzie hasło „Szkoła przede wszystkim nauczycielem stoi!”. To właśnie teraz, gdy znane są powszechnie bolączki oświaty, gdy brakuje izb lekcyjnych i mieszkań nauczycielskich, gdy przybywa uczniów i brakuje nauczycieli o wysokich kwalifikacjach — na tych, co pracują, spada szczególna odpowiedzialność.

Jeżeli akceptujemy twierdzenie, że bieżący rok szkolny przebiegać będzie pod znakiem wysokiej jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej — to dbać musimy wszyscy o wysoką jakość pracy każdego nauczyciela. Dbałość ta odzwierciedlać się będzie w trosce o tych wybitnych, którzy są modelem postępu pedagogicznego, o tych, którzy chcą pracować lepiej i zmierzają do mistrzostwa, o tych którzy w zdobytym stopniu specjalizacji widzą instrument awansu zawodowego oraz o tych, którzy przechodzą trudną drogę adaptacji zawodowej. W takim stosunku do szkoły i nauczyciela powinna realizować się związkowa powinność służebności w pracy społecznej.

Szkoła jest instytucją kształtującą osobowość. Jest to zadanie bardzo trudne, zwłaszcza obecnie, w okresie aktualnego stanu nowego życia społecznego. Potrzebne jest zespolenie wysiłków, by stworzyć i realizować taką koncepcję wychowania w Polsce, aby mogła być realizowana jednolitość celów moralno-społecznych, wiedzy i działań, aby system wychowawczy wynikał z zadań społecznych, zainteresowań młodzieży, z ogólnych kierunków rozwoju kraju określonych przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Potrzebne jest stworzenie takiego programu wychowawczego, aby można skutecznie walczyć z rozchianianiem systemu wartości moralnych, brakiem zrozumienia potrzeb państwa, występowaniem zjawisk demoralizacji i braku szacunku do pracy.

Praktyka dowodzi, że funkcja wychowawcza szkoły jest ściśle związana z funkcją dydaktyczną. Stąd rola szkoły jest i powinno być nadal przygotowanie uczniów do różnych zadań, twórcze uczenie korzystania z różnych źródeł informacji, rozumienie zjawisk otaczającego świata. Ale nadal podstawową komórką życia społecznego pozostaje rodzina, której pedagogizacja powinna doprowadzić do jednolitości celów realizowanych przez szkołę i rodziców. Pozyskanie młodzieży i organizacji młodzieżowych do realizacji programu wychowawczego oraz wykorzystania szansy zdobywania wiedzy i kwalifikacji, jakie stwarza ustrój socjalistyczny — to nasza powinność.

Współczesny system edukacji narodowej funkcjonuje w oparciu o ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania z 1961 roku. W międzyczasie zaszły ogromne zmiany w życiu społeczno-gospodarczym, wdrażany jest nowy ład ekonomiczny jako efekt reformy gospodarczej. Wydane zostały najwyższe akty prawne normujące status służbowy stanu nauczycielskiego oraz funkcjonowanie systemu rad narodowych i samorządu terytorialnego.

W nowych warunkach społeczno-gospodarczych, wbrew trudnościom, musimy śmiało pomyśleć o przyszłości. Właśnie dyskusja nad problemami kształcenia i wychowania musi dać odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Pytania te dotyczą zasięgu systemu oświatowego, jego struktur i zależności, odbudowy programowej oraz jakościowej wartości kształcenia i wychowania. Należy z całą konsekwencją podejmować działania modernizacyjne w ramach funkcjonujących kierunków systemu edukacyjnego. Konieczne jest jednak kompleksowe przeanalizowanie całego systemu oświaty i wychowania i usankcjonowanie go najwyższym aktem prawnym — ustawą o edukacji narodowej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego inspirował ogólnospołeczna dyskusję jest przekonany, że zostaną przyspieszone prace nad projektem ustawy o systemie oświaty i wychowania odpowiadającej bieżącym i perspektywicznym potrzebom kształcenia kadr dla gospodarki i kultury narodowej.

JESZCZE O NAGRODACH

Nie nie wzbudza tak wielu dyskusji w środowisku nauczycielskim, żaden z problemów zawodowych nie wyzwala tylu ludzkich namiętności, co sprawa przyznawania nagród i wyróżnień za wzorową pracę. Bo jesteśmy chyba, profesjonalnie, wyjątkowo uczuleni na tę podstawową zasadę wychowawczą: nagroda — kara. Złośliwcy na pewno od razu stwierdzą, że zadowoleni z nagrody są tylko ci, którzy ją akurat otrzymali!

Wydaje się jednak, że sprawa ta — aczkolwiek wielokrotnie już dyskutowana i modernizowana — w dalszym ciągu obciążona jest błędami wynikającymi z braku precyzji i jednoznaczności w urzędowych postanowieniach dotyczących nagród i wyróżnień. Nagrody traktuje się jako... obliwatorijne! Tok rozumowania w sprawach nagród jest prosty: ponieważ ileś tam procent z funduszu ogólnego z góry przeznaczony na nagrody, a na ów fundusz wszyscy pracują, wystarczy podzielić fundusz przez liczbę pretendujących do nagród — aby sobie mniej więcej wyliczyć, kiedy można się spodziewać.

„Nagroda” tak potraktowana jest tylko zwykłą — premią! Taką sobie premię za bezawaryjną w miarę, codzienną pracę, za wytr-

wanie na przydzielonym stanowisku przez pewien ściśle określony czas, ale bez nadzwyczajnego uzasadnienia, że była to praca rzeczywiście wyróżniająca.

Osobiście znany mi jest przypadek, że ktoś, kto niewątpliwie zasłużył przez długoletnią wyróżniającą pracę na nagrodę — nie otrzymał jej (mimo rzeczowej argumentacji przy „typowaniu”), ponieważ już ileś tam lat temu taką lub podobną nagrodę otrzymał. Nagrody jednak przyznano komuś innemu, że los nie był mu do tej pory łaskaw i ten ktoś nigdy dotychczas nie był wyróżniany. Nie brano przy tym pod uwagę jednej rzeczy — zasług, tylko źle pojętą zasadę egalitaryzmu — „wszystkim równo”.

W taki oto sposób nie mobilizuje się innych do zwiększenia wysiłku w pracy, a wyrządza krzywdę nie nagrodzonemu. A nie są to rzeczy tak łatwe do naprawienia. Pocucie krzywdy i... niezaspokojonej kary (psychologicznie brak spodziewanej nagrody bywa traktowany jak — kara) — są najboleśniej!

Znam również inny przypadek, gdy do jednakowej wartości nagrody (ministra) wytypowano niegdys z jednej szkoły dwóch nauczycieli. Jeden z nich otrzymał nagrodę wyższego stopnia, po-

nieważ jeszcze taką nigdy go nie uhonorowano, drugi — niższego stopnia, ponieważ tę niższą już kiedyś — dostał. I było „do równo”, chociaż ten pierwszy na pewno nie był lepszy w swej pracy od drugiego. Pozostało więc tylko drobne pocucie krzywdy i żalu.

Przy okazji — dlaczego władze resortowe tak bardzo upierają się przy tym, aby wszelkie wyróżnienia dotyczące nauczycieli rezerwować wyłącznie na ten dzień? To jeszcze bardziej utwierdza w przekonaniu, że otrzymana nagroda pieniężna jest tylko taką, nadzwyczajną formą... „czternastki” („trzynastkę” — nauczyciele i tak dostają). Dlaczego w sposób sztuczny blokują się przyznawanie nagród traktowanych jako natychmiastowa reakcja przełożonych za godne wyróżnienia dokonania? Za dobrowolne osiągnięcia czegoś, co wykracza poza normy zwykłego codziennego obowiązku? Myślę, że teraz jest pora, aby sprawy nagród jednak ponownie przeanalizować. Wątpię w znalezienie „złotego środka”, który wszystkich zadowolili. Chodzi jednak o to, aby wyeliminować z dotychczasowej praktyki rażące błędy.

WIESŁAW CZERMAK  
Lidzbank Warmiński

JAK IM POMÓC?

Z praktyki mogę podać liczne przykłady dzieci z upośledzeniem umysłowym lub z pogranicza tego upośledzenia. Dzieci te, zakwalifikowane przez poradnię wychowawczo-zawodową do szkół specjalnych, przeżywają ciężko zmianę szkoły. Nie zawsze też rodzice wyrażają zgodę, aby ich dziecko opuściło szkołę masową. Rodzina wiejska nie chce, aby dziecko dojeżdżało lub zamieszkiwało w internacie szkoły specjalnej. Cała wieś od razu mówi, że dziecko jest u „wariatów”. Rodzice bronią własnego dziecka i mają do tego prawo. A co szkoła? Szkoła pozostawia dziecko w klasie I, II, III itd. Rośnie drugoroczność, a tym samym liczba niedostosowanych społecznie.

Przepisy o obowiązku szkolnym powinny być jasne i czytelne. Nie można więc tak traktować braku zgody rodziców na skierowanie dziecka do szkoły specjalnej. Dziecko z orzeczeniem o niedorozwoju umysłowym powinno być w szkole specjalnej, bo tam jest jego miejsce.

Szkoły specjalne powinny jednak zmienić nazewnictwo, pieczętiki i cały sztafaż, odstraszać rodziców i dzieci. Można przecież świadectwo szkolne zakodować np. symbolem, zmienić nazwę „osrodka szkolno-wychowawczego” na internet itp. Kody i nazewnictwo należałoby udostępnić kadrom zakładów pracy, aby mogły umiejętnie zatrudniać absolwentów specjalnej szkoły zawodowej.

W naszych szkołach podstawowych jest duży procent dzieci na pograniczu niedorozwoju umysłowego, nie kwalifikujących się do szkół specjalnych. Istnieje możliwość, że uczniowie szkoły podstawowej z ukończoną klasą VI i 15 latami życia, mogą ubiegać się o przyjęcie do szkół przysposobienia do zawodu (SPZ). W placówkach tych kończą szkołę podstawową i przyuczają się do zawodu np. budowlanego, górniczego, rolniczego. Szkoły te działają przy zasadniczych szkołach zawodowych. Jest to jedyna droga edukacji dla dzieci z trudno-

ściami w nauce. Lecz co robić z uczniami, którzy nie dobrnęli do klasy VI? Nie mają żadnych możliwości ukończenia szkoły podstawowej.

Resort oświaty i wychowania w bieżącym roku szkolnym zastrzył przepisy dotyczące kierowania dzieci do SPZ. Postawiono warunek, że uczeń nie badany w klasach niższych szkoły podstawowej, nie może trafić do SPZ. Nauczyciele postulują, aby na wzór NRD, już po IV klasie uczniowie z pogranicza niedorozwoju umysłowego mogli kontynuować naukę w SPZ. Jest to — uważam — jedyna droga edukacji omawianej grupy dzieci i młodzieży.

Należałoby też reaktywować podstawowe szkoły wieczorowe, w których uczniowie z trudnościami w nauce mogliby zdobywać wykształcenie podstawowe dzięki specjalnemu programowi nauczania, połączonemu z pracą zawodową ucznia. Młodociągnięcia uczałoby mogliby pracować np. u rzemieślników, na roli itp., a wykształcenie uzupełniać w szkole wieczorowej.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI  
Kamieniec Żąbkowski

NA OBOZIE WĘDROWNYM

Był to 38 obóz wędrowny prowadzony przeze mnie po różnych krainach, regionach Polski, głównie jednak po szlakach górskich Sudetów, Karpat i Gór Świętokrzyskich. W tym ostatnim, szesnastodniowym, brały udział dziewczęta i chłopcy ze starszych klas szkoły podstawowej, w której nie pracuję. W szkole tej jest nauczycielka, chcącą prowadzić różne imprezy turystyczne i chcącą się tego nauczyć.

Przebywaliśmy w schronisku po 8 dni w Krakowie i Zakopanem. Bez plecaków, jedynie z chlebami, robiliśmy codzienne wypady. Wędrowaliśmy 8 dni po okolicach Krakowa i po Krakowie, 8 dni w Tatrach. Przeszliśmy pieszo około 200—220 km. Nieco się czasem zmęczliśmy, ale wróciliśmy odprężeni, pełni wrażeń.

Na naszych obozowych trasach były autentyczne przeżycia, było chłonicie (tak!) krajobrazu jurajskiego, zjawisk krasowych, krajobrazu wysokogórskiego w Tatrach, była też wielka sztuka Krakowa, było przypomnienie drogich każdemu Polakowi wydarzeń historycznych, znaczących tablicami, pomnikami, napisami, obrazami, rzezbami... Jednym słowem autentyczne wychowanie patriotyczne, pełne głębokich przeżyć, przywiązania do rodzinnej ziemi, jej wczorajszych i dzisiejszych dokonania.

A po trudach wędrowki docho-

dziło codzienne pranie, czyszczenie ubuwia, ubrania, sprzątanie sal sypialnych, a przede wszystkim całkowita samoobsługa w przyrządzaniu posiłków w kuchni schroniska i podawanie ich dla całej grupy obozowej.

Na naszym obozie nie brakło żartów, różnych zabaw, gry w piłkę, a także dyskusji. Brakło natomiast dobrej piosenki — i tej obyczajowej, i marszowej, turystycznej. Cóż, młodzież tylko biernie słucha muzyki i piosenek, sama w ogóle nie śpiewa... Chyba dużo tu winy szkoły (nie ten repertuar), radia i telewizji.

Nie same dodatnie zjawiska wychowawcze zarejestrowaliśmy na naszym 16-dniowym obozie wędrownym. W czasie powrotu pociągiem nocnym z Zakopanego do Warszawy młodzież wielokrotnie robiła nam wymówki, że nie zarezerwowaliśmy przedziałów, niektórzy wspominali o miejscach sypialnych. Kiedy nieco wcześniej wsiedliśmy do pustych przedziałów, 19 osób zajęło 3 przedziały, i nikt nie chciał słyść o konieczności ścieśnienia się. Nie przekonywały żadne argumenty. Młodzież twarzą obstawiała przy swoim, z góry też założyła, że nie wpuści nikogo innego, bo muszą wygodnie jechać.

Jak egoistycznie wychowywane są nasze córki i synowie, jak nieczuli są na sprawy innych ludzi, jak wysoko cenią siebie, własną

wygode! Cóż, tacy młodzi, nauczani tego przez starszych, wchodzi w społeczeństwo. To problem wychowawczy wielkiej wagi.

Staram się zawsze wytworzyć w czasie wędrowki dobrą atmosferę między wychowawcami a młodzieżą. Na naszym obozie nie było tonu rozkazującego, nie było moralizowania, pouczania, to przecież wakacje, wypoczynek w ruchu, także wypoczynek psychiczny, bez stresów, bez jakichkolwiek napięć. Ale w jednej sprawie nie może być jakichkolwiek pobłażeń: jest nią bezpieczeństwo uczestników obozu. W tej sprawie wychowawcy, opiekunowie młodzieży muszą być twardzi i przytomni, a w niektórych sytuacjach, zagrażających zdrowiu i życiu młodzieży, wręcz bezwzględni.

Od tej zasady nie może być żadnych odstępstw. I dlatego na obozie wędrownym trzeba z młodzieżą wszędzie być, patrzeć co robi, przewidywać, mieć dużo wyobraźni. Nam przecież rodzice powierzyli największe swe skarby — swoje córki, swoich synów.

W przyszłym roku znowu pojedą na kolejny, 39 obóz wędrowny. Zobowiązała mnie do tego tegoroczna grupa obozowa młodzieży. Przy podsumowaniu wyprawy usłyszałem: — Z panem wybierze się ponownie na wędrowkę! To dla mnie największa nagroda.

ZYGMUNT POMIERNY  
Milanówek

**BUTY DLA BIBLIOTEKARZA**

Jestem bibliotekarką w szkole od wielu lat, ale dopiero niedawno dowiedziałam się, że prawdopodobnie przysługuję mi ubranie robocze. Proszę o informację, czy jest to zgodne z prawdą, a jeżeli tak, to na jaki przepis mogę się powołać przedkładając prośbę do dyrekcji o ten „deputat”. (Alina C. — woj. wrocławskie).

Nauczycielowi-bibliotekarzowi biblioteki szkolnej przysługuje odzież i obuwie ochronne: fartuch roboczy satynowy (stilonowy) oraz obuwie profilaktyczne tekstylne. Reguluje tę kwestię par. 3 ust. 1 lit. e zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 30 lipca 1982 r. — w sprawie określenia podstawowych warunków do realizacji przez szkoły i nauczycieli zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych (Dz. Urz. MOiW nr 10 z 1982 r.). Normy wyposażenia określa załącznik nr 2.

**STAN RODZINNY A DODATEK MIESZKANIOWY**

Czy przysługuje mi na matkę rencistkę, która mieszka ze mną, dodatek mieszkaniowy. (Aleksander J. woj. zielonogórskie).

Nie. Do stanu rodziny nauczyciela zalicza się tylko wspólnie zamieszkujących: współmałżonka i dzieci oraz rodziców, którzy spełniają dwa warunki łącznie: wspólnie zamieszkują i pozostają na utrzymaniu nauczyciela.

(Podstawa prawna: zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 30 czerwca 1982 r. w sprawie dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli — Dz. Urz. MOiW nr 8 z 1982 r.).

**ILE MOŻE ZAROBIĆ NAUCZYCIEL PRZECHODZĄC NA EMERYTURĘ OD 1 WRZEŚNIA**

Proszę o uzupełnienie odpowiedzi „Ile emeryt może zarobić” (nr 40 „Głosu”) o informację, czy w sytuacji kiedy odeszłam na emeryturę 31 sierpnia, a pracuję na pół etatu, mogę zarobić 100 tys. zł do końca roku, czy tylko 1/3 tej kwoty, za cztery miesiące. (Aleksander R. — woj. częstochowskie).

W roku kalendarzowym w którym powstało prawo do świadczeń (emerytura) dopuszczalna kwota wynagrodzenia ustala się proporcjonalnie do okresu w którym emeryt lub rencista świadczenia pobierał. (Rozporządzenie z 7 września 1983 r. w sprawie osiągania wynagrodzenia lub innych dochodów przez osoby uprawnione do emerytury lub renty — Dziennik Ustaw nr 17 z 1983 r.).

● Anna H. — woj. skierniewickie. Zasady przyznawania i użytkowania działek są szczegółowo ustalone w okólniku z 21 maja 1968 r. w sprawie porządkowania stanu prawnego działek, gruntów szkolnych oraz zasad ich użytkowania. (Dz. Urz. MOiS z 1968 r. nr B-8).

● Wojciech J. - woj. wrocławskie. Nauczycieli psychologów, pedagogów i pedagogów szkolnych w szkołach artystycznych obowiązuje tygodniowy wymiar 20 godzin zajęć prowadzonych bezpośrednio z dziećmi i młodzieżą.

● Halina B. — woj. opolskie. Za 30 lat pracy nauczyciele otrzymują nagrodę jubileuszową, stanowiącą 150 proc. wynagrodzenia miesięcznego. (Kon.)

**SOS dla podręczników**

Dzieci z klasy II, filii w Łękach w Nowosądeckiem, już drugi miesiąc uczą się bez podręczników do języka polskiego i matematyki. Mimo starań, kol. Stanisław Stromeck, kierownicze filii, nie udało się do tej pory ich nabyć. O istnieniu nowych podręczników do klasy II nikt nie wie, ani dyrektor szkoły, ani inspektor oświaty i wychowania, ani wizytator-metodyk — do których zwracała się kol. Stromeck, wielokrotnie.

Zdajemy sobie sprawę, że nikt nie „uzdrowi” dystrybucji książek raptownie, dlatego ogłaszamy apel do naszych Czytelniczków; może ktoś znajdzie u siebie 11 podręczników z języka polskiego i matematyki? Z góry dziękujemy!

**A dzienników wciąż brak...**

W 41 numerze „Głosu” pisaliśmy, że w Pomiechówku w woj. stołecznym nie ma dzienników. Zadzwoń do nas kol. Zofia Myśliwiec, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 2 z Piastowa (także woj. stołeczne warszawskie), aby „pocieszyć” kolegów, że u nich także dzienników brakuje i podobno rzecz się ma identycznie w całym (prawie) województwie. Koledzy z Piastowa „zaadaptowali” dzienniki lekcyjne ze szkoły średniej.

Przy okazji dowiedzieliśmy się, że nie ma także druków „planu lekcji”. Trzeba kleić makiety z bristolu, rysować... Z wywiadu, jaki przeprowadzili koledzy z Piastowa w sprawie dzienników i planów wiemy, że w dzienniki zaopatrywały szkoły zakłady graficzne w Łodzi, natomiast Gorzów Wlkp. drukował plany lekcji. Og-

**NOWOŚCI NADESLANE**

- LITERATURA PIĘKNA  
 Maria Kuncewiczowa: CUDZOZIEMKA. KiW, Warszawa 1984, s. 332, cena 80 zł.  
 Roman Bratny: KOLUMBOWIE ROCZNIK 20. KiW, Warszawa 1984, cena t. I-III 260 zł.  
 Anna Swierczyńska: TEATR POETYCKI. WL, Kraków 1984, s. 130, cena 70 zł.  
 Czesław Kuriata: WIERSZE WYBRANE. LSW, Warszawa 1984, s. 182, cena 70 zł.  
 Witold Wiśniewski: ZA KAŻDY KAMIEŃ TWOJ, KiW, Warszawa 1984, s. 236, cena 100 zł.  
 Henryk Makarski: NAJLĄTWSZE NAJTRUDNIEJ. WL, Lublin 1984, s. 158, cena 60 zł.  
 Praca zbiorowa: ANTOLOGIA WSPÓŁCZESNEGO DRAMATU BULGARSKIEGO. Kolekcja literatury bułgarskiej. PIW, Warszawa 1984, s. 458, cena 200 zł.  
 Griselda Gambaro: BÓG NIE LUBI SZCZĘŚLIWYCH. WL, Kraków 1984, s. 193, cena 100 zł.  
 Anatol Potemkowski: WSZYSTKIE PIENIĄDZE ŚWIATA. PIW, Warszawa 1984, s. 290, cena 130 zł.  
 Lech M. Jakób: ROMSKY. WL, Kraków 1984, s. 106, cena 60 zł.  
 Mateusz Jantar: DZIECI WDOVY. WL, Kraków 1984, s. 266, cena 120 zł.  
 Witold Konczarek: WSZYSTKO CO MOGE CI POWIEDZIEĆ. WL, Łódź 1984, s. 192, cena 80 zł.  
 Cyprian Kamił Norwid: WYBÓR POEZJI. WL, Kraków 1984, s. 160, cena 220 zł.
- ANTOLOGIA  
 Wybór tekstów pisarzy radzieckich: WIEZY PRZYJAZNI. KiW, Warszawa 1984, s. 546, cena 150 zł.
- SZTUKA, KULTURA  
 Elżbieta Kowicka: W SALONIE I W KUCHNI. PIW, Warszawa 1984, s. 290, cena 250 zł.  
 Maria Rzepińska: LEONARDA DA VINCI „TRAKTAT O MALARSTWIE”. Ossolineum, Wrocław 1984, 370 zł.  
 Aleksander Wojciechowski: MŁODE MALARSTWO POLSKIE 1944-1974. Ossolineum, Wrocław 1984, s. 150, cena 450 zł.
- ROZNE  
 KTO JEST KIM W POLSCE 1984. Informator biograficzny. Wyd. Interpress, Warszawa 1984, s. 1174, cena 1200 zł.  
 Władysław Misiuma: FORMOWANIE KOMPLEKSU ROLNO-PRZEMYSŁOWEGO W ZSRR. LSW, Warszawa 1984, s. 326, cena 200 zł.  
 Michał Lesiów: CUDOWNY BIJAK. LSW, Warszawa 1984, s. 258, cena 130 zł.  
 Helmut Kajzar: SZTUKI TEATRALNE 1973-1982. Ossolineum, Warszawa 1984, s. 284, cena 130 zł.  
 Zygmunt Marzecenko: ANALIZA ILOŚCIOWA. WSIP, Warszawa 1984, s. 230, cena 64 zł.  
 Wacław Brodowicz: TECHNOLOGIA BUDOWY MASZYN. WSIP, Warszawa 1984, s. 332, cena 145 zł.  
 Irena Werner: PODSTAWY RACHUNKOWOŚCI KSIĘGARSKIEJ. WSIP, Warszawa 1984, s. 124, cena 59 zł.  
 Jerzy Dastych: HARMONIKA USTNA. COMUK, Warszawa 1984, s. 206, cena 158 zł.  
 Fryderyk Linder: BUDOWA MOSTÓW. WSIP, Warszawa 1984, s. 110. T. II s. 414, cena 118 zł.  
 Zofia Menet: MECHANIZACJA I ORGANIZACJA PRAC OBRACUNKOWYCH. WSIP, Warszawa 1984, s. 260, cena 105 zł.

romnie nas ciekawi, dlaczego te znaczne zakłady graficzne ignorują tylko województwo stołeczne?

**Odrobina życzliwości**

Wiele miesięcy temu kol. Anna Kowalewska znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Musiała opuścić szkołę w Nowowoli (woj. białostockie), do której była bardzo przywiązana i gdzie mieszkała z trójką dzieci, które sama wychowywała. Przez te kilka miesięcy staraliśmy się podtrzymać koleżankę na duchu, bo — prawdę mówiąc — niewiele mogliśmy jej pomóc, albowiem nielato jest usunąć bariery ludzkiej niechęci.

I oto otrzymaliśmy od kol. Anny telefon z prośbą o podziękowanie za ciepłe przyjęcie do nowego zespołu. Adresatami tych podziękowań są kol. Krystyna Stoczko, dyrektorka Gminnej Szkoły Zbiorczej w Jesionówce oraz grono nauczycielskie, którzy „bardzo jej pomagają i traktują ją koleżeńsku”.

Z największą przyjemnością przekazujemy te podziękowania. Wszystkim koleżankom i kolegom ze szkoły w Jesionówce życzymy sukcesów i nie wątpimy, że je osiągną.

(Kon.)

Przypominamy: nasz telefon 26-10-11 wew. 265 czynny jest w każdy wtorek, w godz. od 10.00 do 14.00.

**TYGODNIK ODZNACZONY**



**ZŁOTA ODZNAKA ZNP**



**MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ**



**KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZHP**

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji) Maria Kalinska (zastępca sekretarza redakcji) Teresa Konarska (kierownik działu) Jerzy Krasnowski (kierownik działu) Barbara Kozarska (redaktor techniczny) Zenobia Miller (kierownik działu) Bożena Niedziółka, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny) Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego) Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Szymczak (kierownik działu) Henryka Wtalińska (kierownik działu) Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni) Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska korekta — Irena Kościelniak, Joanna Bratkiewicz.

**WARUNKI PRENUMERATY**  
 Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostających miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną zamieszkał na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują, używając „blankietu wpłaty”, na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:  
 — do 10 listopada na I kwartał, i półrocze roku następnego oraz cały rok następny.  
 — do I każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Koszty prenumeraty krajowej na 1985 rok: kwartalnie — 104 zł; półrocznie — 195 zł; rocznie — 364 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklamy i Propagandy Wydawnictwa Współczesnego 00-490 Warszawa ul. Wileńska 12. Ceny ogłoszeń: drobne — 40 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy — 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 50 zł; kredytowe: komunikaty 95 zł za cm kw., nekrologi — 95 zł za cm kw., reklamy — 105 zł za cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto NBP III O/M Warszawa 1038-5223  
 Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30 Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.  
 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa.  
 Nakład 70 000 egz.  
 PL ISSN 0017-1263  
 NR INDEKSU 35923

**GRATULACJE OD TPD**

Wasze Święto, drodzy Koledzy Nauczyciele — jest świętem szczególnym. Dniem refleksji nad wychowaniem polskich dzieci. W tym Dniu my — działacze Towarzystwa Przyjaciół Dzieci — łączymy się z Wami w jedną wielką rodzinę ludzi, którym zależy, aby jak najwięcej było dzieci szczęśliwych, wykształconych, wychowujących się w prawidłowych rodzinach.

Wielu z Was jest w naszych szeregach w wielkich miastach i małych wioskach. Łączy nas wspólny cel — dobrze wychować człowieka. Łączy nas również hasło: „Wszystkie dzieci są nasze”. A przede wszystkim łączy nas codzienna praca na wszystkich szczeblach oświaty szkolnej.

Przyjmijcie od nas wyrazy podziękowania za Wasz trud i zaangażowanie, za troskę o każdego małego człowieka wychowującego się w naszej socjalistycznej Ojczyźnie.

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

**NA POMNIK MATKI - POLKI**

● Dyrekcja Szkoły Podstawowej im. 25-lecia LWP w Troszynie informuje, że uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w wielu akcjach, dokonując zbiórki pieniędzy na Szpital Pomnik Matki-Polki, w kwocie 2326 zł.

● Zawiadujemy uprzejmie, że w Oddziale ZNP w Radomsku zebrano i wpłacono na Pomnik-Matki-Polki kwotę 21 987 zł. W akcji tej, zainicjowanej przez Prezydium Zarządu Oddziału, wzięły udział niżej wymienione ogniska ZNP: przy Szkole Podst. Nr 1 — 4063 zł, przy Szkole Podst. Nr 6 — 1500 zł, przy Szkole Podst. — Nr 7 — 1300 zł, przy Szkole Podst. — Nr 8 — 2300 zł, przy I Lic. Ogólnoksz. — 1750 zł, przy Zespole ZSZ Nr 2 — 380 zł, przy ZSZ Nr 3 — 3200 zł, przy ZSE — 2850 zł, przy Ośrodku Szk.-Wych. — 2794 zł, przy Przedszkolu Nr 2 — 850 zł, przy Przedszkolu Nr 4 — 1000 zł. Razem zebrano 21 987 zł.

Dnia 7 sierpnia 1984 r. zmarł

**KAROL SZOSTKIEWICZ**

nauczyciel szkół podstawowych w latach 1925—1969, działacz społeczny i związkowy.

Urodził się 22. X. 1904 r. w Złotorzy woj. białostockie w rodzinie robotniczo-chłopskiej. Do ZNP należał od 1.09.1925 do 13.12.1981 r. pełniąc w czasie kilku kadencji funkcję prezesa Zarządu Oddziału. Był również radnym MRN i PRN w Elku oraz działaczem PCK. W czasie okupacji działał w AK (BIP) na terenie pow. Bielski Podlaski, jednocześnie prowadził tajne nauczanie. Za działalność konspiracyjną został aresztowany i zesłany do obozu pracy w Berlinie „Bukow-West”. Po wyzwoleniu był kierownikiem Powiatowego Ośrodka Metodycznego w przy Inspektoracie Oświaty w Elku i członkiem Powiatowej Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli. Należał do Stronnictwa Demokratycznego od 1948 r. Od 1972 r. był czynnym członkiem ZBoWiD.

Za swą wieloletnią pracę pedagogiczną i społeczną otrzymał: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Odznakę Zasłużony Nauczyciel PRL, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę Grunwaldzką, Medal 10-lecia PRL, Odznakę 1000-lecia PRL, Złotą Odznakę ZNP, Odznakę Honorową PCK, Złotą Odznakę PZLA, Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału i Sekcja Emerytów ZNP w Elku. k-284

Zmarł w wieku 57 lat

**Kolega JAN ZDANOWICZ**

Zasłużony nauczyciel Centrum Kształcenia Ustawicznego w Wyszkowie. Ceniony pedagog i wychowawca młodzieży. Specjalista w zakresie nauczania przedmiotów ekonomicznych. W stosunki międzyludzkie wnosił wiele życzliwości. Był aktywnym działaczem partyjnym i związkowym.

Odnznaczony Medalem X-lecia, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa warszawskiego” zasłużony pracownik rad narodowych, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

k-280

Koleżance

**Barbarze Byler**

wyrazi serdecznego współczucia z powodu zgonu

**MATKI**

składają:

dyrekcja i pracownicy Zespołu Szkół Ogrodniczych w Aleksandrowie Kujawskim k-281

**OGŁOSZENIA DROBNE**

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana pracownia „HAFT ARTYSTYCZNY” — mistrzowie Zofia i Henryk Kiedziakowie, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77), tel. 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymania terminów. Szeroka rozpiętość cen. 271

Duży wybór ofert matrymonialnych dyskretnie przesyła „NEPTUN”, Gdańsk 50, skrytka 7. 265

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**

Dyrekcja PAŃSTWOWEGO MŁODZIEŻOWEGO OŚRODKA WYCHOWAWCZEGO W LIDZBARKU WARMIŃSKIM zatrudni natychmiast psychologa o specjalności: psychologia kliniczna lub wychowawcza. Dla rodziny zapewnia się mieszkanie M-3 w nowym budownictwie. k-283

**Fabryka Osprzętu Samochodowego „POLMO”**

w Łodzi, ul. Przybyszewskiego 99 poszukuje obiektu usytuowanego w pobliżu lasu oraz rzeki lub jeziora na organizowanie kolonii letnich w latach 1985—87. Oferty prosimy składać pod naszym adresem w terminie do dnia 30. XI. 1984 r. k-282

# POWIĄZANY MILIONAMI NICI ZE ŚWIATEM

Pisałem już o pochodzących z 1900 roku listach miłosnych Reymonta do Wandy Szczukowej. Nie znam jednak dotąd późniejszych o kilka i kilkanaście lat listów do... Wandy Toczyłowskiej. Czytając te ostatnie, poczułem się nieco zagubiony w symfonii uczuć wielkiego pisarza, wyrażanych znów na odległość i ponownie nie-szczęśliwych.

A ponieważ Reymont zmarł nie dawno, bo w 1925 roku (tak to odczuwa moje pokolenie!), więc ogarnęły mnie wątpliwości, czy mamy prawo roztrząsać te nieproste przeżycia autora „Chłopów”. Czy listy męża Aurelii do pierwszej i drugiej Wandy — to naprawdę własność narodowa?

Chyba jednak tak, skoro Barbara Kocówna, badacz biografii i dzieł Reymonta, opisuje szczegółowo losy listów wyniesionych przez Wandę Toczyłowską z pionącej, powstańczej Warszawy, wywiezionych następnie do Stanów Zjednoczonych, a później — w 1979 — przekazanych w odbitkach przez synów pani Wandy na ręce wymienionej tu autorki prac o Reymoncie.

Może nas tylko zadziwić, jak trwale bywają jednak znaki ludzkiego istnienia, iż dochodzą do nas nie tylko po śmierci bohaterów zdarzeń, ale i po dwóch zawieruchach wojennych i „przez oceanu ruchome płaszczyzny”.

Kiedyś — w czasach dwudziestolecia międzywojennego — Wanda Toczyłowska korespondowała na temat posiadanych listów Reymonta z Zenonem Przemyskim — Miriamem. Godny przytoczenia jest fragment jednego z jej listów:

„... niech się Pan nie gniewa o to, że Panu jako przyjacielowi Reymonta powiem to, co bym powiedziała Władysławowi, gdyby żył w tej chwili, a mianowicie, że takiej miłości, o której marzył, którą wykotłował w swej poetyckiej wyobraźni — nie ma na świecie, a o inną nie warto zabiegać i walczyć (...)

Może przeszłam obok jakiegoś ogromnego uczucia, może, biorąc rzeczy po ludzku, skrzywdziłam to oddane bezgranicznie serce, ale zarazem niczym nie splugawiłam tego uczucia. Dotrwało ono w swej czystości do końca, nie zniżając lotu i nie dotykając ziemi...”

Prawdziwy dramat mieści się w miłości Reymonta. Ukrywanej i przemycanej w

listach na poste restante do Zakopanego, do Arcachon we Francji, do miejscowości, w których pani Wanda Toczyłowska, osoba z kręgu Witkiewicza i Karłowicza, pielęgnowała chorego na gruźlicę męża.

Nie najmłodszy pisarz dawał wyraz uczuciom o niezwykłej sile, i przy tym na swój sposób idealnym. A na dwa lata przed wybuchem wojny, pozornie już tylko wspominając swą dawną miłość, przekazywał Reymont wciąż jeszcze kochanej kobiecie słowa pełne przejmującego smutku i rezygnacji:

„... piszę jak dawniej do duszy własnej odbicia, do wymarzonego serca, do miłości i jedyne ukochania. I mogę tak pisać bezwzględnie szczerze, gdyż cała moja dawna miłość tkwi we mnie i żyje potężnie. Przysypały ją popioły czasu, więc skryła się głęboko i wyzera mi życie. To jedyne mój skarb i jedyne powód istnienia. (...) tak mówią ci, co jak ja, nie spodziewają się już niczego w życiu, nawet współzucia...”

Może dopiero wobec takich słów czujemy się rozgrzeszeni z naszego wścibstwa. Nie wiem zresztą, czy wszystkie z zachowanych i wydanych przez Barbarę Kocówną 34 listów pisarza do Toczyłowskiej czyta się z tym samym przejęciem. I patos tęsknoty miłosnej bywa monotony. Ale są w nich fragmenty cichsze, skromniejsze, pisane jakby przez dzisiejszego uczestnika dramatu.

Oto na przykład 23 maja 1907 roku skarży się Reymont na wymuszoną oględność swoich listów, ukrywanych i przed własną żoną i przed chorym mężem ukochanej kobiety.

„Nie mogę pisać wielu rzeczy, przeto moje listy mogą się wydawać jak stary, umarły fortepian, wiele klawiszów brak, a wiele nie odpowiada...”

Kto z poetów stworzył kiedyś w swej wyobraźni taki „umarły fortepian”?

„Ale czasami omawiane listy stają się młodopolskie w tonie i nastroju, niczego przy tym nie tracąc ze swej prawdziwości:

„O mój przyjacielu serdeczny, duszo, która jesteś jak kielich kwiatu pełen woli i blasków kojących, okryj mnie sobą i broń od świata”. Albo:

„Wszyscy mogą być blisko Pani, wszyscy tylko nie ja. Oto mój los, bić się o pre-

ty klatki i żywić rozpaczą i nie mieć nawet nadziei. Już cicho jestem. Ten krzyk wyrwał mi się mimo woli.”

W innych listach pisze Reymont o swoim charakterze, który wpływa na jego sposób przeżywania świata i na coś więcej niż styl:

„Otóż co do mojego tonu, a który Panią nieco razi, to nie mój literacki ton, a mój ton zasadniczy, człowieczy, jestem bowiem z tych, którzy jeśli coś czują, to całą potęgą, jeśli kochają, to już całym huraganem, a jeśli się oddają — to już całe życie kładą w miłość czy ideę. Otom taki w swej treści najgłębszej. Mogę być zimnym i lodowatym albo rozpalonym jak bolid lecający”.

Ciąg dalszy wyznania przybiera formę skargi na siebie samego:

„Moja wybuchowa szczerść, moje ekstatyczne miłowania, moje uczucia — są mi nieprzyjaciółmi, bardzo często i często plątają mi ciężkie figle. Zwierzam to Tobie, serdeczny przyjacielu...”

Listy do Wandy Toczyłowskiej skwitować może pewne zdanie Reymonta, wypowiedziane o wiele później, w piśmie do innej osoby i na inny temat:

„Ja bo mam jedyne wypróbowane szczęście do nieszczęść i cierpień — że mnie nie zawiodą nigdy (...). Są nieodłączne od mojej egzystencji, jak cień od ciała”.

Reymont i nieszczęścia? Przeżywał je z pewnością, lecz nie stanowiły jakiejś osnowy jego życia. Spytajmy także, czy odpowiadają usposobieniu pisarza uczucia tak bardzo oderwane od atmosfery dnia powszedniego, jak te, które pisarz wyrażał w miłosnych listach? Przywykliśmy przecież do innego wizerunku Reymonta. Jak go wspomina choćby Adam Grzymała Siedlecki, czuł się on dobrze „w każdym zbiorowisku ludzkim i z człowiekiem wszelakiego gatunku”. Wszystko jedno kto: jego kolega po piórze czy fryzjer (...), dorożkarz, który go do domu odwoził czy członek Klubu Myśliwskiego, profesor uniwersytetu czy przekupka ze Starego Miasta — z każdym umiał wdać się w pogwarke...”

Grzymała-Siedlecki dowodzi, że nawet osoby o chmurnym usposobieniu „poddawały się pogodzie towarzyskości” autora „Chłopów”. Nawet żonę Wyspiańskiego, gospodarującą już w Węgrzcach, a nie-

chętną „artystycznym darmozjadom”. u-miał rozruszać. Chwalił dorodność jej krów w oborze, pytał o przyrządzaną dla nich paszę i zachęcał żonę twórcy „Wyzwolenia”, żeby sobie sprawiła na zimę niezawodne „futrzane szarawary”, chroniące od chłodu przy porannym udoju.

Powtórmy za Siedleckim i innymi znawcami biografii Reymonta, że twórcę tego charakteryzowała na co dzień żywiołowa ruchliwość i „wszechciekawość”, że umiał on chłonąć nieskończoną ilość szczegółów, portretów i sytuacji, z otaczającego świata, obojętnie, czy będą to oplotki wsi Krosnowa czy arterie śródmieścia Londynu. Reymont nie znosił abstrakcji, fikcji. „Ja muszę się wezreć w rdeń rzeczy, inaczej nie ma jej dla mnie” — wyznawał z właściwą sobie pasją. Wielbił obrazy życia aż przesyone realiami i naturalnym swym ruchem „wielością głosów, tonów, dźwięków, no i barw.

U schyłku wieku pisał do Ferdynanda Hoësicka, że nie obawia się rywalizacji na polu powieści z Kazimierzem Tetmajerem, bo ten „nie czuje człowieka indywidualnego, powiązanego milionami nici ze światem i innymi indywidualniami...”

I na tym moglibyśmy skończyć, bo Reymont sam podsunął określenie nie tylko swoich bohaterów literackich, ale i własnej osobowości, na tyle właśnie sposobów zespolonej z otoczeniem. Jednak i ciąg dalszy listu, choć niepełnie na „nasz temat”, jest tak wspaniały, iż nie można sobie odmówić przyjemności zacytowania przynajmniej jego fragmentu:

„... on (Tetmajer) nie ma w prozie języka, pisze manierami Sienkiewicza. A przyznam się, że wolę pisarza, który mi gada jak parobek, ale gada szczerze, gada swoją odrębną indywidualnością, niż pana, który naśladuje arcy mistrzów. Pierwszy — może zamiast śpiewać będzie ryczał, ale ten ryk będzie z własnej pierś. A drugi będzie zawsze tylko fałsetował! Ot, co!”

„Ale my słuchamy przecież głosu tego samego artysty, który mówił o „umarłym fortepianie” i o tym, że „żywi się rozpaczą”. Ilu więc w końcu jest tych Reymontów...

Jeden oczywiście, tylko ponad naszą miarę.

## przed META

# WIERCIĆ DZIURĘ W BRZUCHU

Na drugim w tym roku posiedzeniu Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP, koleżanka Zofia Zajackowska wygłosiła krótkie zagajenie do dyskusji z roboczym tytułem: „Stan wychowania fizycznego w szkołach i warunki pracy nauczycieli wf”. Nie było głośnika. Za to posypały się opinie na wskroś krytyczne o stanie wf. W nieco odmiennym tonie zabrzmiał głos przedstawiciela resortu oświaty. Podkreślił on, że ministerstwo głowi się od wielu lat, co zrobić, by rozwiązać węzłowe problemy. Taki na przykład, jak brak 12 tys. nauczycieli wf w szkołach, zwłaszcza w małych aglomeracjach. Ruszyły różne zakłady kształcące wuefistów (pisałiśmy o raciborskim). Resort poczynił kroki w kierunku opracowania nowoczesnego programu nauczania wf, wprowadził system ocen uczniów i nauczycieli. Była mowa podczas narady o innych zamierzeniach, co laika mogło nawet usatysfakcjonować i uspokoić po wysłuchaniu krytycznego zagajenia. I byłoby wszystko pięknie, gdyby uczestnicy narady rozeszli się w tym momencie do domów. Ale inni też chcieli przemówić, i przemawiali. Zarejestrowałam kilka wystąpień, które w skrócie przytoczę.

Głos z Rzeszowa:

MIECZYSLAW BILSKI

— Jestem nauczycielem starej daty i pamiętam to i owo. Pamiętam niegdysiejszą bezinteresowność nauczycieli. Wiem, jak dzisiaj z tym trudno. Każdy ogląda się, ile zarobi, co będzie miał z tego, że poświęcił trochę czasu na działalność społeczną. Nastąpił gwałtowny spadek tego rodzaju inicjatyw. Ludzie nie wierzą w sens robienia czegośkolwiek w społecznym interesie. Bo nawet jeśli coś powstanie w tym duchu i są tego materialne dowody — szybko obraca to się w nicłość. W szkole, w której pracuję, znalazło się kilku entuzjastów i powstało w czynnie społecznym zielone boisko, kort, plac zabaw. Zniszczyli je dorośli wandale.

Chcę tutaj coś dodać od siebie. Niszczycielami mienia społecznego są nie tylko dorośli chuligani. Młodzież szkolna, przeważnie ta jeszcze niedorośla (czwarto- piątoklasiści i młodsi), także lubi się wyżywać w dewastowaniu. Lamanie gałęzi młodych drzew, robienie dziur w płotach i siatkach ogradzających place i boiska, dewastowanie bramek do gier i niszczenie innych urządzeń należy do codziennych praktyk nastolatków — nie pilnowanych ani przez rodziców, ani przez nauczycieli. Zalił mi się kiedyś kierownik ośrodka do spraw rekreacji i wypoczyn-

ku dla młodzieży w miejscowości Gródek Podlaski, że grupy rozwydrzonych uczniów niszcza wszystko, co napotyka na swej drodze. A i w swoim osiedlu obserwuje to niepokojące zjawisko, ale szkody stałe powstają. Informowani o tym rodzice nie reagują.

Głos z Lublina:

— Mamy wspaniałe plany i koncepcje, mamy wspaniałych teoretyków. Kultury fizycznej, mamy naukową teorię nauczania wf w szkole. Wszak teoria różni się z praktyką, czego jesteśmy na co dzień świadkami. W każdej szkole nauczyciel włożył, co może. A może niewiele z prozaicznych przyczyn: są nimi totalne braki. Brakuje nie tylko obiektów i sprzętu, brakuje tenisówek, koszulek, spodenek, piłek, brakuje czasu, bo zmorą w szkolnictwie są wolne soboty wprowadzone całkowicie na przekór logice i potrzebom. Niech nikt nie wierzy, że można w wolne soboty w szkole cokolwiek zorganizować. Wolne soboty charakteryzują się zwrótem w tył, od szkół. Przyczyn i źródeł tego stanu jest wiele.

Głos z Gorzowa:

— Wśród nauczycieli rozpisałiśmy ankietę, w której znalazły się pytania o ich pracę podczas lekcji wf i na zajęciach pozalekcyjnych. Odpowiedzi napłynęły niewiele, jednak i z tych można się dowiedzieć dużo. Bardzo kiepsko wygląda codziennosc w zderzeniu z tym, co się mówi na naradach, spotkaniach, w wystąpieniach publicznych. Praktycy pracują w bardzo ciężkich warunkach, trzeba im pomóc.

Głos z Warszawy:

— Ustawa sejmowa w sprawie kultury fizycznej jest to dokument, mogący wesprzeć tych

entuzjastów, którzy jeszcze pozostali i którzy wierzą w zmiany na lepsze. Pod warunkiem, że prawa wynikające z ustawy uzupełnione zostaną obowiązkami. A te obowiązki ciążyą na resorcie, na związkach zawodowych, jak i na każdym, kto związany jest ze szkolnictwem. Zespolonym działaniem można wywalczyć wszystko — a jeśli nie wszystko, to wiele.

Wierzę, iż Rada KEiF ZNP i nowo powołany zespół nauczycieli wf, jako jej ciało fachowe i doradcze, zajmą się poszczególnymi tematami i będą tak wiercić dziurę w brzuchu komu trzeba, że w końcu dojdzie do pojednania teorii z praktyką. Prawa i obowiązki staną się spójne.

## W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

- Kolejny odcinek „ROZMÓW Z MŁODYMI NAUCZYCIELAMI” dr Anny Marzec.
- Dalsze materiały z Plenum ZG ZNP.

## SAMO ŻYCIE

# REFORMATORKA

Szczególna to była rada pedagogiczna. Na inaugurację nowego roku szkolnego przybyli inspektor oświaty i wychowania, wicekurator oraz sekretarz miejscowego komitetu PZPR. Obrady przebiegały gładko, równo, jak po sznurku. Nie było tym razem tradycyjnych sporów o przydział wychowawstw, godzin nadliczbowych, opiekę nad szkolnymi organizacjami i tym podobnych, „zwycajnych” utarczek pomiędzy nauczycielami. Przy tak dostojnych gościach lepiej, tak na wszelki wypadek, nie wychylać się. Wszystko wskazywało na to, że rada skończy się zgodnie z planem i wcześniej ustalonym harmonogramem. Obecnie zapanowała moda na ustalanie orientacyjnego czasu trwania zebrań, a to w celu zwalczania niepotrzebnego gadulstwa.

Całkowicie nieoczekiwane panujący spokój zburzyła młoda nauczycielka, która w zawodzie przepracowała dopiero rok. Wygłosiła płomienną, pełną żarliwej pasji mowę. Wystąpienie jej o mało nie doprowadziło dyrektora do zawatu serca, a wiele koleżanek o całkowity rozstrój ner-

wowy. Grono zamarło może nie tyle z przerażenia co ze zdziwienia.

Cóż za herezje wypowiadała młoda koleżanka, że słowa jej wywołały tak piekielną reakcję? Właściwie mówiła same słuszne rzeczy, powszechnie znane, a to, że postęgiwała się przy tym podręcznikowymi zwrotami i hasłami w rodzaju „Takie będą Rzeczypospolite...” oraz „szczególna misja profesji nauczycielskiej”, nie miało większego znaczenia. Po plastycznym zobrazowaniu stanu polskiej oświaty jako całości, zajęła się własnym podwórkiem, którego również nie oszczędziła. Wytykała koleżankom i kolegom, że dopuścili do zamarcia szkolnych organizacji młodzieżowych, wyciągała z niedalekiej przeszłości różne drobne potknięcia w pracy. O sobie taktownie nic nie wspominała. Jednym słowem w jej placówce wszechobecnie królował egoizm, marazm i apatia, tak to przynajmniej wyglądało.

Po demaskatorsko-oskarżającej części przyszła kolej na wizję przyszłości i postulaty często i gęsto przytękane apelami „do” (np. serca, ofiarności, poczucia obowiązku i odpowiedzialności) i „o” (zaangażowanie w prace społeczne, inicjatywę, pomysłowość, współpracę z rodzicami). Swoją orację młoda koleżanka zakończyła optymistycznym akcentem. Jej bardzo skromnym, jak podkreśliła, zdaniem, w niedługim czasie jesteśmy w stanie stworzyć szkołę, w której panować będzie ład, porządek, czystość, a w rodzinnej prawie atmosferze uśmiechnięte, radosne dzieci ooczko pomnażać będą

swoją wiedzę. Kraj wówczas nie tylko wyjdzie z kryzysu ale przegoni wszystkie pozostałe. Wystarczy tylko postępować w codziennej pracy wedle jej wskazań.

Goście z aprobatą kiwali głowami, co jeszcze bardziej rozpalało w podniosłym nastroju bojownika o świetlaną przyszłość szkoły. Młoda a jak oddana sprawie, stara się walczyć ze złem, wypruwa z siebie żyły podczas gdy ci starzy czekają tylko na emeryturę. Przynajmniej narybek wartościowy — zdawały się mówić oczy gości.

Na sali zapanowało złowrogie milczenie. Oburzenie nauczycieli, jak się okazało, wynikało nie z tego, co koleżanka powiedziała, z tym większością nawet się zgadzała, lecz właśnie dlatego, że powiedziała to właśnie ona a nie kto inny. W pracy reformator z powołania nie miał dobrej opinii. Koleżanka znana była z nadużywania, delikatnie mówiąc, zwolnień lekarskich, pracownia, nad którą sprawowała pieczę, nie była urządzona przez cały rok. Na taki drobiazg zabrakło serca, zaangażowania i oddania sprawie. Różne przeszkody, bariery nie do przebycia stały na drodze, nawet pogoda, gdyż deszcz zmoczył drewniane listewki a przemysł produkował miękkie gwoździe.

Po tak nieoczekiwanym dla każdego wystąpieniu konsternacja była ogromna. Dyrektor z opuszczoną głową, pełen skruch, zmiażdżony na pył krytyką pod adresem szkoły i odkrywczymi prawdami, których on stary szkolny wyga nie rozgrzył, powiedział:

— Zgadza się z koleżanką, działalność np. organizacji harcerskiej zamiera. Może by tak koleżanka... zaproponował nieśmiało. Lecz koleżanka zaprzepała.

— Nie, ja nie mogę, może by ktoś inny, jest przecież tylu doświadczonych pedagogów z długoletnimi praktykami, którzy z niejednego szkolnego pieca chleb jedli.

— To może samorząd szkolny — nie zrzuć odmową brnął dalej dyrektor.

— Nie, do tego trzeba mieć zdolności plastyczne, żeby robić gazetki, ja po chemii, więc beztalencie.

Dyrektor zgłaszał inne propozycje i wciąż spotykał się z odmową. Na przesz-kodzie stawały kolejno: działka ogrodnicza, kurs życia i kroju, wreszcie młody wiek. Dyrektor bawiłby się nadal w gre pt. pokaz wreszcie, co potrafisz — gdyby jej nie przerwał zmiecierpliwiony inspektor. Był mniej delikatny od dyrektora i wcale nie skruszony.

— Jakże to tak, koleżanko, widziacie tyle zła, apelujecie do pozostałych o serce dla młodzieży, poświęcenie i zaangażowanie, a tymczasem koleżanka czułaby się najlepiej stojąc z boku. Za takie pouczenia to ja dziękuję...

Rumieniec zakłopotania pojawił się na dotychczas pewnym siebie obliczu. Na więcej nie było już jej stać.

ŚLAWOMIR SIKORSKI